Dział 1 W DWÓCH DZIAŁACH

Nowy Świat

THE POLISH MORNING WORLD

IN TWO SECTIONS Section 1

No. 144. ROK XXVIII. DAILY AND SUNDAY, NEW YORK, NIEDZIELA, 24 MAJA (SUNDAY, MAY 24), 1925. Entered as Second Class Matter March 31st, 1914, at New York Post Office, New York, N. Y. CENA 5 CENTÓW

Spór kardynalski

(Napisał dla „Nowego Świata" T. W. Długoszowski)

Kochana ojczyzna nasza była niedawno świadkiem ciekawego, bo aż kardynalskiego sporu, jaki toczył kardynał Kakowski z kardynałem Dalborem. Chodziło tym dostojnikom o tytuł prymasa. Chodziło o to, kto ma prawo używać kapelusza prymasowskiego z prawem wyciągania wszystkich prymasowskich konsekwencji.

— Jam jest „prymas (nie primus) inter pares" orzekł sobie o sobie kardynał Kakowski.

— Przepraszam! — ja też jestem — zaoponował kardynał Dalbor i — na dowód pierwszeństwa pokazał „dowód osobisty", uzyskany przezeń od „samego" (bez dzieci) papieża, który teraz systematycznie posyła Polsce wszystkie najbardziej niebieskie błogosławieństwa, rosnące, jak grzyby po konkordackim deszczu.

Kardynał Dalbor bowiem zdążył zaopatrzyć się w Rzymie w odpowiedni dokument stwierdzający jego prawo do prymasowskiego kapelusza.

Ale nie w ciemię (ni gdzielndziej) bity kardynak Kakowski powołał się na dekret cara rosyjskiego Aleksandra I, który swego czasu nadał arcybiskupowi warszawskiemu tytuł prymasowski.

I oto dwaj infułaci polscy, chcąc się wzajemnie przekonać, rzucili na stół dwie karty: jeden — dokument rzymski, drugi — dokument carski — i zaczęto sobie ważyć: który z nich więcej jest wart obecnie?

Zrobił się gwałt. Prasa prawicowa podzieliła się na dwa kardynalskie obozy.

Jeden za Dalborem, drugi obóz — za Kakowskim — aż spostrzegli się, że to doprowadzić może do ośmieszenia dostojników raz na zawsze (a przynajmniej nadługo) — i dali spokój. Stanęło na tem, że obaj dygnitarze ("książęta") kościoła będą używali tytułu prymasa.

I oto biedna „Polonia Restituta" ma teraz dwuch prymasów.

Obaj ci panowie mają przeszłość historyczną, która nie tylko nie daje prawa do awansów i odznaczeń narodowo-społecznych, czy nawet kościelnych, lecz wręcz przeciwnie skłoniłby winna do schowania tych „książąt" w cień lub poprostu do lamusa zawierającego rupiecie z czasów naszej narodowej hańby i niewoli.

Kardynał Dalbor był uniżonym służką Domu Hohenzollernów. Bił pokłony w stronę kajzerowskiego tronu — ile się dało.

Kardynał zaś Kakowski ma specjalne zasługi wobec Polski i polskiego czynu zbrojnego w czasie wielkiej minionej wojny. Nie kto inny — tylko ten pan w fioletach pisał listy wiernopoddańcze do cara Mikołaja i odprawiał modły na intencję carskiego oręża, tego samego oręża, który krew wytaczał z bohaterskich strzelców Józefa Piłsudskiego.

Dziś ci panowie kłócą się między sobą o pierwszeństwo do prymasowskiego tytułu. Dwaj „słudzy Chrystusa", a wczorajsi lokaje naszych ciemiężców — nie mają nic lepszego do roboty, jak ustalać pierwszeństwo tytularne.

Rozpaczliwy śmiech musi ogarnąć każdego jako-tako uświadomionego obywatela polskiego, kiedy zważy wartość tych „książąt kościelnych" i wagę ich racji.

I wy się tam śmiejcie głośno w Ameryce. Tak głośno — aby ten śmiech serdeczny doleciał aż tu do kraju, gdzie jednak dzieją się takie cuda, o których się filozofom nie śniło.

HINDENBURG MA ZOSTAĆ DYKTATOREM

BERLIN, 23 maja.—Pierwszym czynem rządu niemieckiego, po uzyskaniu wotum zaufania od parlamentu, było wniesienie przez ministra spraw wewnętrznych, Schielego, całego szeregu propozycyj, które wszystkie zmierzają do całkowitej zmiany teraźniejszej konstytucji republikańskiej.

Rząd niemiecki proponuje mianowicie sporo poprawek do obowiązującej obecnie konstytucji weimarskiej.

Najważniejsze z pośród tych poprawek domagają się: nadania prezydentowi von Hindenburgowi władzy dyktatorskiej w pewnych ważnych okolicznościach, następnie zniesienia obecnej flagi republikańskiej, a przywrócenie dawnego sztandaru państwowego Niemiec cesarskich.

W dodatku do tych dwuch zasadniczych zmian konstytucyjnych, minister Schiele zapowiedział, iż rząd niebawem obali słynną ustawę, mającą na celu ochronę republiki, a na mocy której aresztowano i wytaczano procesy karne osobom, wykraczającym przeciw postanowieniom konstytucji wejmarskiej.

Rząd kanclerza Luthra i ministra spraw zagranicznych, Stresemanna, wyszedł zwycięsko z walki z socjalistami, którzy postawili wniosek wyrażający gabinetowi wotum nieufności.

Przeciw wnioskowi socjalistycznemu głosowało mianowicie 214 posłów, a za wnioskiem tylko 125.

Socjaliści przy pomocy unji robotniczych rozpoczęli z rządem wojnę o proponowaną ustawę, podwyższającą cła na zboże, mięso, oraz inne środki żywnościowe i mającą sprowadzić wielki wzrost drożyzny życiowej w Niemczech.

Przedłożenie rządowe taryfy celnej, wraz z wyniesieniem feldmarszałka von Hindenburga na urząd prezydenta Rzeszy, dodało wiele otuchy obozowi nacjonalistycznemu, którego główną podporę stanowią junkrzy pruscy.—Wybitnym przedstawicielem junkrów w rządzie obecnym jest właśnie minister spraw wewnętrznych, Schiele, który obecnie całą siłą prze do zrewidowania konstytucji republikańskiej.

Nacjonaliści oburzeni są na socjalistów i centrowców w Reichstagu, iż czynią im w tym kierunku przeszkody, sprzeciwiając się utworzeniu specjalnej komisji dla zmiany konstytucji.

NEWA WYLAŁA

LENINGRAD, Sowdepja, 24-go maja. — Obawiano tu się bardzo ogromnego wylewu rzeki Newy, później jednak wody jej nieco opadły. Straszna śnieżyca z wichurą w Zatoce Fińskiej spowodowała podniesienie się wody w Newie o trzy stopy. Strzelano z armat, aby uprzedzić ludność o grożącem niebezpieczeństwie. Ludność mieszkająca nad rzeką narażowała się do ucieczki. Po kilku godzinach popłochu i strachu burza przeszła i niebezpieczeństwo minęło.

JUTRO! JUTRO! JUTRO!

KOM. IM. J. PIŁSUDSKIEGO

Na zebraniu będzie mówił na temat: „SAMOBÓJCZE TENDENCJE WYCHODŹTWA", ob. W. BOJAN-BŁAŻEWICZ. — Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

WSTĘP WOLNY! Gości serdecznie zapraszamy.

KOMITET.

Tuchaczewskij o wojnie Sowdepji z Polską

Twierdzi, że na wypadek wojny, Polska zaatakuje przedewszystkiem Białoruś

MOSKWA, 23 maja. — Na białoruskim zjeździe sowietów, dowodzący armją frontu zachodniego, Tuchaczewskij wystąpił ze sprawozdaniem o stanie czerwonej armji. Oświadczył on, że na wypadek wojny sowieckiej Rosji z Polską, Białoruś stanie się strategicznem miejscem, w którem rozwiną się pierwsze starcia armji czerwonej z „armjami zachodnio-europejskiego kapitalizmu". Według zapewień Tuchaczewskiego, sfery wojskowe w Polsce są zdania, że pochód Marszałka Piłsudskiego na Kijów był błędem i że na wypadek wojny, należy przedewszystkiem uderzyć na Białoruś.

„Mińsk odległy jest o czterdzieści mil od granicy ale my", mówił Tuchaczewskij, „nie mamy zamiaru rozumie się, zrezygnować z tego centra. Sprawą rozkwitorowania naszej armji ma oczywiście pierwszorzędne znaczenie. Transportacja powinna się ożywić. Cały przemysł Białorusi musi się rozwinąć i zwiększyć swój udział w wyrobie materjałów wojennych. Trzeba posiadać w każdym okręgu środki obrony od gazów chemicznych, maski i schronienia od gazów".

POINCARE DYSKREDYTUJE KAMUFLAŻ NIEMIEC

We wczorajszem wydaniu tutejszego dziennika New York Evening Post pojawiła się obszer na korespondencja Raymond'a Poincare'go, wysłana z Paryża telegraficznie 23 maja, w której były prezydent Francji w czasie wojny, dyskredytuje obecne machinacje Niemiec i omawia niebezpieczeństwo, zagrażające z tego powodu całej Europie.

— W czasie wojny — pisze Poincare — zdarza się nieraz, że powiew wiatru niszczy raptownie sztuczny krajobraz stworzony dla zasłonięcia stanowiska wojennego przed nieprzyjacielem.

W takich wypadkach artylerzyści niezwłocznie z wielkim pośpiechem przykrywają gałęziami swoje działa i jak mogą ukrywają swe pozycje przed atakami płatowców.

W zupełnie podobny sposób dziś po wybraniu marszałka polnego von Beneckendorff'a Hindenburga prezydentem, Niemcy starają się przyprowadzić do poprzedniego stanu demokratyczny kamuflaż, który w tak niespodziewany sposób ulotnił się i odsłonił opinji publicznej zagranicy widok na rzeczywisty stan rzeczy.

Brak miejsca nie pozwala nam nawet na streszczenie tasiemcowej korespondencji p. Poincare'go i dlatego ograniczamy się do przytoczenia jego zdania o niebezpieczeństwie zagrażającem ze strony Niemiec naszej Ojczyźnie.

Zdaniem p. Poincarego niewczesne pogróżki dr-a Marx'a i wybór Hindenburga nie tylko wywołały zaniepokojenie we Włoszech i Czecho-Słowacji, co do ich własnej przyszłości, ale również otworzyły krajom tym oczy na niebezpieczeństwo, zagrażające Polsce i zasadzkę, ukrywającą się w propozycjach zrobionych przez Niemcy Francji i Anglji. Pan Benesz nie tylko życzy sobie zbliżenia Czecho-Słowacji z Austrją, ale również pragnie za wszelką cenę usunąć nieporozumienia, jakie dotychczas istniały pomiędzy jego krajem a Polską.

Błąd Niemiec pomógł mu dojść do celu, który jest jednocześnie i celem Francji. W czasie swego pobytu w Warszawie nie tylko omówił i podpisał z polskim ministrem spraw zagranicznych Skrzyńskim traktat handlowy i arbitrażyjny, ale również wyniósł podwaliny pod stałą politykę, opartą na współdziałaniu obu tych krajów.

Zupełnie taksamo jak Czechosłowacja, nie dopuści do zaboru Austrji przez Niemcy, nie zgodzi ona się na modyfikację wschodnich granic Rzeszy z uszczerbkiem Polski. Rumunja i Jugosła-

(Ciąg dalszy na str. 7-ej)

NAJNOWSZE WIADOMOŚCI

WARSZAWA, POLSKA

W Warszawie aresztowano czterdziestu komunistów

W czasie nocnych rewizji, dokonanych po prywatnych mieszkaniach, aresztowano czterdziestu komunistów i skonfiskowano wielkie ilości bibuły oraz zagranicznych pieniędzy.

MOSKWA, ROSJA

Na Ukrainie wyeliminowano język rosyjski

Ukraiński sownarkom zabronił używanie rosyjskiego języka w urzędowej korespondencji. (Poprzednio, kilka tygodni temu podawaliśmy depeszę, że język rosyjski wyeliminowany zostanie zupełnie ze szkół, armji i urzędów dopiero od 1-go stycznia. Przyp. red.).

WIEDEŃ, AUSTRJA

Isadora Dunkan zakłada szkołę tańców w historycznym zamku

Isadora Dunkan podpisała umowę z rządem prowincji Salzburg w sprawie wynajęcia historycznego zamku w Klesheim, który dawniej był zimową rezydencją arcyksięcia Ludwika Wiktora, brata zmarłego cesarza austrjackiego Franciszka Józefa.

W zamku tym Isadora Dunkan zamierza założyć międzynarodową szkołę tańców po to, aby skutecznie konkurować z rocznym karnawałem muzycznym i teatralną uroczystością Max'a Reinchardt'a.

Rosyjska tancerka przybyła do Austrji z Paryża, gdzie wywołała ostatnio olbrzymią sensację, oświadczając, że zamierza opublikować listy miłosne, jakie otrzymała w ciągu swego życia.

LONDYN, ANGLJA

Matka Haldane'a zmarła w wieku 100 lat

Pani Haldane, matka lorda Haldane'a, sławnego prawnika i byłego lorda kanclerza w byłym rządzie socjalistycznym, zmarła wczoraj w Cloan, Szkocja, licząc przy zgonie 100 lat. Pani Haldane była także matką profesora J. S. Haldane'a, znanego uczonego, sir W. J. S. Haldane'a, znanego szkockiego prawnika i panny Elizabeth Haldane, sławnej autorki dzieł w zakresie pedagogji.

BRUKSELA, BELGJA

Społeczeństwo belgijskie w obronie granic Polski

„Towarzystwo Przyjaciół Polski" w Charleroi uchwaliło rezolucję domagającą się całkowitego poszanowania granic Polski, jako strażnicy kultury na wschodzie. Rezolucja ta jest jednym z licznych dowodów nastrojów społeczeństwa belgijskiego w stosunku do Polski.

MIASTO MEXICO, MEKSYK

Fatalna pomyłka

W stanie Jalisco zdarzyła się fatalna pomyłka.

Oddział żołnierzy federalnych i oddział włościan ścigały bandytów. W ciemnościach oba oddziały, biorąc się wzajemnie za bandytów, pobiły się. Trzej żołnierze i 14 chłopów zginęło —liczba rannych jest wielka.

Dopiero rano spostrzeżono pomyłkę —a tymczasem bandyci, których oba oddziały szukały, uciekli dalego.

SACRAMENTO, CAL.

Dziewczęta w Kalifornji wychodzą młodo zamąż

Panny w Kalifornji najczęściej wychodzą zamąż w 18 roku życia, jak wykazuje statystyka ostatniego roku. W ubiegłym roku zawiązało się 55,676 małżeństw, z których panny młode o 18 latach zajmują poważną cyfrę 6,226. W szesnastym roku 942 wyszło za mąż. Jedna wyszła za mąż w roku 13, a jedna w 12. Jedna z młodych liczyła lat 71, a jedna 69. Aż 34 przyznały się do 50 lat.

11,668 wstępowało po raz drugi w związki małżeńskie.

Groźne pożary lasów w środkowych stanach

TYSIĄCE LUDZI WALCZĄ Z POŻAREM LASÓW W STANIE MICHIGAN

Od szeregu lat sytuacja nie była tak niebezpieczną

LANSING, Mich., 23-go maja. — Komisarz stanowego departamentu dóbr publicznych, John Baird, powiedział, iż sądząc z depesz, nadesłanych z różnych stron stanu Michigan, szalejące obecnie pożary wytworzyły sytuację tak groźną, jakiej nie było od wielu lat.

Straty idą w dziesiątki tysięcy dolarów. Ogień strawił wiele kwadratowych mil budulca i liczne zabudowania farmerów i osadników. Dotychczas niema jeszcze wiadomości o stratach w życiu ludzkiem.

W większości wypadków rozszerzenie się ognia należy przypisać silnym wiatrom północno-zachodnim, które unicestwiają wysiłki ratownicze ludności i strażników leśnych. W chwili obecnej z żywiołem walczy zgórą 4,000 mężczyzn, kobiet i dzieci i liczba ta stale rośnie.

Miasto powiatowe Atlanta wraz z wioską, liczące 4,500 mieszkańców otoczone jest ze wszystkich stron łunami pożarów.

Ocalenie miasteczka Hardwood zawdzięczać należy jedynie bohaterskiej odwadze i wysiłkom ratowniczym mieszkańców i ochotników.

Ogień już wpadł do miasteczka i zapalił trzy domy, lecz został powstrzymany. Sytuacja jeszcze jednak jest poważną.

* * *

MADISON, Wis., 24-go maja. — Setki osadników, pracowników drzewnych, mieszkańców i gwardzistów narodowych, walczą bez przerwy z pożarami w północnej części Wisconsin. Zmiana kierunku wiatru ocaliła miasteczko Laona od zupełnego zniszczenia.

W dziele tem dużo zawdzięczać należy gwardji narodowej z Green Bay i robotnikom fabrycznym. Pożar groził miljonom stóp ułożonego budulca.

SZCZECIN PROSI O KONSULA POLSKIEGO

GDAŃSK, 23 maja. — Kupiectwo i eksporterzy gdańscy niechętnie patrzą na wzrost importu polskiego przez Królewiec i Szczecin. W ostatnich dniach duże wrażenie w tutejszych kołach przemysłowych wywołał fakt, że rada portu Szczecina zwróciła się do rządu polskiego o wydelegowanie do Szczecina konsula polskiego, ze względu na zwiększające się nieustannie stosunki handlowe z tym portem. Królewiec poczynił zarządzenia, aby taryfa na drzewo polskie była znacznie zmniejszona. Wszystko to dzieje się kosztem kupców gdańskich, którzy popierają krótkowzroczną politykę nacjonalistycznego senatu gdańskiego, a przez to godzą w swoje interesy.

POLACY W BELGJI

BRUKSELA, 23 maja. — Liczba Polaków zamieszkałych w Belgji, wynosi około 13,500 głów; w samej Brukseli przebywa ich około 1,500 w Antwerpji około 8,000. Są to w większej części dawni obywatele rosyjscy i austrjaccy wyznania mojżeszowego, którzy przybyli w te strony jeszcze przed wojną. Zajęci są oni przeważnie w przemyśle i handlu djamentami i zajmują w nim wybitną pozycję, tworząc kluby i stowarzyszenia o dużym nieraz majątku.

Drugą grupę polską tworzą studenci w Leodjum, Gandawie, Brukseli i w Verniers.

Trzecią, najważniejszą, w liczbie około 4,000 robotnicy. Z tych 75 proc. pochodzi z b. zaborth rosyjskiego. Zajęcie najłatwiejsze znajdują oni w kopalniach. Jeno skromny procent pracuje w fabrykach i na roli. Poziom intelektualny robotników polskich nie jest zbyt wysoki, garną się oni jednak chętnie do organizacyj polskich i przejawiają chęć kultywowania zwyczajów i tradycyj polskich.

PARLAMENT BELGIJSKI BĘDZIE MOŻE ROZWIĄZANY

BRUKSELA, 23 maja. — (Depesza Stowarzyszonej Prasy). — Krążą tu pogłoski, że wobec trudności, jakie przedstawia sformowanie stałego gabinetu ministrów — król Albert nosi się z zamiarem rozwiązania parlamentu.

Burmistrz miasta Brukseli Max krytykowany jest ostro w kołach nacjonalistycznych za to, że nie okazał poparcia Van de Vyvere'owi. Nacjonaliści twierdzą, że popularność, jako burmistrz zdobył sobie w czasie wojny światowej za swój zacięty opór stawiany na jeźdzcom, obecnie stale się zmniejsza.

(Wczoraj już donosiliśmy, że gabinet Aloy'sa van de Vyvere'a złożył na ręce króla rezygnację, gdyż w czasie głosowania nad wotum zaufania za wnioskiem padły 73 głosy, przeciw — 98; dziewięciu deputatów wstrzymało się od głosowania. Przyp. Red).

Liberali i socjaliści solidarnie głosowali przeciw rządowi.

Trudności Belgji w formowaniu gabinetu trwają od 5go kwietnia, w którym to dniu premjer Theunis zrezygnował, gdyż w ogólnych wyborach socjaliści zdobyli dziesięć krzeseł w parlamencie. Przywódca socjalistów Emile Vandervelde i baron Charles de Broqueville usiłowali sformować gabinet, ale im to się nie udało. Sprawa utknęła na martwym punkcie i dopiero 13go Van de Vyvere stworzył wreszcie gabinet, ale, jak przewidywano, ta rada ministrów musiała zrezygnować z chwilą gdy zwołano parlament w celu głosowania nad wotum zaufania.

Dwuletnia dziewczynka szła dwie mile do chorej matki

WEST ORANGE, N. J., 23 maja. — Dwuletnia Mamie Martizka uciekła od swych krewnych, z którymi mieszkała pn. 18 przy Dean street i poszła do odległego o dwie mile szpitala Memorial, gdzie chora jej matka pozostaje od sześciu tygodni. Dziewczynka była w tym szpitalu tylko raz przedtem i aby się tam dostać, musiała przejść kilka ulic o dużym ruchu kołowym.

Dostała się ona do szpitala nieznawszona przez nikogo i pielęgniarka znalazła ją przy łóżku jej. matki, pani Marji Martizki, zamieszkałej pn. 581 przy Christopher street.

Krewni zawiadomili policję, że Mamie zaginęła i konstabli robili za nią poszukiwania w ciągu kilku godzin, zanim się dowiedzieli, że znajdowała się ona w szpitalu.

Czerwoni aktorzy zbolszewiczyli „świętego Jana"

LIPSK, 23-go maja. — Depesza dziennika New York Evening Post). — Rosyjska wersja „Świętego Jana" Bernarda Shaw'a, odegranego tu poraz pierwszy przez artystów Teatru Małego w Moskwie, wywołała gorące protesty ze strony miłośników tej sztuki.

W moskiewskiem tłumaczeniu kościelni oskarżyciele św. Jana, którym Shaw przypisuje szczery fanatyzm i powagę, przedstawieni są jako ludzie nieokrzesani i lekkomyślni.

Delfin przedstawiony jest nie jako słaby, dziecinny młodzieniec — lecz gwałtowny, grubjański zawadjaka.

Strażak podpalał domy

PARYŻ, 23 maja. — (Depesza dziennika „The N. Y. Herald Tribune"). — W Dijon aresztowano członka tamtejszej straży pożarnej, oskarżonego o podpalanie domów. Przyznał się on swym kolegom, że kilkakrotnie wzniecał pożary rozmyślnie po to, aby potem je gasić. Znany on był z szybkości, z jaką szykował swą kompanję do wyjazdu na miejsca pożarów i odwagi. Miał nawet być przedstawiony do nagrody, gdy naraz wydało się, że sam był podpalaczem. Będzie on zbadany przez psychjatrów, gdyż podobno jego nieżyjąca już dziś matka, była podpalaczką.

Walcownie Górnego Śląska będą sprowadzały rudę z Turcji

BERLIN, 23 maja. — Depesza dziennika N. Y. Evening Post). — Walcownie Górnego Śląska mają zamiar sprowadzić zapasy rudy żelaznej z kopalń tureckich.

Korespondencje własne "Nowego Świata"

JUTRO! JUTRO!

„SPÓR KARDYNALSKI"
pisze T. Wieniawa-Długoszowski z Warszawy

WE WTOREK, 26-GO MAJA
„HOROSKOPY POLITYCZNE"
pisze E. WARZYCKI z Krakowa

W ŚRODĘ, DNIA 27-GO MAJA
„JAK POLSKĘ KOCHAJĄ"
pisze T. WIENIAWA-DŁUGOSZOWSKI z Warszawy

Kronika miejscowa

DZISIAJ!

Dzisiaj o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w Washington Irving High School BALET i KONCERT, z osobistym współudziałem panny Luni NESTOR kierowniczki szkoły klasycznych tańców.

Przed trzema laty panna Nestor założyła swą szkołę w New Yorku i sama (niestety nie dość często) występowała na koncertach i popisach swej szkoły. Polonja nowojorska, a za nią newarska, a obecnie brooklyńska, z początku z niedowierzaniem odnosiła się do nauki tańców, lecz po pierwszym popisie przejrzała na oczy i doceniła wartość tańca, jako czynnika kształcącego duszę i ciało. Matki, które swe dzieci do szkoły posyłały, mogły zauważyć znaczne zmiany w zachowaniu się dzieci, które nabierały większej gracji ruchów, zmysłu estetycznego, poczucia rytmu, same szczęśliwe są, gdyż podoba im się taniec jako taki, budzi się ambicja rywalizacji i t. d.

I tak praca tej POLSKIEJ szkoły tańców dojrzewała systematycznie, kwitła ku wielkiemu zadowoleniu ogółu, który z wielką sympatją odnosi się do naszej młodej, a tak utalentowanej artystki.

DZISIAJ odbędzie się balet jej szkoły. Wszystkie sceny baletowe są jej własnej kompozycji. Kostjumy zrobione zostały według jej przepisów.

Największą artrakcją natural nie będzie występ panny Nestor w nowych utworach.

W programie koncertowym udział bierze baryton A. Akimoff i skrzypaczka panna A. Szymańska.

Przyjdźcie dzisiaj do Washington Irving High School. — Spędzicie przyjemnie wieczór.

Zawiadomienie

Wszystkim tym obywatelom, którzy już zgłosili się, jak i tym, którzyby chcieli się zgłosić w celu załatwienia spraw familijnych jak i majątkowych w Polsce przez wysłannika adwokata I. M. Sackina, którego biuro mieści się pn. 1440 Broadway, Room 556, podaje się do wiadomości, **że ostateczny termin** przyjęcia spraw rozpoczyna się z dniem 25-go maja, to jest w poniedziałek i będzie trwał do 30-go maja.

Godziny urzędowe są: od 4 do 7 wieczorem lub za uprzedniem porozumieniem się telefonicznem. Telefon, Pennsylvania 9738.

Po 30-tym maja żadne sprawy nie będą przyjmowane. Zawsze należy pytać o Mr. Stanley.

UWAGA KLOAKMAKRZY!

W poniedziałek, dnia 25-go maja, o godzinie 7:30 po południu, w lokalu pn. 315 East 10th Street, odbędzie się posiedzenie członków Rusko-Polskiego Oddziału.

Początek o godzinie 7:30 wieczór. "CHRZEST ROSJAN"

Piknik

T-wo Dramatyczne "Gwiazda Wolności" urządza wielki piknik dnia 21-go czerwca r. b., w Ulmer Parku. Komitet poczynił wielkie starania, aby piknik był jeden z najweselszych.

Nie ominńcie sposobności zobaczenia Emil Harder'a
„WILLIAM TEEL"
Najpiękniejszy romans jaki kiedykolwiek zastosowany został do wyświetlenia na ekranie.
Żadnej nadwyżki w cenach.
CAMEO THEATRE
42nd Street & B'way

44TH STREET THEATRE
West of Broadway
Operetka popularna rzeczywiście 40-ci lat
THE NIKADO
196 wyszkolonych głosów stanowi chór. Wiele dobrych miejsc po $1.00

GUILD THEATRE, West 52nd St.
Wieczorami o 8:15. Przedstawienia po południowe we czwartki i soboty o 2:15.
G. B. SHAW'a słynna komedja
CAESAR i CLEOPATRA
Dobre miejsca po $1.

OBRAZKI NOWOJORSKIE

codziennie szkicuje

WŁÓCZĘGA.

Przez ogromne okno redakcyjnego pokoju widać ogródek Union Square, zieleń, kwiaty, wodotryski i ludzi słoneczkujących się na ławkach.

Czasami oczy nic nie widzą, jeno szary szmat nieba, dal bezkresną, na której malują się obrazki bezlitosną ręką ŻYCIA pisane.

Siedziała tam dzisiaj młoda dziewczyna. Nie wiem ile wiosen liczy... wiem, że w jej głosie była gorycz i zwątpienie.

Przyszła w sprawie bracisków i siostrzyczki.

Matka jest umysłowo chora. Przebywa jeszcze w domu, ale teraz trzeba będzie oddać ją do szpitala.

Oprócz niej jest jeszcze troje dzieci w domu. Wszystkie niedokarmione, małe, wątłe.

Ojciec jest nałogowym pijakiem i nie pracuje.

Ona jedna pracuje na utrzymanie całej rodziny.

Rano wychodzi do roboty, wraca wieczorem do tej nory, w której znajduje matkę chorą, dzieci głodne, ojca pijanego.

Zarabia... trzynaście dolarów tygodniowo.

Krzyż ten ciężki dźwigała i nie dbała o to, że krzywił się grzbiet pod tem brzemieniem. Nie skarżyła się i nie upominała się o swoje prawa do szczęścia. Szła tak... żyła i cierpiała.

Teraz atoli stan zdrowia matki pogarsza się, dzieci niedokarmione potrzebują lepszej opieki, a ona sama... taka młoda jeszcze... już jest znużona.

Ludzie radzili jej, aby się udała do mnie.

Przyszła więc i prosiła, abym się zajął jej rodzeństwem, bo matka wkrótce do szpitala pójdzie, a ojciec...

• • •

Gdy miło na duszy, z dużego okna redakcyjnego pokoju można widzieć młode zielone drzewa, kwiaty, trawę, wodotryski i ludzi bezdomnych, słoneczkujących się na ławkach dokoła.

Lecz gdy płoun duszę zalewa, a łzy w oczach się szklą, a serce z żalu szlocha... nie widać nic prócz szarej dali bez kresu i matni bez wyjścia.

Co dalej będzie?

Oddalibyśmy te dzieci ludziom dobrym, ale ojciec nie da podpisu a matka... Posłałem ją do organizacji amerykańskiej i obiecałem, że o ile nie znajdzie tam pomocy zajmę się losem jej rodzeństwa.

Odeszła, by do innych drzwi pukać.

• • •

Po takich odwiedzinach w duszy mej pozostaje smutek, który echem szeptów odzywa się niedykolwiek sam jestem. Wracają do mnie jak widma te twarze bezkrwiste, te zamyślone oczy i słowa szlochające. Wracają "Obrazki" jak echa dalekie, przeciągłe jęki opuszczonych braci.

MUSICIE UMIEĆ TAŃCZYĆ
SZKOŁE TAŃCÓW
177 East 84th Street
Pod auspicjami Yorkville Nie zwiększajcie Nauczenia się natychmiast w starej Zawsze otwarta. Ceny umiarkowane. Mamy najpiękniejszą polskiej dziesięć doświadczonych nauczycieli.

POLSKA SZKOŁA TAŃCA
204 East 86 St.
Tańce co wieczór. 75 instruktorek. Prywatne lekcje w każdym czasie. Ceny bardzo umiarkowane. Również tańce w niedzielę po południu

Yeaples
Dance Academy
2 East 3rd Ave. Tel. 10-30-W
Uczcie się tańczyć. Kompletny kurs $5. Lekcje $1. Wstęp od pary 50c. 75 instruktorek. Lekcje w. i w niedz. pp

OCHRONKA

Dzisiaj	Dotychczas
12	2750

Jedna z największych gazet nowojorskich „The New York World" we wczorajszem wydaniu podała do wiadomości, że „Włóczęga" zajął się pogrzebem St. Zawistowskiego. Przed kilkoma dniami nowojorska angielska gazeta wieczorna, podając listę dzienników polskich w New Yorku, wyszczególniła fakt, iż „Nowy Świat" zaskarbił sobie sympatje Czytelników przez swą pracę społeczną.

„Wydział Opieki Społecznej" To... WY, WY SAMI, którzy datkami, serdecznem współczuciem i uświadomieniem torujecie drogę nowym ideałom, usuwając zimne głazy zwątpienia i obojętności.

A skoro sami szanować się będziecie, zaczną Was szanować Ci, którzy dotąd tylko pogardę lub nienawiść dla nas mieli.

Nasza Ochronka będzie dla nich drogowskazem!

Karykatura powyższa przedstawia Ignacego Nowickiego, dyrygenta Symfonicznej Orkiestry przygrywającej w Cameo Tatrze, gdzie wyświetlany jest film "Wilhelm Tell". Karykaturę szkicował sławny karykaturzysta francuski Yech.

OCHRONKA

LISTA Nr. 66.
Zbierała Anna Pietrzak

E. Bukowski	.25
M. Urbanek	.15
Razem	40c

LISTA Nr. 67.
Zbierała Teodozja Mazurkiewicz

F. Mazurkiewicz	1.00
H. Pragłowski	.25
M. Zelechowska	.50
S. Pragłowski	.25
K. Cieślakowski	1.00
S. Krzyżanowski	.50
A. Lewandowski	.25
Razem	$3.75

LISTA Nr. 68.
Zbierała Helena Wisomirska

Z. Wisomirski	.10
P. Democh	.10
W. Wanderlich	.05
Razem	25c

LISTA Nr. 29.
Zbierał Edward Łączyński

J. Lewandowska	10.00
Ł. Łączyńska	5.00
H. Niewińska	5.00
A. Piasklewicz	1.00
A. Jaworska	1.00
W. Adamczyk	1.00
B. Chlebowski	1.00
M. Krajniak	1.00
W. Mieżejewski	1.00
S. Parzych	1.00
J. Sławecki	1.00
J. Gołębiewski	.50
S. Murawska	.50
S. Szwech	.50
K. Zbujeński	.50
K. Witkowski	.25
Razem	$30.25

(Ciąg dalszy nastąpi).

Specjalne Nabożeństwo i Chrzest
W NIEDZIELĘ, 24-go MAJA, 1925
Księdz Profesor L.I.D. ADAMUS wygłosi kazanie.
Początek o godzinie 2:30 po południu.
WSTĘP WOLNY
164 SECOND AVENUE
przy 10th Street
"CZYTAJCIE PISMO ŚWIĘTE"
Księdz A. A. ZIARKO.

LISTY

Do ob. Wacławy Olszewskiej. W Administracji „Nowego Świata", złożono dla pani list z kraju ze wsi Dzbadz. Po list można się zgłosić w godzinach biurowych.

• • •

Obywatelu Bukala. — H. Eneman poszukuje Was w bardzo ważnej sprawie. List i adres znajduje się u mnie. Proszę się zgłosić w godzinach biurowych.

• • •

Obywatelu Mikrut. — Proszę zgłosić się do mnie po fotografje nieboszczki żony.

• • •

Ob. B. — wysłaliśmy czek na 10 dolarów za rent i postaramy się dalej.

Muzyka

Aby członkowie Kółka Mandolinistów "Lutnia" mogli mieć większą sposobność do studjowania w muzyce zarząd Kółka postarał się o Auditorium w Szkole Publicznej Nr. 63, East 4th St., pomiędzy Avenue A i First Avenue, gdzie się odbywają próby orkiestry w każdy piątek, o godzinie 8-ej wieczorem, zaś pojedyncze lekcje w każdą środę, od godziny 7-ej wieczorem, w Domu Narodowym, pn. 19-23 St. Mark's Pl.

Chcąc Kółko Mandolinistów "Lutnia" utrzymać na wyżynie szczeblu rozwoju, z okazji swego dziesięcioletniego jubileuszu apelujemy do całej Polonji, aby nadal popierała nas w tej pracy i jeśli znajdują się chętni do nauki muzyki na rozmaitych instrumentach, proszeni są o łaskawe przybycie w każdą środę, o godzinie 8-ej wieczór, do Domu Narodowego, pn. 19-23 St. Mark's Place, New York City, gdzie każdy będzie mile i serdecznie widziany.

WILHELM TELL W CAMEO.

Wilhelm Tell — przeróbka filmowa klasycznego dramatu Fre deryka Szyllera ukaże się na Broadway'u w teatrze Cameo, przy 42 ulicy i od niedzieli 17 b. m. będzie wyświetlany przez czas nieokreślony. Film został utworzony przez amerykanina E. Hardera, zdjęcia robiono w Szwajcarji na tle Alp, tam gdzie się rozgrywały historyczne wypadki.

W czasie akcji Ignacy Nowicki, dobrze znany polski dyrygient, będzie prowadził orkiestrę, która wykona wyjątki z opery Rossiniego, pod tytułem Wilhelm Tell.

Jak wiadomo, treścią Wilhelma Tella jest walka bohaterskich Szwajcarów o wyzwolenie z jarzma ciemięzców. Miejsca historyczne, gdzie Wilhelm Tell żył i działał dotychczas nie były fotografowane i pan Harder musiał przedsięwziąć długie starania, nim uzyskał pozwolenie rządu szwajcarskiego na zrobienie zdjęć. Starożytne zamki i dwory otworzyły swe podwoje przed trupą pana Hardera i ciekawe zdjęcia odźwierciadliły życie romantyczne i rycerskie dawnych lat. Zadziwia widza obraz bitwy pod Morgarten: całe regimenty kawalerji i piechoty walczą, wywołując wrażenie prawdy. Wiele zabytków muzealnych zostało oddanych do rozporządzenia panu Harderowi na czas robienia zdjęć. Obraz przedstawia wobec tego wielką wartość historyczną.

Przed wyjazdem ze Szwajcarji p. Harder przedstawił prezydentowi E. Chuard film „Wilhelm Tell" w jego pałacu. Prezydent wyraził zadowolenie z powodu wiernego i pięknego oddania najwybitniejszych momentów z historji Szwajcarji.

Piknik 7-go Czerwca

Niedługo skończą się zabawy i bale wiosenne a nastąpi pora, w której będziemy mogli się bawić na łonie natury. Rozkoszować się wonią kwiatów i pięknością przyrody, oddychać świeżem balsamicznem powietrzem i w dobrem towarzystwie wybornie przy dźwiękach orkiestry spędzać będziemy błogie chwile. Naturalnie, że mowa tu o czerwcowym pikniku T-wa M. P. św. Alojzego Gonzagi. Grupa 1030 Z. N. P., przy kościele św. Stanisława B. i M., w New Yorku, który odbędzie się w niedzielę, dnia 7-go czerwca, w Ulmer Parku, w Brooklynie.

Dojazd do parku B. R. T. Subway West End do 25th Ave., trzy bloki na prawo.

Wycieczka sokołów do West Point

W dniu 30-tym maja b. r., (Decoration Day), Gniazdo Sokołów Nr. 7, w New Yorku, urządza coroczne praktykowaną wycieczkę do West Point, ku uczczeniu pamięci jednego z największych naszych bohaterów, Tadeusza Kościuszki, gdzie przed pomnikiem jego złoży hołd niestrudzonemu szermierzowi o wolność narodu polskiego.

Polonja nowojorska powinna skorzystać z okazji i wspólnie z sokołami, udać się do West Point, przy sposobności zwiedzić tamtejszą Akademję Wojskową, najwyższą instytucję tego rodzaju w całej Ameryce, tembardziej, że założycielem jej był nasz naczelnik Kościuszko.

Wycieczka ta zazwyczaj połączona jest z rozrywkami. Jakie będą miały miejsce na statku parowym w drodze do West Point, który wyruszy z przystani (Pier) A, przy Battery Parku, o godzinie 8:30 rano.

Ponieważ ilość osób, jaką statek pomieści, jest nadzwyczaj ograniczoną, radzilibyśmy zaopatrzenie się w bileta już zawczasu.

DRUGI WIELKI TYDZIEŃ
EMIL HARDER
WILHELM TELL
Obraz ludowy
Co mówią krytycy:
"Dzieiny Wilhelm Tell" Times.
"Wszystko jest ściśle historyczne i prawdziwe" Journal.
"Obraz warty widzenia" Home News.
"Nadzwyczaj interesujący obraz, doskonale wykonany, wspaniale wystawiany i wyjątkowo dobrze nagrany" Variety.
"Magiczna ucieczka z chodników New Yorku" World.
Wstrząsający dramat bez zarzutu pod względem dramatycznym, zgodny z historją.
Pokazywany codziennie od 11:30 do północy.
CAMEO THEATRE
42 ULICA i BROADWAY

Pod dyrekcją Hugo Reisenfelda.
RIALTO THEATRE
42nd Street & 7th Avenue
Od dzisiaj na jeden tydzień wystawia HUGO REISEFELD
"Kółkowlek Kobieta"
film Paramount Pictures
Piękny program muzyczny i inne atrakcje.

RIVOLI THEATRE
Broadway & 49th Street
W tym tygodniu
Thomas Meighan w filmie
"Zjazd w Rodzinnych Stronach"
Inne atrakcje. Uwertura z Fausta. Balet. Produkcje wokalne etc.
Przedstawienie powtarzane w obydwu teatrach.
Bilety od 35 c. do 85 c.

W DECORATION DAY
DNIA 30-GO MAJA
WYCIECZKA SOKOŁA
Gniazda Nr. 7
DO
WEST POINT
Na statku „Seagate"
Statek Seagate wyruszy z Pier A, New York Battery Park o 8:30 rano punktualnie
Cena biletów $1.50 od osoby w obie strony
Program wielce urozmaicony.— Własny bufet — Tańce i zabawa na statku
Muzeum w West Point będzie otwarte na ten dzień wycieczki
CZOŁEM! Komitet

CHÓR „POLONIA"
w New Yorku
urządza
BAL
FARTUSZKOWY i KRAWATKOWY
W SOBOTĘ, 30-GO MAJA, 1925
o godz. 8-ej wieczór
W DOMU NARODOWYM
19-23 St. Marks Pl.
New York
WSPANIAŁA ORKIESTRA
Wstęp 75c
Dla Zacnych Gości Komitet przygotowuje dużo rozmaitych niespodzianek, dlatego też prosimy Szan. Polonję o jak najliczniejsze przybycie
KOMITET.

Baczność! Baczność!
„NA PRAWDĘ"
WIELKI PIKNIK.
odbędzie się
W SOBOTĘ, DNIA 30-GO MAJA, 1925 ROKU
(DECORATION DAY) 1925
W CYPRES HILL PARKU
W RIDGEWOOD W BROOKLYNIE, N. Y.
Pod kierunkiem Głównego Zarządu Polskiej Robotniczej Kasy Chorych
przy współudziale 14-tu Oddziałów z New Yorku, Brooklyna i okolicy
Nader bogaty program, do którego wchodzą następujące gry i zabawy:
Gra w kręgle o wysokie nagrody, wyścigi dorosłych i dzieci o nagrody. Jazda na łódkach po dużym stawie, wesoła i romansowa poczta o nagrody, dla Pań i Panów. Różne gry towarzyskie, huśtawki, karuzela i teatr lalek dla dzieci na miejscu.
Nowość dotąd na żadnej Polskiej zabawie niepraktykowana! „Noc Wenecka". Wieczorem Park oświetlony będzie lampjonami, oraz korowód na łódkach z lampjonami na wodzie, przy dźwiękach koncertowej orkiestry.
Przez cały czas zabawy przygrywać będą dwie orkiestry. Jedna koncertowa w Parku, druga do tańca na wielkiej hali.
Wstęp od osoby 50c. Początek o godzinie 1-ej po południu.
UWAGA! Dojazd do Parku z New Yorku. Z mostu Brooklyńskiego elewatorem, lub subwayem B. R. T. z Canal Street, pociągami do Jamaica. Wysiąść na stacji Cypres-Hill, gdzie komitet wskaże drogę do Parku, 5 minut od stacji.
O liczne przybycie uprasza KOMITET.

DZISIAJ! o 8-ej wieczorem DZISIAJ!
POLSKI BALET
„BAKCHANALJA"—„SZECHEREZADA"—„MADAME SANS GENE"
40 TAŃCÓW
z udziałem
p. LUNI NESTOR
i INNYCH WYBITNYCH SIŁ ARTYSTYCZNYCH
BILETY: $1.50, $1.10 i 75c w Restauracji Domu Narodowego, 19-23 St. Marks Place, u p. Bialskiego, 7-ma ulica, w Sokolni, Brooklyn, 190 Grand Street, „Fotograf „Polart" Driggs Avenue

DZISIAJ! TOWARZYSTWO „BRATNIA DŁOŃ" Gr. 79 Z. P. N. w New Yorku urządza WIELKI PIKNIK W QUEENS COUNTY PARKU MASPETH LONG ISLAND Początek o 1-ej popoł. — Wstęp 50c od osoby
JAK DOJECHAĆ: Z Delancey St. brać „Bridge Local" przez most — za mostem wziąść Grand St. tramwaj, zsiąść na Garrison Ave.

Wiadomości z New Jersey

JERSEY CITY

WIELKI PIKNIK

urządza Oddział Zw. Soc. Pol. im L. Waryńskiego, w niedzielę dnia 31 maja, br., w Washington Grove Parku, Paterson Pl. Rd. i Moonachie Ave, Carlstadt, N. J.

Park otwarty od godziny 12, tańce od godziny 2 po południu do późnej nocy.

Wstęp 50 centów od osoby.

Kto bywał na zabawach socjalistycznych, ten wie, iż można w tym towarzystwie wyśmienicie się zabawić.

Polska doborowa muzyka będzie przygrywać do tańca. Komitet dokłada swych sił, aby ubawić szanownych gości.

Dojazd do Parku: Z Hoboken, Passaic tramwaj, z Jersey City, Pavonia tramwaj zmienić na Passaic, każdym tramwajem, który łączy z Passaic linją.

Komitet.

Podaje się do ogólnej wiadomości, iż nowozorganizowany komitet obchodów narodowych w Jersey City, w skład którego wchodzą przedstawiciele około dwudziestu towarzystw naszego miasta, urządza wielki obchód Konstytucji Trzeciego Maja, w niedzielę, dnia 24 maja, o godzinie 2:30 po południu w sali Domu Polskiego przy Brunswick ulicy.

Ażeby pamiętny i jednocześnie szczęśliwy ten wypadek historyczny uczcić należycie, komitet przygotowuje wielce urozmaicony program.

Zapraszamy zatem całą naszą patrjotyczną polonję, ażeby w dzień ten przyszła i oddała cześć w Domu Polskim Tym, których dzieło pozostanie nieśmiertelnem dla całych pokoleń.

Wstęp wolny.

Komitet

Klub polsko-esperancki

Zawiadamia, że lekcje języka międzynarodowego Esperanto dla dzieci odbywają się w każdym tygodniu w środę punktualnie od godziny 7-ej do 8-ej wieczorem.

Jednocześnie dla członków i sympatyków odbywają się pogadanki od godziny 8-ej do 9-ej wieczór.

Zarząd Klubu.

Zawiadomienie

Niniejszem zawiadamiam Rodaków i Rodaczki w Jersey City i okolicy, iż staraniem Polsko-Am. Klubu Dem., gr. 11 Stowarzyszenia Synów Polski, odbędzie się wiec dnia 7-go czerwca, w niedzielę, o godzinie 1-ej po południu, w sali pod kościołem przy Sussex ulicy. Na wiecu tem będą przemawiać różni mówcy miejscowi i poza miejscowi. Każdy nowo wstępujący do tegoż Klubu na wiecu, ma wolny wstęp do Klubu można się zabezpieczyć na jaką kto sobie sumę życzy, to jest od 100 aż do 2000 dolarów. Oprócz tego każdy członek może i powinien za bezpieczyć i swoje małoletnie dzieci za opłatą znacznie niższą aniżeli w obcych kompanjach. Rodacy przybądźcie gromadnie na wiec w niedzielę, dnia 7-go czerwca, o godzinie 1 po południu na salę pod kościołem przy Sussex ulicy.

Andrzej Dziekan,
sekr. prot.

Chłopiec otrzymał 25 tysięcy dolarów za kalectwo.

Ława przysięgłych, zasiadając przed sędzią Putlerem, wczoraj, przyznała 25 tysięcy dolarów odszkodowania, Williamowi Clerici, lat 15, z West Hoboken, za kalectwo, spowodowane w wypadku automobilowem w czerwcu ubiegłego roku. Chłopiec ten jest sparaliżowany do tego stopnia, że nie będzie mógł użyć nóg przez całe życie.

PASSAIC

Zamierzone przez Chór im. Moniuszki przedstawienie odbędzie się, jak było ogłoszono w niedzielę, dnia 24-go maja, w Domu Ludowym, pn. 1 Monroe St., nie zważając na to, że kilka panien w ostatniej chwili porzuciło swe role. Znalazło się chętnych członkiń, które zajęły ich miejsce i towarzystwo spodziewa się, iż przedstawienie uda się jak najlepiej.

A. PALLACH, Sekr.

NEWARK

Clark nowomianowanym sędzią federalnym.

We czwartek, prezydent Coolidge mianował W. Clark, dystrykt owym sędzią federalnym na miejsce Lynch'a, który zrezygnował.

Mecenas John A. Emery, który był pierwszy mianowany, nie przyjął urzędu. James W. McCarthy także odmówił przyjęcia tego urzędu.

Orgje samochodowe.

W bieżącym roku, 35 osób ponosło śmierć pod kołami samochodów i 546 odniosło rany. —

Wczoraj Fr. Żukowski, lat 14, z pn. 25 Tillinghost ul., został najechany przez auto pani Leslie Gorman z Elizabeth, przy narożniku Elizabeth i Clinton Ave. Rany jego zaopatrzono w szpitalu św. Barnabasza.

Przechodząc przez jezdnię przy narożniku ulic Ferry i Mott, 6-letni Al. Horyszny, z p. nr. 17 Fleming Ave., został uderzony przez auto W. Siegla z East Orange. Rany jego nie są groźne.

W sprawie Domu Polskiego na dole miasta.

Pomimo, że pewna cząstka Polonji na dole miasta chłodno okazuje zainteresowanie sprawą budującego się Nowego Domu Polskiego przy New York Ave., praca idzie dosyć raźnym tempem. Komitet zbierający fundusze i deklaracje, bezustannie obchodzi interesa i domy polskie, z gorącym apelem odnoszac się do rodaków, aby spieszyli z deklaracjami.

Dzięki dzielnym pracownicz-kom, praca wre. Nowy Dom Polski, placówka polskości, wkrótce stanie. W nowym tym Domu Polskim mieścić się będzie wielkie audytorjum, czytelnia i bibljoteka, kręgielnia i bilardownia, sala gimnastyczna, kąpiele i mniejsze sale na bankiety i posiedzenia.

Pamiętajcie o Komitecie Im. Józefa Piłsudskiego

BAYONNE

Dziatwa Szkoły M. Konopnickiej z Brooklyna będzie w gościnie u Rodaków w Bayonne!

Polskie szkoły wieczorne, które w ostatnich czasach powstają niemal w każdej polskiej osadzie, wywierają nadzwyczaj dodatni wpływ na dziatwę polską zrodzoną tu na obczyźnie, wyrabiając z nich światłych obywateli amerykańskich, szczycących się swem polskiem pochodzeniem.

Szkoła M. Konopnickiej w Brooklynie, ma swoją ustaloną już wśród rodaków opinję, jako szkoła ucząca dziatwę nietylko języka polskiego, ale jako szkoła, która potrafi zaszczepić w dziecku, głęboką miłość i szacunek dla Narodu Polskiego i która wyrabia w nich dumę narodową, każącą im wszędzie i zawsze chlubić się swą przynależnością do Narodu Polskiego. — Dziś, dziatwa szkoły M. Konopnickiej w Brooklynie, to dziatwa, którą za przykład stawiają innym. Dziś, dziatwa ta, już nie tylko czuje się dziatwą polską, ale czuje konieczną potrzebę współpracy na niwie narodowej wraz z swemi kierownikami. Pięknemi zgłoskami w historji szkoły M. Konopnickiej, zapisał się „Dar Gwiazdkowy" tejże dziatwy, na rzecz biednych sierot Wilna, a który dosięgnął kwoty $150.00, a w roku bieżącym zebranie kwoty 428 dolarów na rzecz „Ochronki Polskiej".

Szczere serduszka dziatwy, odczuwają nietylko litość i współczucie dla swych biednych braci i sióstr, ale czują one i to, że powinne odwdzięczyć się za pracę, którą poświęcono nad nimi, dopomódz w pracy nad dziatwą polską w innych miejscowościach i przykładem swym zachęcić inne dzieci polskie do wstępowania w ich ślady a opiekunów ich do szczytnej pracy budzenia ducha narodowego wśród dziatwy zrodzonej tu na obczyźnie.

W sobotę, dnia 6-go czerwca, przybędzie dziatwa Szkoły M. Konopnickiej z Brooklyna do Bayonne i tu na jednej z największych sal urządzi Wieczór Dziatwy Polskiej!

Na program wieczoru złożą się śpiewy chóralne dziatwy, występ szkolnej orkiestry smyczkowej, tańce narodowe i balet, oraz odegraną zostanie piękna sztuka w dwuch aktach osnuta na tle obrony Lwowa pod tytułem: **„Dzieci Lwowa".**

Jesteśmy przekonani, że rodacy nasi, przyjmą szczerem sercem tę polską dziatwę, która w sobotę, dnia 6-go czerwca przybędzie w gościnę do naszego grodu i nietylko, że sami przybędą na Wieczór Dziatwy Polskiej, ale przyprowadzą swe dzieci. Niech przykład innych, zachęci i nasze dzieci do pracy!!

Pamiętajmy!

W sobotę, dnia 6-go czerwca przybędzie w gościnę do naszego grodu około 60 polskich dzieci z Brooklyna!

MANVILLE, N. J.

Z koncertu.

Znani artyści — Eugenja Gregorkiewicz, operowa śpiewaczka H. Gołębiowski koncertowy skrzypek i Dunajewska, pianistka, mieli koncert w niedzielę, dnia 17 maja w Manville, N. J. Koncert udał się znakomicie. Sala była wypełniona po brzegi słuchaczami, którzy z entuzjazmem zmusili artystów do powtórzenia koncertu wieczorem. Również wystąpiła w tańcach klasycznych i narodowych Janina Abramska. Ci sami artyści wystąpią na koncercie, który się odbędzie 31 maja, w niedzielę wieczorem w sali Polskich Ułanów, School St., Union City, Conn.

.Bywalec.

HUMOR

Wspał ojca

Na rogu ulicy stoi ślepiec, a obok niego chłopczyna, prowadzący go. Nadchodzi generał Bałaban i pyta chłopaczka:

— Jak długo twój ojciec nie widzi?

— Od siódmej rano do ósmej wieczorem — odrzecze chłopczyna.

NIECH WASZE PIENIĄDZE DLA WAS PRACUJĄ

Jeżeli chcecie poprawić

Wasze finansowe położenie i zapewnić przyszłość sobie i Waszej rodzinie, musicie przyzwyczaić się do oszczędzania części Waszej tygodniowej pensji i umieszczania takowej regularnie w Citizens Savings Banku.

Będziemy radzi Wam, jeżeli przyjdziecie do nas, a my Wam pokażemy wtedy, dlaczego bank ten od 65 lat jest najlepszym przyjacielem i przewodnikiem tysięcy ludzi.

Pamiętajcie, że nigdy nie jest zapóźno zacząć oszczędzać.

Zacznijcie dzisiaj
Jeden dolar otworzy Wam konto.

CITIZENS SAVINGS BANK
Canal St. & Bowery New York, City

ZAPOMNIANY BOHATER

The World w New Yorku, w wieczornych swych wydaniach — od dłuższego czasu, zamieszcza obszerny opis pod nagłówkiem: **„City of all nations".** Między innemi przyszła kolej i na narodowość polską. Oto historja emigracji polskiej zaczyna się od bohaterów: Kościuszki, Pułaskiego, mistrza Paderewskiego i innych wybitnych naszych rodaków. Przyczem autor opisuje początki osiedlenia się polskich rodzin (zdaje się, aż szesnastu), w Chicago w roku 1864, które wyemigrowały do Ameryki z Polski z powodu tyranji nad narodem polskim w trzech zaborach, a osobliwie w Rosji, która barbarzyństwem swem w stosunku do Polaków przewyższyła wszystkie azjatyckie narody, a które w pojęciu Rosjan niej stoją pod względem kulturalnym. Autor wspomnianego opisu stara się wyłuszczyć zasługi wybitnych Polaków i dowodzi, że Kościuszko i Puławski, będąc miłośnikami wolności, działali na własną rękę i że ich dobre czyny, jakby są ich osobistą zasługą, a nie całego społeczeństwa polskiego. Prócz tego autor potrąca ideje narodu polskiego w walce o wolność, lecz według mego zdania, jest dalekim co do zrozumienia historji tak walecznego narodu, jakim byli i są Polacy.

Mnie się tu rozchodzi o to, że autor — czy przez nieznajomość wojennej historji Stanów Zjednoczonych, czy też roz myślnie, nie wymienił obok Kościuszki i Pułaskiego zasług nieznanego żołnierza. Tym właśnie nieznanym żołnierzem był pułkownik Murawski, który został zabity w walce o wolność tego tu kraju, tak samo, jak zginął generał Pułaski. Temu ostatniemu również należy się pomnik, gdyż za wolność tego kraju, oddał swe życie w ofierze.

Józef Woliński.

POSZUKIWANIA ZE STAREGO KRAJU

Amerykańskie Biuro Informacyjne (Foreign Language Information Service) otrzymało listy z kraju z prośbą o odszukanie następujących osób:

GRZELEWSKI Jan, urodzony w gubernji Płockiej.

ANDZELEWSKI Adolf, syn Adama i Aleksandry z Chromańskiego, urodzony we wsi Wola, gubernji Łomżyńskiej, wyjechał w r. 1907.

RUDKOWSKI Ignacy, urodzony w gubernji Płockiej, wyjechał do Ameryki w roku 1905.

ŚWIĄTEK Antoni i żona Klementyna w r. 1923 zamieszkiwał w Chicago, Ill.

IZEMBSKI Maciej syn Tomasza, dawniej zamieszkiwał w Milwaukee, Wis.

WAJLOTA vel WALATA, Stanisław, Józef i Ludwik zamieszkali w New Torku.

DEMBICKI Jan, wszyscy wyjechali z Wołynia przed wojną.

ZALIS William, syn Karola i Ewy, pochodzi z gubernji Suwalskiej.

STEFANOWA Helena, podobno zamieszkuje w New Yorku, w sprawie ważnej.

MACIEJEWSKI Władysław, syn Tomasza, wyjechał z Warszawy w roku 1912.

CHALOW Adam, wyjechał w roku 1924, zamieszkiwał w Brooklyn, N. Y.

ŻELASKOWSKA Helena, wyjechała z Kobrzyńca, z domu Lewandowska, córka Jana i Franciszki.

Osoby wyżej wymienione raczą się zgłosić listownie lub osobiście na adres: FOREIGN LANGUAGE INFORMATION SERVICE, POLISH BUREAU, 119 West 41. Street, New York City, podając bliższe szczegóły o sobie.

Możemy Wam Pomóc

Potrzebnem Wam jest nie tylko bezpieczne miejsce do ulokowania Waszych oszczędności, lecz także rozumna i rzetelna porada we wszystkich kwestjach finansowych i osobistych.

Interesujemy się dobrobytem finansowym i powodzeniem w społeczeństwie każdego mężczyzny, każdej kobiety i każdego dziecka, które wykazuje chęć pójścia naprzód.

Nasz Department Sąsiedzkiej Usługi (130 Bowery) poradzi Wam bezpłatnie w sprawach tyczących się posiadłości domu, inwestycyj, obywatelstwa, imigracji, kompensacji robotników i w innych kwestjach finansowych i osobistych, bez względu na to czy jesteście depozytarjuszem czy też nie.

Możemy Wam pomóc! Poproście o Dr. Solitermana.

Otwieramy konta dla towarzystw. Osoby niezdolne podpisać swego nazwiska też są przyjmowane na depozytarjuszy.

The Bowery Savings Bank

110 East 42 Street naprzeciw Grand Central Stacji — **NEW YORK CITY** — **130 Bowery** blisko Grand St.

Obydwa banki otwarte w poniedziałki do 7-ej wieczorem

Ogólne zasoby przewyższają sumę $260,000,000

WŁÓCZĘGA MILJONER

JEST RÓWNOCZEŚNIE WIELKIM FILANTROPEM

Drugorzędna droga, dosyć zaniedbana, wybiega w południowym kierunku z Bayonny, zrazu wijąc się między małymi domkami, a potem, pnąc się wysoko, między piaszczystymi pagórkami porosłymi zrzadka olbrzymieni sosnami. Każda z nich opatrzona jest w niewielkiej wysokości garnuszkiem, w który z nacięcia sączy się powoli żywica. O kilka kilometrów za miastem droga mija strzelnicę, gdzie przed 12 laty były pierwsze koszary ochotników wszelkich narodowości (wśród nich i polaków legji cudzoziemskiej, którzy po dwumiesięcznym pobycie wyruszyli na front do Szampanji. Sto lat temu szły tędy pułki napoleońskie (śród nich i polacy) do Hiszpanji.

Na południowym horyzoncie widać stąd pierwsze łańcuchy Pirenejów i stożkowatą Heudaye, a o wieczornej porze, kiedy we wsi nastanie cisza, dochodzi huk oceanu odległego o kilometr.

Przed kilku dniami szedł tą drogą włóczęga bez kapelusza, z wielką rozczochraną czupryną i dawno nieczesaną brodą.

Dwuch żandarmów konnych z Bayonny, patrolujący po okolicy, widząc nieznaną sobie postać zapytali o papiery. Włóczęga okazał je natychmiast. Papiery na nazwisko Jana Clomela „bez określonego zajęcia" okazały się w porządku. Zapytany, czy ma przy sobie odpowiednią ilość gotówki, wymaganą prawem, aby nie zostać uznanym oficjalnie za włóczęgę i niedostać się za włóczęgostwo do kozy, Clomel pokazał kilkadziesiąt franków i pozostawiony w spokoju, powędrował dalej.

Na tem byłby się zakończył najbanalniejszy pod słońcem fakt gdyby nie okoliczność, która się zdarzyła w kilka dni później, w biurze pocztowem w Bayonne.

Jeden z żandarmów przyszedł na pocztę po odbiór korespondencji urzędowej. Przy sąsiedniem okienku ów włóczęga okazał kilka przekazów telegraficznych na łączną sumę 50,000 fr.

Urzędnik pocztowy przejrzał legitymację, znalazł ją w porządku, a nie mogąc pogodzić w myśli wyglądu odbiorcy z wysoką sumą, która mu się należała, zwrócił pytający wzrok na żandarma. Ten, podejrzywając coś niezwykłego, zaprowadził włóczęgę do policji, gdzie zrozumiała ciekawość stróżów bez pieczeństwa została zaspokojona.

W młodości Jan Clomel, bogaty już po ojcu, wzbogacony jeszcze więcej jako jeden z większych armatorów holenderskich, doznał podobno wielu zawodów i przykrości od ludzi. Nie stał się jednak mimoto mizantropem, ale postanowił prowadzić oryginalny sposób życia.

Od kilku lat przebiega pieszo cały świat, nędznie ubrany, prowadząc życie włóczęgi.

Sypia po stodołach, czasami na stoku siana w polu. Twierdzi, że taki tryb życia na wolnem powietrzu wpływa znakomicie na zdrowie. I rzeczywiście pomimo pięćdziesiątki z okładem, Clomel jest barczysty, zdrowy i zawsze doskonałego humoru. W swych nieustannych wędrówkach, obcuje przeważnie z ludźmi ubogimi, gdzie zachodzi potrzeba, tam śpieszy zawsze z doraźną zapomogą, umiejąc zawsze zręcznie upoczorować tę nieoczekiwaną pomoc.

Czasami dla upewnienia się o marności blichtu wielkoświatowego życia, goli brodę, przyprowadza do porządku czupryne i ubrany w ostatniej mody frak, spędza kilka wieczorów w wielkich palace-hotelach europejskich, poczem wraca do ulubionego trybu wędrownego życia. Aresztowany w Bayonnie, musiał zdradzić swe incognito, prosząc komisarza policji o dyskrecję. Atoli wkrótce wiadomość o tym oryginalnym włóczędze-miljonerze przedostała się do prasy i obecnie Clomel, unikając tłumu reporterów, zapadł jak pod ziemię.

K. H.

RÓŻNE

NAJCIĘŻSZY MÓZG ŚWIATA

Był to mózg filozofa Haeckla i ważył 1,575 gramów

Niemiecki anatom prof. Fryderyk Maurer ogłosił pracę, która zajmuje się mózgiem sławnego przyrodnika Ernesta Haeckla.

Autor znanego powszechnie dzieła pod tytułem "Zagadka Świata" i twórca monistycznej teorji w filozofji ofiarował w testamencie swe ciało instytutowi anatomicznemu w Jenie.

Skłonił go do tego profesor Maurer, wtedy, gdy znakomity uczony obchodził uroczyście ośmdziesiątą rocznicę swych urodzin.

W sześć lat potem na stół sekcyjny dostało się ciało zmarłego filozofa a badanie przeprowadził profesor Maurer.

Haeckel był niezwykłego wzrostu, wysoki potężny w barkach posiadał olbrzymią głowę umieszczoną na wspaniałym karku.

Pomimo tej budowy zdziwił się niemało profesor anatomji, gdy zważył mózg Haeckla. Ciężar wynosił 1,575 gramów, a zatem był to najcięższy mózg jaki zna nauka.

W tym olbrzymim aparacie myślowym zauważono jednak szczególne zmiany. Wiadomo, iż Haeckel nie posiadał zrozumienia dla muzyki. Beethovena symfonji nie mógł nigdy wysłuchać do końca a znosił conajwyżej wesołe kuplety operetkowe. Sekcja wykazała, iż tak zwany "gruczoł muzyczny" był nierozwinięty.

Pomimo 86 lat mózg znakomitego uczonego nie wykazywał żadnych zmian starczych, to też do ostatnich dni swego życia cieszył się filozof żywością umysłu i pracował jak człowiek czterdziestoletni.

Zebrano $1,000,000

Panna Anna Morgan oświadczyła wczoraj, iż jedna trzecia sumy potrzebnej na budowę olbrzymiego klubu dla kobiet pracujących już została zebrana.

Zbudowanie klubu będzie kosztowało trzy miljony. Klub ma być jednym z najpiękniejszych budynków w New Yorku.

Telefon. Waverly 4521

Dr. Jozef Michalski
Były Major-Lekarz Wojsk Polskich
14 Belmont Avenue
NEWARK, N. J.
Telefon Rezydencji. Mitchell 6409

J. ŚREDNICKI
SKŁAD INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH
Polskie Rolki Q. R. S. — Gramofony — Rekordy
348 GROVE STREET, JERSEY CITY, N. J.

Telefon: Keansburg 316 — Otwarte cały sezon!

OCEAN VIEW HOTEL
G. Piekarska i R. Sadowska (właścicielki)
Pierwszorzędna Restauracja i Kuchnia Polska — Pokoje do wynajęcia na dzień — tydzień lub sezon — Sala dogodna na zabawy i tańce
PINE VIEW AVENUE
W pobliżu Board Walk — Keansburg, N. J.

MAX L. KANTROWITZ
ADWOKAT
Praktykuje we wszystkich sądach.
Biura: 29 Broadway, Pokój 800
Godziny od 9 do 5 wieczór.
Tel.: Bowling Green 1377
Wieczorem 400 West 43 ulica
Telefon, Longacre 1804
Godziny od 6 do 9 wieczór.

THE LINCOLN SAVINGS BANK
of BROOKLYN
Założony 1868
Główne Biuro: 531 Broadway i Boerum St.
Filja: 12 Graham Ave. blisko B'way
$1. — Otwiera Konto — $1.
Ostatnia stopa procentowa wynosiła
CZTERY I PÓŁ (4½%) PROCENT
procent i procent od procentu dopisywane są kwartalnie
Przesyłka pieniędzy do wszystkich krajów po niskich ratach.
Wkładki do banku przez pocztę
PRZEDZIAŁY OGNIOTRWAŁE $3.— i więcej.
Geo. H. Descher, Kasjer — Charles Froes, Prezydent
Kapitał przeszło $70,000,000

Nowy Świat

Owned and published Daily and Sunday by the NOWY ŚWIAT PUBLISHING CO., INC.
MEMBER A. B. C.

W. BLASKIEWICZ Managing Editor
F. TOLLES, Sunday Editor

Dziennik wydawany przez spółkę Wydaw. „Nowy Świat", Inc.

Entered as Second Class Matter, March 31st, 1914, at New York Post Office, New York, N. Y.

NOWY ŚWIAT PUBLISHING CO., INC.

SUBSCRIPTION RATES (Outside of New York City)		PRENUMERATA (Na prowincji)	
Daily Excluding Sunday		Codziennie z wyjat. niedzieli	
One Year	$6.50	Rocznie	$6.00
Six Months	3.50	Półrocznie	3.00
Three Months	2.00	Kwartalnie	2.00
Sunday Only		W niedziele tylko	
One Year	$ 2.75	Rocznie	$1.75
Six Months	1.50	Półrocznie	1.00
Three Months	.75	Kwartalnie	.75
Daily and Sunday		Codziennie i w niedziele	
One Year	$9.00	Rocznie	$8.00
Six Months	4.75	Półrocznie	4.75
Three Months	2.75	Kwartalnie	2.75
NEW YORK CITY		W NEW YORKU	
Daily Excluding Sunday		Codziennie z wyjat. niedzieli	
One Year	$10.00	Rocznie	$10.00
Six Months	5.50	Półrocznie	5.50
Three Months	3.00	Kwartalnie	3.00
Sunday Only		W niedziele tylko	
One Year	$2.25	Rocznie	$2.25
Six Months	1.75	Półrocznie	1.75
Three Months	1.00	Kwartalnie	1.00
Daily and Sunday		Codziennie i w niedziele	
One Year	$12.00	Rocznie	$12.00
Six Months	6.50	Półrocznie	6.50
Three Months	3.50	Kwartalnie	3.50

MAIN OFFICE:
24 UNION SQUARE, NEW YORK, N. Y.
(Fourth Avenue, między 16th i 16th Street)
Telephone, Stuyvesant 5493

BROOKLYN BRANCH:
586 Manhattan Avenue
Telephone Greenpoint 0925

REKORD ZBRODNI

Stany Zjednoczone — tak obecnie uważane jest za całkiem naturalne — muszą wszędzie przodować. Są pierwsze na świecie w sporcie, są pierwsze w przemyśle. Rekordy, od zjadania makaronu włoskiego do bogactw indywidualnych genjuszów przemysłowych w rodzaju Forda, należą do Ameryki.

Ale ma jeden rekord Ameryka, który jej w żadnym razie zaszczytu nie przynosi.

Świeżo ogłoszona w tych dniach statystyka Prudential Insurance Company za rok 1924-ty, stwierdza, że ilość zbrodni, popełnionych w miastach, wykazuje największą przeciętną w historji Stanów Zjednoczonych.

Średnie cyfry, wzięte z 77 miast, wykazują, że na 100,000 mieszkańców wypada 9.9 morderstw, Chicago ma 17.5 na 100,000. St Louis 21.7. Ale Jacksonville we Florydzie reprezentuje przeciętną 58.8 na 100,000 mieszkańców. Miasto to, zajmuje tutaj miejsce honorowe, ponieważ niema innego w Stanach, a przypuszczalnie w całym cywilizowanym świecie takiego miasta, któreby rekord Jacksonville pobiło.

W porównaniu z innemi miastami, New York należy do bardzo przyzwoitych. W roku 1924, w New Yorku zamordowano zaledwie 387 osób, co przeciętnie wypada 6.4 na 100,000 mieszkańców.

Statystyka gorzej się przedstawia coprawda, niż w roku 1923, gdy procent morderstw wynosił tylko 5.2, ale małą to różnicę stanowi w porównaniu z miastami w Europie. New York i Londyn np. mają prawie jednakową ilość mieszkańców. Ale w New Yorku dziesięć razy więcej jest morderstw, niż w stolicy Anglji. Jeżeli zaś weźmiemy porównanie obu krajów, jako całości, to Stany Zjednoczone mają dwadzieścia pięć razy tyle morderstw niż Anglja.

Czyli, że najbardziej niepewne życie w nowoczesnych państwach, jest życie mieszkańca Stanów Zjednoczonych.

Co zaś najbardziej zasługuje na uwagę w ostatnich czasach, to olbrzymia ilość w Ameryce morderstw, popełnionych przez kobiety i młode dziewczęta. Tutaj procent jest znacznie od ogólnego większy.

Również w roku ubiegłym wzrosła znacznie ilość samobójstw i tutaj bez żadnej kwestji, przodownictwo należy do Stanów Zjednoczonych.

Gdyby szukać przyczyn, które składają się na ten straszny rekord Ameryki, znalazłoby się ich bardzo wiele. Oprócz jednak zwykłych objawów deprawacji i zwyrodnienia, które może nie są silniejsze tutaj niż w Europie, poważną rolę odgrywa mieszanina narodowościowa i wypływające z niej nienawiści rasowe.

Życie ludzkie w Stanach Zjednoczonych jest dwadzieścia pięć razy tańsze, niż w Anglji. Jest tańsze niż w którymkolwiek z państw europejskich, oprócz chyba jednej Rosji. A zdawałoby się, że w Europie, zdemoralizowanej i rozbitej wojną, bardziej niż w Ameryce zbrodniczość winna święcić triumfy. Dzieje się przeciwnie. A najgłówniejszą przyczyną tego zdawałoby się nienormalnego zjawiska, jest straszliwa w Ameryce walka o byt, walka o dolara.

Niebywały w historji materjalizm, pogoń za złotem i ogólna żądza zdobycia jaknajprędzej majątku, musi wytwarzać najostrzejszą konkurencję i walkę, a w konsekwencji i zbrodnie.

W narodzie, gdzie na jednej stronie olbrzymie fortuny, w dwadzieścia cztery godzin często zdobywane, gdzie sposobności do zdobycia tych fortun są większe, niż w jakimkolwiek kraju na świecie, jednocześnie wyrasta potężnie zazdrość i chciwość i nienawiść, które są zawsze najlepszą glebą dla zbrodni.

Materjalizm przytłacza dzisiaj życie amerykańskie. Tworzy on z jednej strony rzeczy kolosalne i monumentalne, jeżeli chodzi o technikę, ale z drugiej rozbudza złe w ludziach instynkty, sprawiając przytępienie moralności społecznej i etyki.

Jest to stan przejściowy. Materjalizm nie będzie wiecznie dominować w Ameryce. Nikt nie powie, że nawet gdyby kiedykolwiek usunięta została zaciekła walka o byt materjalny (co jest wątpliwe) jednocześnie zniknęłaby z życia ludzkiego zbrodnia.

Ale, jeżeli chodzi o Amerykę, wysuwającą się obecnie na czoło wśród potęg światowych, walka z materjalizmem, jest dla niej kwestją zniesienia rekordu morderstw. Walka ta dopiero się zaczyna.

wb.

WSZECHSTRONNOŚĆ MUSSOLINIEGO

Premjer Włoch Benito Mussolini, nietylko przypisuje sobie wszechstronność w rządach i polityce.

Wierząc w swój genjusz, Mussolini bije wszelkie rekordy tego rodzaju, zarządzając rozmaitemi ministerjami. Dość powiedzieć, że łącznie z teką ministra wojny, którą objął niedawno, ma już coś ze siedem tek i wkrótce włoski rząd nie będzie potrzebował żadnego ministra, bo rządem w jednej osobie stanie się Mussolini.

Ale premjer włoski i na inne pola zmierza.

Florencki dziennik „La Nazione" publikuje wywiad z włosko-amerykańską artystką teatralną, p. Marją Bazzi o... dramacie p. Benito Mussolini'ego.

Rzecz jest w tem, że obecny włoski dyktator, jak oświadcza artystka, już od 15 lat pracuje wytrwale nad pisaniem sztuki teatralnej w trzech aktach. Obecnie właśnie p. Mussolini kończy akt drugi i gdy tylko ostatecznie powróci do zdrowia po ostatniej chorobie, w silnie przyśpieszonem już tempie napisze akt trzeci, tak, iż całość będzie gotowa w ciągu przyszłego miesiąca. Dyktator powierzył pani Bazzi misję zaofiarowania swojego utworu dyrekcjom teatrów amerykańskich. Pani Bazzi doszła już do porozumienia z jednym z teatrów nowojorskich i dramat p. Mussoliniego ukazać się ma w pierwszych dniach czerwca na deskach scenicznych.

Jest to „tragedja sentymentalna", zatytułowana „Signori, si incomincia" („Panowie, już się zaczyna"). Akcja rozgrywa się w środowisku wędrownych grajków cygańskich. Funkcje bohaterów pełnią: 45-letni cygan i 18-letnia cyganka. „Bohaterka — informuje pani Bazzi — kocha dojrzałego człowieka bardzo czule, uczuciem córki. Wszyscy jej powiedzieli, że jest on jej ojcem; ona ze swej strony nie ma żadnego powodu, aby w to wątpić, ponieważ on także odwzajemnia się jej uczuciem nawskroś ojcowskiem. Dziewczyna tymczasem zakochała się w jednym z młodzieńców z grona wędrownej trupy i pragnie go poślubić. Wyznaje tajemnicę miłosną swemu ojcu, prosząc go o radę i o zezwolenie. Człowiek dojrzały nie jest w stanie już dłużej znosić męczącej fikcji, wśród której żył do owego dnia i krzycząc oświadcza dziewczynie, że nie może w żadnym razie pozwolić na to małżeństwo, ponieważ nie jest jej ojcem, natomiast kocha ją nadewszystko, kocha ją dla siebie, i dla siebie jej pragnie".

Tyle dotychczas napisał p. Mussolini. „W dalszym ciągu — dodaje jeszcze pani Bazzi — dramat będzie rozwijał się z romantycznym posmakiem, wzrastającym wciąż aż do momentu konkluzji".

Wódz włoskich faszystów i dyktator pragnie widocznie naśladować Juljusza Cezara. Ale nie mając nic w sobie z tego wielkiego wodza, prowadzący i pisarza starożytnego Rzymu, mocno przypomina nam byłego kajzera Wilhelma Hohenzollerna.

Wilhelm też był „ekspertem" w wielu dziedzinach. No i skończył na wygnaniu.

* * *

ROZTARGNIONY PREMJER

Obecny premjer francuski p. Painlev'e, jak każdy matematyk jest bardzo roztargniony. Z okazji objęcia przez niego prezesury gabinetu francuskiego, opowiadają sobie o nim w Paryżu szereg anegdotek.

I tak, gdy wypłynęła kandydatura p. Painleve, jeden z posłów lewicy francuskiej oświadczył:

Painleve powinien zostać absolutnie ministrem bez tek!"

— Dlaczego? — pytano zewsząd projektodawcę.

— Wtedy bowiem nie będzie obawy, iż tekę zgubi — brzmiała dowcipna odpowiedź.

Painleve jednak otrzymał tekę ministra wojny. A jak głoszą wiadomości z Paryża może ją stracić, lecz nie z powodu roztargnienia.

Z powodu Marokka...

* * *

Rząd nacjonalistyczny Rzeszy niemieckiej, którego kanclerzem jest p. Luther, otrzymał wotum zaufania. Charakterystyczne tutaj jest to, że z prawicą głosowali republikanie, za wyjątkiem socjalistów.

Republikanizm niemiecki na kruchych spoczywa podstawach, skoro go przytłoczył tak silnie urok Hindenburga.

GARŚĆ POLSKIEJ ZIEMI

Na okręcie słuchałem niedawno gorącej kłótni dwu Polaków.

Jeden z nich napadał na porządek w Polsce, drugi zaś, również stary obywatel Ameryki, stanął ostro w jej obronie.

Padły tam ważkie i ciężkie słowa i rzuciły w mój mózg bolesne ciernie jakgdyby współwinny; jechałem bowiem ze starego kraju do Stanów Zjednoczonych i sądziłem, że Polacy w Ameryce nie dają się uwodzić fałszywym pozorom i że czują uczucia jakie my, starokrajowcy dla nich żywimy. Że zaś polska natura nie umie zdobywać się łatwo na wylewną serdeczność, że zaś częstokroć, drogim sobie wydajemy się niechętni i szorstcy, to przecież każdy wie, jak tam na dnie serca cicho szemrze strumień gorącej miłości.

Miłość zarówno dla kraju, jak i rodaków.

I to nie takiej, o hucznych frazesach, oblanej sosem z wódki, albo pieniężnych korzyści...

Ale tej prawdziwej, o której mało się mówi i którą ujrzeć można li tylko w poważnych chwilach.

Tak sobie rozmyślałem.

Przed memi oczyma, przeskakiwały jak w "movies" stare obrazy.

Widziałem jak politykierzy nie chcieli polskiego wojska w 1918 roku.

Jak potem nie chcieli rychłej naprawy skarbu i jak swój interes własny, interes jednostki, zawsze wyżej stawiali nad sprawę ogółu, w zaślepionej głupocie, nie chcąc dojrzeć oczywistej prawdy, że im lepiej jest ogółowi, tem szczęśliwszą i bogatszą musi być właśnie jednostka...

Ale...

Tak jakoś te małe i wielkie kłótnie pierzchały w niepamięć kiedy tylko KRAJ zawołał wielkim głosem o pomoc.

Jest takie ładne rzymskie powiedzenie, które przedstawicielom narodu — czasem mówiono: **"Salus reipublicae, suprema lex."**

Dobro Rzeczypospolitej, prawem jest najwyższem...

I oto zdawało mi się we wszystkich wielkich momentach Polski, że ten potężny głos słyszę, jak wciska się w mózgi, wwierca do serc i tak się robi jakoś inaczej.

Maleją rozgwary polityki, kar leją prywatne urazy i osobiste bóle, a zarówno te czarne, spracowane ręce pracowników, jak i słabe dłonie robotników mózgu, razem, spokojnie, mocno, bez gadania biorą się do roboty.

To jakby serce ubrało się w odświętną szatę...

Przyznaję i wcale nie wstydzę się tego, że wtedy ogarniało mnie głębokie rozrzewnienie i nawet nieudolnem słowem nie potrafię wam powiedzieć jak to pięknie w takich chwilach w piersi gra...

Tak to było kiedy Kraków płakał z radości, wypędziwszy Austrjaków, kiedy Warszawa rozbiła Niemców, kiedy bohaterskie, lwie szczenięta obroniły Lwów, kiedy Warszawa odparła najazd bolszewików i wreszcie, w chwili najcięższej, kiedy krwawo odzyskana wolność, zaczęła się chwiać, bo polska marka, zatruta niemiecką zarazą, prowadziła kraj do ruiny...

Czyście nie widzieli jak Piłsudskiego w tryumfie i niesłychanym entuzjazmie witano po zdobyciu Kijowa, a potem po zwycięstwie nad Rosją?

Czyście nie mieli szczęścia czytać, czy słyszeć, jak nędzarze niesli jedyny klejnot ślubną obrączkę, żeby Polska miała własny mocny pieniądz, a olbrzymie i ciężkie podatki wpływały do skarbu państwa szybciej i obficiej aniżeli można było przypuszczać?...

Tacy my jesteśmy; kłócimy się i narzekamy, może zanadto.

Robimy sobie tem dużą krzywdę. Ale jak potrzeba, potrafimy spełnić to, co trza, żeby było zrobione.

Oto co mi przelatywało przez mózg.

Przez kilkanaście godzin, dzielących nasz okręt od Ameryki, szukałem i rozmyślałem, czy te swary, co to z wierzchu nas gnietą, tworzą gruby pokład, czy też tylko taką wierchnią szychtę.

A życie samo, przekonało mnie wrychle, jak słuszny jest mój optymizm i jak dobrze jest wierzyć głęboko w wielkie serce, wielkie zarówno u robotnika jak i inteligenta.

Oto co ujrzałem...

. . . . . .

Dojeżdżaliśmy do New Yorku.

Długo przyszło nam stać w porcie.

Włóczyłem się po całym okręcie, gnany niepokojem opuszczenia ostatniego skrawka Polski, jakim był jeszcze okręt.

Na tyle okrętu zauważyłem obu przeciwników co to niedawno się kłócili o Polskę i stali obok siebie w milczeniu.

Żeby im nie przeszkadzać, zatrzymałem się na kilkanaście kroków od nich. Potem podszedłem bliżej, bo ujrzałem jak jeden i drugi ukradkiem strząsa łzę...

Aż wreszcie nie wytrzymali. Stłumiony szloch wyrwał się z piersi krytyka, surowego, który krakał Polsce.

"Już nie zobaczę starego kraju... Stary jestem..."

Płynęły słowa tak jakoś niedołężnie, jak u skarżącego się dziecka...

„Wziąłem sobie polskiej ziemi do woreczka... żeby mi dzieci w Ameryce, dały pod głowę jak umrę..."

I miałem szczęście być świadkiem, jak ten, który tyle razy rzekł mu, trzy dni temu "głupcze" wziął go w ramiona a obaj płakali, jak płaczą rzadko ludzie starzy.

"No stary, nie płacz" — słyszałem w stłumionym szlochu, — "o jeszcze może zobaczymy starą Polskę; ona nie zginie. My tylko tak z wierzchu; szumowiny... Zaś tam, w spodzie... to każdy, co ma, da jej... jak tylko zawoła... bo tak już ulęgliśmy się... I ona... przecież zawsze nasza... nasza...

JAN JUTRA.

Z PRASY I O PRASIE

Organ „żubrów" i monarchistów wileńskich „Słowo", wyraziwszy podziw narodowi niemieckiemu za wybór Hindenburga, pisze w artykule naczelnym, podpisanym literami C a t:

„Naród ten przetrwał największą z wojen i najcięższą z klęsk. W kilka lat później postawiono mu pytanie: ugoda z wrogiem, pokój i spokojne wegetowanie, czy też monarchja i odwet. I naród ten z własnej nieprzymuszonej woli sam gotów się skazać na ciężary i niepewności losu polityki odwetowej.

Mówię teraz oczywiście o psychologji przeciętnego wyborcy, przeciętnego czytelnika plakatów ulicznych i afiszów wyborczych, mówię o psychologji człowieka, straszonego widmem wojny. Nie wierzę, bowiem, aby Niemcom w najbliższej przyszłości groziła jakaś wojna, prócz może wojny z Polską. Ale muszę podziwiać wyborcę niemieckiego, który po czteroletniem siedzeniu w okopach, kupowaniu chleba na kartki i pijaniu ersatzkawy z sacharyną — oddaje swój głos na swego byłego wodza.

Gdyby Rosja takich miała wyborców nie byłoby dziś państwa polskiego w Warszawie i Wilnie."

Tak zachwycają się monarchiści wileńscy monarchistyczną wytrwałością i tężyzną Niemców i z punktu widzenia swoich zasad wzgardliwie odzywają się o masach rosyjskich, które pozwoliły — Warszawie i Wilnu stać się polskiemi.

* * *

Sekretarz Polskiej Rady Opieki Społecznej, która powstała na miejsce Wydziału Narodowego z „Kongresu Wychodźtwa", ma otrzymywać 500 dolarów miesięcznie. Poruszyło to pisma prawicowe. „Monitor" Clevelandzki napisał:

„W zaraniu pracy nad zorganizowaniem Centrali powstał wielki dysonans. Oto na zebraniu członków Prezydjum Kongresu, łącznie z członkami Zarządu Polskiej Rady Opieki Społecznej podwyższona została pensja sekretarza Centrali z $3,600 rocznie na $6,000. Jak wiemy, Kongres Wychodźtwa uchwalił na pensję sekretarza $3,600. Suma ta nie jest naszem zdaniem dostateczna, aby o płacić pracę zdolnego człowieka, któryby był w stanie wykonać obowiązki jakie czekają sekretarza Centrali. Nie mniej jednak członkowie zarządu PROS postąpili źle, zaczynając swą działalność od podwyższania pensji bez omówienia przynajmniej tej sprawy w prasie, co dałoby możność wyrażenia ogółowi swej opinji w sprawie przyzna nia sekretarzom większej pensji. Nasi oligarchowie niechaj wezmą to pod uwagę, że koszta utrzymania Polskiej Rady Op. Społecznej pokrywać będą nie oni, lecz ten szary miljonowy ogół Wychodźtwa. Ignorować go nie wolno w przeprowadzaniu par force nowych uchwał, łamiących te, jakie zapadły na Kongresie."

Na to rozgniewał się nie na żarty organ główny „Prosa" chi cagoski „Dziennik Zjednoczenia", tak tłumacząc sprawę pensji dla sekretarza:

„Najpierw, Kongres na polecenie komisji uchwalił pensję w sumie 300.00 miesięcznie, ale sekretarzowi stałemu, a dla dopilnowania i przeprowadzenia organizacji P. R. O. S. rozkazał zarządowi obrać tymczasowego naczelnego sekretarza egzekutywnego. I tego to naczelnego sekretarza egzekutywnego Zarząd na pierwszym swym Zjeździe wybrał. I nie podwyższył mu pensji jako sekretarzowi, lecz przeznaczył $2,400 na biuro prasowe i publicystyczne przy sekretarjacie, które to biuro może prowadzić sekretarz. I o co tu hałasować? Jeżeli skarbnik p. Lesiński był nieprzytomny na posiedzeniu zarządu i poza wyborem sekretarza żadnych spraw nie słyszał i nie widział, to jeszcze nie dowód, że cała Polonja ma się stać nieprzytomną i, zamiast przystąpić do organizowania oddziałów lokalnych i okręgowych, kłócić się o pensję sekretarza. Panowie, źle się bawicie, wam idzie o politykę wardową, a Wychodźtwu idzie o życie.

Zwracamy uwagę, że sekretarz egzekutywny ustanowiony został tylko na 5 miesięcy, gdyż według uchwały Kongresu, stały zarząd ma się zorganizować w przeciągu 6-ciu, nie dłużej miesięcy. Miesiąc już upłynął, pozostaje zaledwie 5. I o pensję na 5 miesięcy mielibyśmy wojować?"

Zapewne, poco wojować o jakieś tam głupie 2,500 dolarów. Panowie z „Prosa" pamiętają złote czasy, gdy mogli bez żadnej kontroli szastać setkami tysięcy. Tylko, że czasy te już nie wrócą...

Teraz nawet pokorne owieczki parafjalne pragną wiedzieć na co dają dolary.

ROZMAITOŚCI

BYŁY NARZECZONY CHCIAŁ SWOJEJ NIEDOSZŁEJ URZĄDZIĆ POŻEGNALNE WIDOWISKO

W więzieniu dla skazanych na śmierć w Villmada, w Meksyku, przebywał Guilo Osmeda, bandyta, ostatnio schwytany na uczynku zamordowania dziewczyny. Morderca był narzeczonym niejakiej Moniki Potoria, która za kradzieże i rozpustę już kilka razy odsiadywała aresztu. Po zapadnięciu wyroku zbrodniarz uprosił prokuratora o możność ujrzenia damy swego serca w dniu egzekucji ażeby mógł ją pożegnać. Pod strażą żandarmów wprowadzono ją do celi. Potworna kobieta rzuciła się do nóg zarządzającego więzieniem prosząc ażeby ją wpuszczono do sali, w której miała się odbyć egzekucja ścięcia. Narzeczony poparł jej starania i natrafiwszy na odmowę, wpadł w furję, miotał się i łżył sędziów. Po wydaleniu megery z murów zakładu, kazano mu szykować się do smutnego aktu. Kazał sobie podać butelkę mocnego wina, wypił duszkiem i nawpół przytomny, w kajdanach na rękach podążył na miejsce kaźni.

Telefon, Orchard 1621
JÓZEF HALICKI, M. D.
Lekarz
GODZINY:
od 12 do 2 po południu
od 6 do 8.30 wieczór
w niedziele do 1 po południu
311 East 10th Street, New York City

Tel.: Mott Haven 4866.
DR. S. CLUG
876 Alexander Ave., róg 139 ulicy
Bronx — New York
Godziny urzędowe:
10—12 rano,
3—4 po południu;
6—8 wieczorem.
Dr. Clug niedawno przybył z Europy i zaczął swą praktykę.

Dr. BRYAN
333 East 17th Street, New York City
pomiędzy First i Second Avenue's
Leczy chroniczne choroby nerwów, nerek i pęcherza.
Mężczyzn wyłącznie.
GODZINY:
Od 9-ej rano do 8-ej wieczorem.
W niedzielę od 9 rano do 1 po poł.

Telefon Caledonia 9227.
Dr. Antoni S. Bogatko
LEKARZ
120 East 34th Street, New York, N. Y.
GODZINY:
Od 1 do 3 po południu
Od 5 do 7 wieczorem

Dr. S. LOW
Lekarz chorób wenerycznych skórnych
przyjechał z Wiednia i ordynuje
317 East 10th Street, New York
GODZINY URZĘDOWE: 12—1, 6—8.
Telefon, Dry Dock 4131.
(Mówi po polsku.)
Leczenie Promieniami Roentgena.
(X-RAY)

POLSKA LECZNICA
Dr. Michał A. Iogolewicz
POLSKI LEKARZ
86 Second Avenue, New York City
SPECJALNOŚĆ
Leczenie elektrycznością i djagnozą za pomocą Promieni "X."
GODZINY PRZYJĘĆ:
10 do 1 przed południem i
6 do 8 wieczorem.
W niedzielę podług umowy.
Telefon, Dry Dock 2128

Telefon, Watkins 5781
AKUSZERKA
Mówi po polsku
Trzydzieści lat praktyki
MRS. VOSAHLO
158 West 24th Street
blisko Seventh Avenue
Wynagrodzenie Minimalne.

FUTRA NA zamówienie SZYJĘ
oraz sprzedaję gotowe.
Przeróbki i reparacje takowych, przyjmuje pracownia kuśnierska
A. ROŻEK
1298 Lexington Ave
pomiędzy 87 a 88 ulicami.
Telefon, Lenox 6461

Meble A. STEC
JEDYNY POLSKI SKŁAD MEBLI
POLECA PO CENACH
NAJNIŻSZYCH
ŁÓŻKA, STOŁY, KRZESŁA, DYWANY, LUSTRA, MATERACE, SPRĘŻYNY, ORAZ KOMPLETNE WYPRAWY ŚLUBNE
ZA GOTÓWKĘ LUB NA SPŁATY
135 AVENUE "A"
pomiędzy 8th i 9th Street's
NEW YORK CITY
Telefon, Dry Dock 5248

INSTRUKCJE PROWADZENIA AUTOMOBILU — $15.
Kompletny kurs w prowadzeniu samochodów i mechanizmie nowoczesnych wyrobów przez ekspertów; wyuczymy prowadzenie automobilu, $10, aż do utrzymania licensji; łatwe wpłaty; wypożyczamy samochody na egzamin, — klasy dla pań.
International, 147 East 40th Street

220 EAST 14th STREET
blisko Third Avenue
Dajemy najlepsze kursa w własnym języku, uczące naprawy i jazdy na automobilach ostatniej konstrukcji. Gwarantujemy otrzymanie poswolenia
Klasy otwarte dziennie i wieczorem.
KOMPLETNY KURS $25.00.
NATIONAL AUTO SCHOOL
220 E. 14th Street, blisko Third Ave.

JEDYNA TECHNICZNA SZKOŁA AUTOMOBILOWA
Praktyczne kursa wyuczenia się na szofera, mechanika.
Wykłady w języku polskim i angielskim przez znanego polskiego nauczyciela L. TYCHNIEWICZA. Gwarantujemy otrzymanie licencji. Dajemy dyplomy i staramy się o zajęcia. Szkoła otwarta od 9 rano do 8 wieczór codziennie. W niedzielę od 11 rano do 3 popołudniu.
New York Automobile School, 226 Second Avenue, róg 14th Street, New York City

KRYMINALNE BIURO DETEKTYWÓW
Jeżeli byliście okradzeni oszukani lub jakokolwiek unikodzeni zwrócie się do Kapitana Policji Rezerwowej, detektywa Gallea, który wspólnie z nami pracuje z Wami.
Załatwiamy sprawy rozwodowe. Odszukujemy osoby zaginione. Ulatwiamy oskarżenie osób. Staramy się o najlepszych adwokatów
Sumienne obejście się z klijentami
Przyjmujemy sprawy po całej Ameryce
AMERICAN MERCHANTS DETECTIVE BUREAU
799 Broadway
New York, N. Y.

POLSKI DETEKTYW
EGZAMINOWANY, UPOWAŻNIONY I POD BONDEM STANOWYM
Załatwia kryminalne i cywilne sprawy.—Procesowe obsługi adwokatów. —Śledztwa w sprawach familijnych i rozwodowych.—W razie jakiego wypadku podajcie skargi do
Bloom Detective Bureau
799 BROADWAY, NEW YORK
Róg 11th Street

TRZEJ MUSZKIETEROWIE

ALEKSANDER DUMAS — POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XVII WIEKU

(Ciąg dalszy.)

— Więc stanowczo już wstępujesz do zakonu, Aramisie? Cóż powiedzą na to przyjaciele? co powie pan de Treville? Uprzedzam cię, że gotowi uważać cię za zbiega z szeregów.

— Nie wstępuję do zakonu, lecz wracam do niego. Kościół, to właśnie opuściłem dla światowego życia i, jak wiesz, jedynie zadając sobie przymus, przywdziałem mundur muszkieterski.

— Nie wiem o niczem.

— Jakto? Nie wiesz, w jakich warunkach opuściłem seminarjum?

— Nic zgoła.

— Posłuchaj zatem. Pismo Święte mówi: spowiadajcie się jedni przed drugimi; otóż ja wyspowiadam się przed tobą, d'Artagnanie.

— Ja zaś daję ci zgóry rozgrzeszenie. Jak widzisz, jestem dobrym człowiekiem.

— Nie żartuj z rzeczy świętych, mój przyjacielu.

— Mów więc; słucham.

— Byłem w seminarjum od dziewiątego roku życia, a wówczas, kiedym się zachwiał, miałem już dwadzieścia lat bez trzech dni. Miałem zostać księdzem; wszystko było postanowione. Tego właśnie wieczora udałem się, jak zazwyczaj, do pewnego domu, gdzie bywałem z przyjemnością... Cóż chcesz! człowiek jest słaby, kiedy jest młody. Nagle, bez zapowiedzenia się, wszedł pewien oficer, który zazdrosnem okiem spoglądał na to, jak z panią domu czytywałem Żywoty Świętych. Tłumaczyłem tego wieczora ustęp o Judycie i wyjaśniałem właśnie odpowiednie rymy damie, która nie szczędziła mi pochwał i, oparta o moje ramię, czytała razem ze mną. Znajdowaliśmy się, przyznaję, w pozycji nieco swobodnej, co nie spodobało się oficerowi. Nie powiedział jednakże nic. Dopiero, gdy wyszedłem, pospieszył za mną i dogonił mię na ulicy.

„— Mości klecho — rzekł — czy lubisz kije?

„— Nie umiem powiedzieć, panie — odparłem, — nikt bowiem nie ważył się dotąd częstować mię nimi.

„— A zatem słuchaj, mości klecho! jeżeli ośmielisz się powrócić do tego domu, gdzie cię zastałem dzisiaj wieczór, otrzymasz je odemnie.

Zdaje mi się, że nastraszyłem się; zbladłem, nogi zadrżały podemną, szukałem w głowie jakiejś odpowiedzi, a nie mogąc jej znaleźć, milczałem. Oficer oczekiwał przez chwilę na odpowiedź, ale widząc, że z nią zwlekam, roześmiał się, odwrócił się plecami i wrócił do domu. Ja udałem się do seminarjum. Jestem szlachcicem i mam krew gorącą, jak mogłeś się o tem już przekonać, d'Artagnanie. Obelga była straszna, a chociaż nikt o niej nie wiedział, nurtowała mi na dnie serca. Oświadczyłem przełożonym, że nie czuję się jeszcze dostatecznie przygotowanym do otrzymania święceń. Wysłuchano mej prośby i odłożono na rok ceremonję wyświęcenia. Udałem się wtedy do najlepszego nauczyciela szermierki w Paryżu, ułożyłem się z nim, że codziennie będę brał lekcje i istotnie przez cały rok nie zaniedbałem ich ani w jeden dzień. W rocznicę dnia, kiedy zostałem zelżony, powiesiłem sutannę na kołku, wdziałem strój kawalera i poszedłem na bal, urządzany przez jedną z moich znajomych pań, wiedząc zgóry, że zastanę tam mego przeciwnika. Było to przy ulicy Francs-Bourgois, tuż obok La Force. Rzeczywiście znalazłem tam mojego oficerka. Zbliżyłem się ku niemu w chwili, gdy śpiewał żałośliwą pieśń miłosną, spoglądając czule w oczy jednej z dam, i przerwałem mu w połowie drugiej zwrotki.

„— Mój panie — rzekłem, — czy jeszcze nie podoba się panu, abym uczęszczał do pewnego domu, przy ulicy Payenne i czy jeszcze byłbyś gotów dać mi kije, gdyby mi przyszła ochota nie być ci posłusznym?

Oficer spojrzał na mnie ze zdumieniem, a potem zapytał:

„— Czego pan sobie życzysz? Nie znam pana wcale.

„—Jestem — odpowiedziałem — owym małym klechą, który czytywał Żywoty Świętych i przekładał wierszem Judytę.

„— Ach tak? przypominam sobie teraz — odezwał się drwiąco. — I czegóż sobie pan życzysz?

„— Chciałbym, abyś pan znalazł swobodną chwilę i odbył ze mną małą przechadzkę.

„— Jutro rano, jeśli łaska i to z największą przyjemnością.

„— Nie jutro rano, lecz natychmiast, jeżeli mogę prosić.

„— Skoro żądasz pan koniecznie...

„— Tak jest, żądam.

„— Więc chodźmy — rzekł oficer. — A paniom niechaj to nie przeszkadza. Potrzebuję jedynie chwili czasu aby zabić tego pana, poczem wrócę natychmiast dokończyć ostatniej zwrotki.

Wyszliśmy. Zaprowadziłem go na ulicę Payenne, w to miejsce, gdzie przed rokiem o tej samej godzinie powiedział mi owe przyjemne słowa, jakie ci powtórzyłem. Ujęliśmy szpady w ręce. Przy pierwszem starciu zadałem mu cios śmiertelny.

— Do licha!—odezwał się d'Artagnan.

— Skoro damy — opowiadał dalej Aramis — nie mogły się doczekać powrotu pieśniarza i skoro znaleziono go wreszcie na ulicy Payenne przebitego szpadą na wylot, domyślono się, że było to moje dzieło. Sprawa nabrała przykrego rozgłosu, musiałem więc wyrzec się sutanny na czas pewien. Atos, którego poznałem w owej epoce i Portos, który podczas moich lekcyj szermierki nauczył mię niejednego znakomitego cięcia, namówili mnie, abym się stał rot mundur muszkieterski. Ponieważ król bardzo kochał mego ojca, który padł w zwycięskiej walce pod Arras, zaszczycono mię tą łaską. Otóż pojmujesz, że dzisiaj właśnie nadeszła chwila mego powrotu na łono Kościoła.

— A czemuż właśnie dzisiaj, nie wczoraj lub jutro? Cóż spotkało cię dzisiaj? co ci podsuwa tak złe myśli?

— Rana ta, drogi d'Artagnanie, stała się dla mnie przestrogą niebios.

— Ta rana? Ba! przecież zagoiła się już prawie. I jestem pewny, że dzisiaj właśnie nie z jej przyczyny najbardziej cierpisz.

— A z jakiej? — spytał Aramis, okrywając się rumieńcem.

— Masz inną ranę... w sercu, Aramisie, bardziej bolesną i krwawiącą ranę, którą zadała ci kobieta...

Oczy Aramisa zapłonęły wbrew woli.

— Ach! — odpowiedział, ukrywając wzruszenie pod płaszczykiem lekceważenia, — nie mówmy o tem. Ja miałbym myśleć o czemś podobnem? Ja miałbym cierpieć z miłości? Vanitas vanitatum! Więc twojem zdaniem, ktoś miałby zawrócić mi w głowie? I któż taki? Czy może jakaś gryzetka, a może jaka pokojówka, do której się zalecałem, kiedym był jeszcze w pułku?

— Wybacz, drogi Aramisie, ale zdaje mi się, że mierzyłeś wyżej.

— Wyżej? I jakże mógłbym się o to kusić? ja, biedny, nędzny muszkieter, nienawidzący jarzma i zbyteczny na tym świecie?

— Aramisie! Aramisie! — zawołał d'Artagnan, spoglądając z powątpiewaniem na przyjaciela.

— Proch jestem i w proch się obrócę. Życie pełne jest upokorzeń i cierpienia — mówił dalej z coraz chmurniejszem czołem. — Wszystkie nici, wiodące do szczęścia, rwą się kolejno w ręku człowieka, zwłaszcza zaś złote nici. Oh, drogi d'Artagnanie! — kończył z lekkim odcieniem goryczy w głosie, — ukrywaj skrzętnie rany, jeżeli będziesz je miał kiedy. Milczenie jest ostatnią radością nieszczęśliwych. Strzeż się, by ktokolwiek wpadł na trop twego cierpienia, bo ciekawość ludzka wyciśnie ci łzy jak muchy ssą krew z rannego jelenia.

— Niestety, drogi Aramisie! — odparł d'Artagnan z głębokiem westchnieniem,— taki jest właśnie mój los, jak mówisz.

— Jakto?

— Tak. Porwano mi przemocą kobietę, którą kocham, którą ubóstwiam. Nie wiem nic, gdzie się znajduje, gdzie ją umieszczono; może jest więziona, a może nie żyje już wcale.

— Ale możesz przynajmniej pocieszać się, mówiąc sobie, że nie porzuciła cię dobrowolnie... mówiąc sobie, że nie masz o niej żadnych wieści, bo nie wolno jej porozumiewać się z tobą... Natomiast ja...

— Natomiast ty...

— Nic, nic — odpowiedział Aramis.

— A zatem wyrzekasz się już na zawsze tego świata? jestto już ostateczne, nie odwołalne postanowienie?

— Na zawsze. Dzisiaj jesteś mi druhem; jutro nie będziesz niczem więcej, jak cieniem, a raczej nie będziesz wcale istniał dla mnie. Bo świat jest grobem, niczem więcej.

—Do licha! niewesołe jest to, co mówisz.

— Cóż robić? Powołanie porywa mię, pociąga...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Podczas mowy o dobroczynności, wygłoszonej przez radio, w New Yorku, przez kardynała Hayes'a, Mario Chamlee (na lewo) tenor i Edmund Burke (na prawo) bas-baryton, odśpiewali pieśni religijne

Kilka godzin na Pomorzu

Warszawa. — Województwo pomorskie, podzielone administracyjnie na 18 starostw i dwa samodzielne miasta: Toruń i Grudziądz liczy około miljona mieszkańców; jeżeli stosunek liczbowy ludności zmienił się zna komicie na naszą korzyść — przeciętnie 18 procent niemców — to niemiecki stan posiadania pozostawia, ze względu na interesy państwa, bardzo wiele do życzenia; 52 do 75 procent ziemi jest własnością junkrów pruskich, a obszary te leżą szerokim pasem nad granicą. Ziemia nin niemiecki wkłada tużurek i cylinder na uroczystości państwowe polskie, płaci regularnie podatki, podpisuje z ironicznym półuśmiechem, trzymając monokl w oku, protest przeciw zamachom Rzeszy na granice zachodnie Polski. Równie jednak dobrze ten sam junkier udaje się we fraku do Torunia lub Grudziądza na klubowe zamknięte obchody imienia Wilhelma II i Hindenburga, otrzymuje z Królewca wskazówki natury politycznej (i subsydja); on i jego służba dworska należą do rezerwy niemieckiej, podlegają wojskowym rozkazom z tamtej strony Wisły; nie wolno im opuszczać, pod groźbą bojkotu narodu niemieckiego placówki w Polsce. Wygląda to na bajkę, ale bajką podobno nie jest.

Rolę pośrednika pomiędzy niemczyzną na Pomorzu a Rzeszą pełni Gdańsk, drugie na świecie po Kopenhadze, miasto szpiegów że swemi otwartemi granicami. Stamtąd zalewa się Pomorze dziesiątkami tysięcy egzemplarzy prasy niemieckiej, wrogiej Polsce, mnóstwem ulotek, broszur agitacyjnych. Z Gdańska wędrują na Pomorze bez przeszkód emisarjusze niemieccy; znajdą oni zawsze oparcie w majątkach swych rodaków w Polsce, wreszcie u pastorów i księży niemców. Przecie biskupem chełmińskim jest jeszcze niemiec, dr. August Rosentrette, zaś pelplińskie seminarjum duchowne prowadzi dotychczas wykłady niektórych przedmiotów w języku niemieckim. Opowiadają, że gdy kiedyś niedawno, chodziło niemcom po morskim o zgromadzenie pokaźnej sumy dla wpływowego polityka zagranicznego, to wystarczyło nic nie znaczące, ciche hasło, mrugnięcie oka, a wnet duchowieństwo niemieckie otrzymywać zaczęło od ziemian składki na cele rzekomo kościelne w stosunku funta angielskiego od pewnego obszaru ziemi. Pokwitowań nie wydawano.

Gdy więc ze strony niemieckiej prowadzona jest walka nie tylko o utrzymanie, ale o rozszerzenie nawet swych wpływów, walka cicha, podstępna, zwłaszcza w półroczu ostatniem odkąd wyraźnie postawiono na forum międzynarodowem sprawę rewizji naszych granic zachodnich, to przeciwdziałanie ze strony rządu polskiego jest słabe. Zamiast określeń — przykłady:

W Grudziądzu istnieją dwa teatry — niemiecki i — bardzo miły polski, zbudowany niedawno przez miasto, dzięki zabiegom prezydenta Włodka. W teatrze niemieckim przepełnienie, grają tam bowiem rutynowani aktorzy i śpiewacy, sprowadzeni z Berlina; w teatrze polskim pustka — miejscowa „Lutnia" grywa tam „Widma" Słowackiego. Aktorów niemieckich opłaca propaganda berlińska, czy królewiecka, zaś teatrowi polskiemu rząd obiecał rocznego zasiłku 2.500 złotych. Rozumie się żadna trupa przyjechać nie chce.

Przed rokiem zabrakło ludności polskiej modlitewników polskich drukowanych szwabachą. Mimo zwrócenia uwagi przez władze lokalne Warszawie, iż w interesie państwa leży jaknajrychlejsze wydrukowanie tych książek — namyślano się długo; obecnie rząd Prus Wschodnich rozdaje pomorzanom pięknie na wzór biblji tłoczone i oprawne pieśni nabożne, skłaniając ku sobie wdzięczne serca katolickie. Poza tymi dwoma możnaby parę innych podać przyczynków naszej zdolności propagandowej.

Polskie społeczeństwo miejscowe przestało się jednak oglądać na rząd. Przyzwyczajone do zmagań z niemczyzną daje sobie samo jakoś tam radę. Więc:

Pomorska Liga Obrony Powietrznej Państwa łączy się z Warszawą i wnosi jej w posagu 250.000 złotych. Powiat Kościeszyna funduje dla armji samolot, a wnet i pozostałe starostwa idą w tym kierunku na wyprzódki. Jeżeli chodzi o jakąś fundację, czy organizację, szczególnie przeciwniemiecką—wysilki idą naprzód, mimo, że obciążenie podatkowe jest silne.

Oczywiście opieka państwa w tych zmaganiach jest niezbędna. Konieczne jest, by władze centralne okazywały głębsze niż dotąd zainteresowanie tem, co się dzieje na Pomorzu, usiłowały wzmocnić w ludzie miejscowym jego wiarę w Polskę. Dotyczy to szczególnie Kaszubów, awangardy polskości na Pomorzu i jako takiej narażonej na nieustanną agitację niemiecką. Chodzi o owych 200.000 Reboców, Lesoców, Krebanów, Gochów, wszystkiej „szlachty", wegetującej nad morzem, lub na glebie ubogiej, używającej za nawóz igieł sosnowych używającej dotąd starej polszczyzny Kochanowskiego i Reya pomieszanej z pierwiastkiem językowym cywilizacyjnym niemieckim. Szlachta ta — są między nimi i „grafy" — oddawała będąc pod niemcem swe głosy na kandydatów polskich do sejmu pruskiego, a i obecnie powiadają: „My z niemcami wytrzymamy, my, ich znamy, ale czy Warszawa wytrzyma?" Kaszubi posiadają swą bogatą literaturę, a nawet rozwija się wśród nich ruch młodokaszubski. Niestety ruch ten wyzyskują obecnie za pomocą intryg niemcy, usiłując wnieść do kaszubów dążenie se paratystyczne. Rząd winien zwrócić na zagadnienie kaszubskie baczną uwagę, powinien zaopiekować się nim gorąco i przeciwdziałać umiejętnie, zrecznej agitacji niemieckiej. Nie będzie to trudne dopóki panuje wśród kaszubów tradycja, iż pochodzą od „księca Swietopełka," Chtóren wześciech mniemców z Kaszub wegnot do zdzebełak. Mestwo, chytrosc i upartosc fi-fe i wekręte.

Jesz Kaszube do dzys po nim mają w spodku wzęte".

Że zaś książę Mszczuj zapisał księstwo kaszubskie królowi Łokietkowi, przeto: „Polska bez to wieczne prawo do nos odebrał, i sę noszą opiekążką i ojczezną stała".

Jednym z najnowszych modeli sukien sportowych jest powyższa, utrzymana w kolorze brunatno-żółtym i zrobiona z materji włóczkowej

RÓŻNE

NIEWIDZIALNE ŚWIATŁO

Londyńskie dzienniki donoszą o sensacyjnem odkryciu pewnego uczonego indyjskiego nazwiskiem sir Jagadis Chandra Bose, któremu udało się wytworzyć promienie świetlne o niezwykłych właściwościach. Promienie te pochłaniane przez pewne nieprzezroczyste ciała, czynią je kompletnie przejrzystemi. Chodzi tutaj zatem o nowe promienie świetlne, których działanie porównać można z promieniami Roentgena. Osoba wynalazcy i opinja, jaką się cieszy w świecie naukowym, wykluczają właściwie możliwość bluffu. Sir Jagadis Chandra Bose jest dyrektorem naukowego instytutu w Kalkucie. Istytut ten znany pod nazwą „Zakładu Bose". jest na Dalekim Wschodzie największą i najsłynniejszą instytucją dla badań przyrodniczych. W pracowniach i laboratorjach instytutu zajęty jest cały szereg indyjskich, chińskich i japońskich uczonych.

Sir Chandra Bose zajmuje się głównie problemem krótkich fal elektrycznych i jeszcze nie wyjaśnionymi problemami optyki. Wydał on cały szereg dzieł, które rozsławiły jego nazwisko w Europie. Sir Bose utrzymuje przyjazne stosunki z wielu angielskimi przyrodnikami, których co jakiś czas w Europie odwiedza. O rezultatach swoich ostatnich badań, o sensacyjnem odkryciu niewidzialnych promieni doniósł indyjski uczony w liście jednemu z londyńskich fizyków. W liście tym sir Bose opisuje dokładnie swoje eksperymenty, przeprowadzane od lat trzydziestu z krótkiemi falami elektrycznemi. Po odkryciu szeregu nieznanych właściwości krótkich fal, które przyczyniły się wybitnie do rozbudowy najnowszych teorji fizykalnych, indyjski uczony przyszedł do przekonania, że rezultaty jego badań dadzą się również wyzyskać praktycznie. Skonstruował on aparat, który w specjalny sposób wytwarza krótkie elektryczne fale. Energja promieni wytwarzana przez aparat odpowiedni, czyni je po pewnym czasie kompletnie przejrzystemi. Odkryta przez indyjskiego badacza promienista energja jest dla oka ludzkiego niewidzialna, dlatego też wynalazca nazwał swoje promienie światłem niewidzialnem.

Indyjskiemu uczonemu udało się narazie wykazać działanie swego niewidzialnego światła na ograniczonej jedynie ilości ciał. Z ciał nieorganicznych udały mu się nejlepiej eksperymenty z węglem, natomiast woda nie przejmowała promieni z jego aparatu. Sir Bose wprawił w zdumienie swoich gości eksperymentem, w czasie którego przy pomocy niewidzialnego światła gruby tom księgi uczynił przezroczystym na podobieństwo szklannej szybki. Wśród świata organicznego najszybciej absorbują niewidzialne światło rośliny, natomiast chybiły dotychczasowe eksperymenty na zwierzętach, również organizm ludzki zachowuje się opornie wobec niewidzialnego światła.

Oczywiście, że nowy ten sensacyjny wynalazek znajduje się dopiero w kolebce i wymaga udoskonalenia. Należy obecnie czekać na orzeczenie fachowców, którzy rozstrzygną, czy wielkie nadzieje indyjskiego uczonego odnośnie jego wynalazku są oparte na rzeczowych podstawach.

Pamiętajcie o Komitecie Im. Józefa Piłsudskiego

CUNARD
DO POLSKI (przez Anglję)
Zniżona cena biletów (Trzecia klasy w obie strony.
Do Gdańska i z powrotem
Aquitanią Berengarią Mauretanią $185 oprócz podatku
Na innych okrętach $180. i podatek.
Do Warszawy i z powrotem
Aquitanią $211.50
Berengarią i podatek
Mauretanią $207.50 i podatek
Do Polski w najkrótszym czasie. Odjazdy co środy. Pasażerowie nie obywatele Stan. Zjedn. są wpuszczeni do Stanów z powrotem bez względu na kwotę. Wszyscy pasażerowie (Trzecia) Klasy są umieszczani w kajutach. Wzorowa czystość. Wyśmienite jedzenie.
Po bliższe szczegóły zgłaszać się do lokalnego agenta, lub do
CUNARD LINE
25 Broadway New York

Fotografje
artystyczne i wyraźnie wykonane DLA ZAPOCZĄTKOWANIA PRZYNIEŚCIE TO OGŁOSZENIE A DOSTANIECIE DUŻY OBRAZ
DARMO
przy zamówieniu sześciu fotografji gabinetowych za $4.00
R. Kruger ZASTĘPCA PO
E. BRUNEL STUDIO
1269 Broadway N.Y.
blisko 32 Str.
Phone: PENN. 1310

DARMO POLSKA KSIĘŻECZKA
URZĘDOWE PATENTY uzyskuje na dobre wynalazki. W wszelkich sprawach patentowych zwrócić się do mnie z zaufaniem. Przyślijcie szkydły rysunek albo wzór wynalazku dla BEZPŁATNEJ PORADY. — Adres:
Z. H. POLACHEK
Registred Patent Attorney-Counsulting Engineer
70 WALL ST., NEW YORK

Telefon, Dry Dock 2996 Biuro otwarte w dzień i w nocy
A. Kwarciański - T. Wolinnin
NAJSTARSZE POLSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO POGRZEBOWE W NEW YORKU
Urządzamy wspaniałe pogrzeby po cenach umiarkowanych.
Uważajcie ściśle na nazwisko i numer zakładu naszego — 123 East 7-ma ulica. Nie mamy żadnej styczności z innemi przedsiębiorstwami pogrzebowemi w tej dzielnicy
USŁUGA DLA WSZYSTKICH PRAWDZIWA I RZETELNA
123 EAST 7 ULICA
T. Wolinnin, Właściciel,
Trustysta prawie wszystkich polskich towarzystw w New Yorku.

KORESPONDENCJE

YONKERS, N. Y.

Baczność Yonkers i okolica!

T-wo im. Tad. Kościuszki, Grupa 142 Z. N. P., w Yonkers, N. Y. urządza pierwszą majową wycieczkę, w niedzielę, dnia 24-go maja, 1925 r., w lesie Glenwood, na Aerodock. Początek o godzinie 1-ej po południu. Także będzie wiele niespodzianek dla publiczności, jak dla dzieci i panien. Wyścigi do mety, dla mężatek, wyścigi z jajem dla kawalerów, wyścigi na taczkach, a dla mężczyzn wyścigi we wózku. Na zakończenie zaś ciągnięcie powroza i wiele innych niespodzianek, za wszystko będą nagrody. Także będzie muzyka polska przygrywać śliczne melodje do tańca. Również wylosować będzie można pięć dolarów w złocie. Do licznego współudziału zaprasza szan. rodaczki i rodaków, Komitet.

W niedzielę, dnia 24-go maja, 1925 roku w kościele św. Jana, w Yonkers, N. Y., o godzinie 8-ej rano, odbędzie się spowiedź powszechna i komunja święta. Wstęp wolny!

Tegoż dnia o godzinie 11-ej przed południem suma i nauka w dużym kościele. Wszystkich zacnych braci i szanowne siostry jaknajuprzejmiej zaprasza na tę ucztę duchowną.

Komitet parafji św. Jana.

Do wszystkich polskich towarzystw w Yonkers, N. Y.

Szan. Obywatele i Obywatelki!

Niniejszem Klub im. Tadeusza Kościuszki zawiadamia i zaprasza wszystkie polskie towarzystwa, aby raczyły wysłać swych delegatów na posiedzenie dyrekcji, które odbędzie się we wtorek, dnia 26-go maja, b. r., pn. 334 Nepperhan Ave., o godzinie 8-ej wieczór, aby wspólnie omówić sprawę budowy Domu Narodowego.

S. KORDZIKOWSKI,
Sekretarz.

Do Szan. Subkomitetu zacnych obywateli z gminy Konieczkowej dla sprawy budowy szkoły ludowej w tutejszej gminie a przebywających w Ameryce

Niniejszem donosimy i z wielką przyjemnością otrzymaliśmy najpierw gazety, w której zamieszczone nazwiska rodaków tudzież takie piękne odezwy i prośby umieszczone w tym czasopiśmie Nowego Świata, które tu zostały opublikowane w dzień uroczystości 3-go maja podczas zgromadzenia co dało miłe uczucie publiczności i podziw za wspaniałą ofiarność nietylko rodaków tutejszej gminy, lecz i z obcych gmin, bo nazwiska na to wskazują. Również podziwia nas ta wspaniała ofiarność Wielce Szanownego Wydziału Oświatowego przy Nowym Świecie w kwocie $10. A przy tymże zebraniu to jest 3-go maja na wniosek Wojciecha Stachury choć z oddalenia, bo w innej części świata uczczono tą instytucję przez powstanie z miejsc z okrzykiem NIECH ŻYJE. Tudzież z uprzejmością donosimy, iż czek opiewający na $100 otrzymaliśmy i polecamy się dalszej pamięci.

Również dziękujemy wszystkim ofiarodawcom, a przedewszystkiem członkom komitetu, że się tak dzielnie spisali, i z taką gorliwą energją zajęli się tą na naszą korzyść sprawą. Załączamy przy niniejszej odezwie poziomy plan tej budowy 15 metrów długi a 10 szeroki a 3 metry od podłogi do sufitu wysoki, dach blachą kryty, a podmurowanie na jeden metr wysokie. Samego kamienia będzie potrzeba 5 do 6 kubików który się już zwozi. Zrezygnowaliśmy z tego jakto było zaznaczone w pierwszej odezwie, że się zobowiązali gospodarze, którzy mają się dobrze jakto u nas małe łaski nazywają, ponieważ do takiej budowy nie mają gospodarze takiego drzewa, aby po ociosaniu miało 8 cali grubości, przeto się ugodziło przedsiębiorcę, który da swój materjał budowlany i dach blachą kryty za cztery tysiące 500 złotych. Otrzymał zaliczkę 200 złotych, na 1-go sierpnia ma otrzymać według umowy jedną trzecią część a 1-go stycznia 1926 roku ostatnią kwotę. Tak się to rozciągło, że może się doczekamy pomyślniejszego roku. Ale to nie na tem koniec. Bo ta ugoda to tylko budowa z dachem. A podłogi, okna, drzwi i całe wykończenie pozostawiono do osobnego wykonania. I przewiduje się, że ta druga robota będzie kosztować drugie tyle albo więcej.

Ponieważ obecnie tak ciężki czas i odrazu nie można tak przygniatać ludzi, bo obecnie każdy gospodarz z kupnego się skromnie pożywia przeto zamyślamy, aby choć jedną ulokację dla dzieci szkolnych uporządkować, a powoli w następnym roku ukończyć. A powtóre, jak niemożebnem z powodu braku funduszów, również potrzeba zachodzi, aby nowy budynek pod dachem wysechł, aby się z wilgoci nie chycił grzyb. Bo będzie nasypu na metr grubości: Dlatego prosimy, aby wasza kolekta nie była tak prędko zamykana, a w przeciągu czasu dłuższego może się ogół rodaków rozrzucony w Ameryce dowie o naszym celu i jeszcze coś pomoże. Bo jak wykazuje do tego czasu lista ofiarodawców, to na przeszło sto obywateli i obywatelek z tutejszej gminy mały procent zapłiarowali. A przecież powinno być przykładem jeżeli z obcych miejscowości dobrodzieje pospieszyli z ofiarnością, to powinno być bodźcem obywateli rodowitej gminy. A zatem dziękujemy za, a prosimy o jeszcze.

Za Komitet:
J. SOŁTYS, Nacz. Gminy,
KAZ. WOJCIKOWSKI,
WOJCIECH WOLAN,
MICHAŁ STACHURA,
W. STACHURA,
Konieczkowa, dn. 4. V. 1925.

UWAGA!—Subkomitet tutejszy prosi szan. rodaków o dalsze poparcie. Dalszy wykaz ofiarodawców ukaże się w bliskim czasie w Nowym Świecie.

Za Komitet:
M. PRAIZNER.

POSZUKIWANIA ZE STAREGO KRAJU

Amerykańskie Biuro Informacyjne (Foreign Language Information Service, 222 Fourth Avenue, New York, N. Y.), otrzymało listy z kraju z prośbą o odszukanie następujących osób.

ANTONINA Warsowicz, dawniej zamieszkała w New Yorku.

ASZEMBERG, przed kilku laty wyjechał do Ameryki, do miasta Chicago.

HARABAS Franciszek, ostatnio zamieszkały we Frazee, Minn.

FLATTE David, rodem z Grodna, w roku 1924 zamieszkiwał w Los Angeles, Calif.

GRABOWSKI Antoni, 13 lat temu wyjechał do Ameryki, ostatnio zamieszkiwał w Sharpsburg, Pa.

PRONTECKI Franciszek, 11 lat temu wyjechał do Ameryki.

GŁOWIENKO Jan, poszukiwany przez siostrę Emilję.

JACKOWSKI Wincenty, służył w armji amerykańskiej,

JOŃCZAK Bronisław, ostatnio zamieszkiwał w Toledo, Ohio.

KOBLIS Jan, były żołnierz armji amerykańskiej, dawniej zamieszkiwał w Toledo, Ohio.

ŁOKIETEK Józef, ostatnio zamieszkiwał w New Yorku, przy Morris Avenue.

OSKIERKO Zofja, z Prześnitków, zamieszkiwała podobno w Wilkes Barre, Pa.

PŁAWSKI Wacław, syn Stanisława, z zawodu lekarz, podobno zamieszkiwał w New Yorku, lub okolicy.

SOCHACZEWSKI Ludwik, wyemigrował do Ameryki w roku 1912, ostatnio zamieszkiwał w Hazleton, Pa.

SOKALSKI Stanisław, w Ameryce od 18 lat, ostatnio zamieszkiwał w Toledo, Ohio.

Wyleczona z kataru żołądka i poleca wszystkim KATRO-LEK

Pani Marjanna Lojko, 22 Parquette ave., Northampton, Mass., pisze: „Pańskie lekarstwo KATROLEK bardzo jest skuteczne na katar żołądka i jużem wyzdrowiała, za co składam Panu serdeczne dzięki, niech Pan Bóg da zdrowie za wynalazek. Cierpiałam przeszło dwa lata, a teraz jestem zdrowa jak mam być i polecam Pańskie lekarstwo KATRO-LEK wszystkim cierpiącym na katar żołądka, bo to lekarstwo jest najlepsze w świecie".

Jeżeli KATRO-LEK nie możecie dostać na miejscu w aptece lub u agenta, piszcie wprost do wynalazcy, a on Wam pośle pocztą.

W. WOJTASINSKI DRUG CO., 114 Brighton st.—Boston, Mass.

Z BROOKLYNA

Nowy szpital w Brooklynie

Przy zbiegu ulic Green Ave., Carlton Ave. i Cumberland St., na być pobudowany nowy szpital, gdzie będą się specjalizować leczeniem ócz i uszów. Będzie to jeden z największych szpitali tego rodzaju w świecie i ma kosztować $1,500,000.

Budynek ma być sześciopiętrowy i ma mieć miejsce na 200 pacjentów oprócz sal operacyjnych i bezpłatnej kliniki jaka przy szpitalu ma być prowadzona.

Nareszcie!

Po długich staraniach i czekaniu, rada miejska ostatecznie uchwaliła wyasygnować trzydzieści trzy tysiące i trzysta dwadzieścia pięć dolarów na urządzenie miejsca zabawowego w polskiej dzielnicy w dolnej części Greenpointu nad rzeką East River pomiędzy ulicami Commercial, Dupont i Franklin Streets.

Dwadzieścia tysięcy dolarów odszkodowania

Ława przysięgłych w wyższym sądzie w Long Island City przyznała w tych dniach dwadzieścia tysięcy dolarów pani Annie Wicklau zamieszkałej pn. 261 Kingsland Ave., w Greenpoint, której mąż zmarł w listopadzie, 1923 roku.

Wicklau był pracownikiem miejskim i pracował w Rockaway Beach. Wracając z pracy subway'em przy wyjściu ze stacji Hunterspoint Ave., wpadł w dół i poranił sobie lewą nogę z czego później dostał zakażenia krwi i zmarł.

Ława przysięgłych uznała, że dół ten nie był należycie ogrodzonym przez co tak miasto jak i Interborough Rapid Transit ponoszą odpowiedzialność i zasądził aby odszkodowanie wspólnie zapłacili.

Zawiadomienie

Szkoła im. Marji Konopnickiej, kończy swój rok szkolny 1294/1925. Lekcje szkolne, które się odbywały regularnie w poniedziałki, wtorki, czwartki i soboty, zmienią się na lekcje egzaminacyjne.

Począwszy od 25-go maja b. r. każda klasa będzie egzaminowaną przez swego nauczyciela, w asystencji kierownika szkoły i trwać będzie do 28-go maja.

W piątek, dnia 29-go maja odbędzie się rozdanie świadectw i oficjalne zakończenie roku szkolnego połączone z popisami i ogólną zabawą dziatwy.

Rodzice posyłający dziatwę do szkoły są zobowiązani przyjść i przysłuchać się młodej latorośli, czy też jaki postęp ta polska dziatwa, zrodzona tu na ziemi Washingtona, zrobiła za ten rok bieżący, a przekonacie się, że postęp zawsze idzie w parze z nauką.

Zarząd Szkoły:
Ob. A. SALIK,
Kierownik Szkoły,
Panna M. MRÓZ,
Kierowniczka Śpiewu,
Panna A. BIENKOWSKA,
Nauczycielka I Klasy,
Ob. JAN KOWALSKI,
Nauczyciel II i IV Klasy,
Ob. L. FRENKIEL,
Nauczyciel V Klasy,
Ob. L. J. KOWALSKI,
Nauczyciel III Klasy,
Ob. J. Prażanowski,
Bibljotekarz.
Komitet Inspekcyjny:
Ob. S. WIŚNIEWSKI,
Ob. W. GŁUSZCZAK.

PIKNIK ZE ŚPIEWEM

Znane i sympatyczne Towarzystwo Śpiewu „Dzwon Zygmunta" w Brooklynie urządza w dniu 21 czerwca, 1925 r. doroczny swój piknik.

Tegoroczny piknik odbędzie się w Cypress Hills Parku, gdzie publiczność będzie się mogła należycie ubawić. Gra w kręgle, jazda na łódkach, strzelnica, karuzele, huśtawki i inne zabawy przy gotowywane są przez Komitet.

Śpiewy i tańce przy doborowej muzyce prof. J. Mroza zadowolą każdego.

WIELKI PIKNIK
TOW. ŚPIEWU „DZWON ZYGMUNTA"
W CYPRESS HILLS PARKU

Cypress Ave. & Fresh Pond Rd. Brooklyn

Początek o godz. 2-ej popoł.
MUZYKA PROF. J. MROZA

Ładny Park, dużo zabawy
Jazda na łódkach
Gra w kręgle
Strzelnica
Karuzela
Huśtawki

Szykuj się!!

Zbliża się dzień Pikniku I-go Oddziału Związku Młodzieży Polskiej.

Już bliziutko do dnia, w którym ogólnie znany Oddział I-szy Związku Młodzieży Polskiej urządza swój roczny piknik.

Pikniki I-go Oddziału Zw. Mł. Pol. znane są ogólnie z doskonałej zabawy, a odbywają się zawsze w najładniejszym parku Brooklyna w Cypress Hill Parku.

Jak rok rocznie, tak i w roku bieżącym, energiczny komitet dokłada wszelkich starań, aby zabawa na świeżem powietrzu była jak najbardziej urozmaiconą, a tańce, aby były praw dziwemi chwilami rozkoszy dla ich amatorów, że tak będzie, w zupełności wystarczy, gdy zaznaczymy, że przygrywać będzie muzyka kol. J. Mroza.

Początek zabawy o godzinie 2-ej po południu!

Niewątpliwie i w roku bieżącym PIKNIK I-go ODDZIAŁU Z. M. P. będzie się cieszył szerokiem poparciem a Cypress Hill Park wypełni się rozbawioną Polonją, która napewne prze pędzi mile niedzielne poobiedzie.

ZAWODY KRĘGLARZY!

My Polacy, mamy w sobie nadzwyczaj wiele energji żywotnej, która szuka sposobu wyładowania się z naszego organizmu bądźto w ciężkiej pracy fizycznej, bądźteż w sportach które wymagają wielkiej dozy siły fizycznej. Do takich sportów, ogólnie lubianych przez nas, należy bezwątpienia gra w kręgle. W niej, mamy szerokie pole do popisu siły naszych mięśni, jakoteż sprawności i pewności oka.

W niedzielę, dnia 31-go maja Oddział I-szy Z. M. P. urządza Zawody Kręglarzy o cenne nagrody!

Zawody odbędą się podczas Pikniku, w Cypress Hill Parku, którego aleje do gry w kręgle zostały w roku bieżącym przebudowane, tak, że odpowiadają one wymaganiom najwytrawniejszych graczy.

Lubisz grać w kręgle? Masz nadzieję zdobycia jednej z wielu i cennych nagród, spiesz w niedzielę, dnia 31-go maja do Cypress Hill Parku na Piknik I-go Oddziału Związku Młodzieży Polskiej!

ZMIANA WŁASCICIELI

Nieruchomość z pn. 251 Meeker Ave., Brooklyn, przeszła z rąk p. Stanisławy Paprockiej w ręce p. Anny Bronikowskiej, za cenę $10,600.

W kupnie sprzedaży pośredniczyło Biuro Realnościowe K. F. Krygier, 570 Manhattan Ave.,—Brooklyn.

Badanie tytułu przeprowadził adwokat p. Adolf Bendzin.

Do Mężczyzn i Kobiet
Czy potrzebujecie pasków lub gumowych podczesek, bandaży brauszuych, czy sznurówek na plecy itd. Przyjdźcie do nas! Wyrabiamy wszystkie paski i sznurówki we własnej fabryce. Zaoszczędzicie tyle, ile pośrednik zarabia. Robimy wszystko na miarę i taniej niż gdzieindziej.
Ceny: $2.50, $4.00, $5.00, $7.00 i wyżej.
Badanie bezpłatne.
Wejście przez aptekę
RED CROSS PHARMACY
682 Third Avenue,
BROOKLYN, N. Y.
Doświadczona asystentka dla pań.

6-go czerwca otwarcie Szkoły Baletowej w Brooklynie

Polska szkoła baletowa pod kierownictwem p. Luni Nestor, otwartą będzie 6-go czerwca, w sobotę, o godzinie 3-ej w dzień — w Sokolni, 190 na Grand St. Dzieci chcące wstąpić do szkoły powinny być zawczasu zapisane, gdyż początek kursu jest najtrudniejszym, a potem już muszą dopędzać. Program obejmuje wszelkie tańce, klasyczne, plastyczne, narodowe, orjentalne i inne specjalne przygotowane na scenę. Przyjmuje się uczenice do 20 lat. Wykład po polsku, metoda pierwszorzędna, wpisy co czwartek od 5ej do 7-ej godziny w. i sobotę od 12 do 2ej godziny w dzień. Warunki bardzo dogodne.

21-go czerwca

Datę powyższą każdy powinien sobie dobrze zapamiętać,

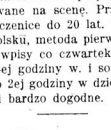
„SAY IT WITH FLOWERS"
Ileż wyraz uczuć kwiatami i powiększa szczęście. Kwiaty są zawsze uzupełnieniem szczęścia. Nikt nie jest tak biedny, ani tak bogaty, aby nie odczuwał piękności kwiatów. Jeżeli pragniesz sprawić komuś kilka chwil szczęścia, zawiadom nas telefonicznie gdzie je mamy doręczyć.
Telefon 4797 Greenpoint.
Wm. Bieżyński
KWIACIARZ
996 Manhattan Ave., Brooklyn, N. Y.
pomiędzy Huron i India ul.
Filja: 155 Metropolitan Ave.

POLSCY LEKARZE

Telefon, Greenpoint 5715
Dr. LOUIS S. GRYCZ
102 Kent Street, Brooklyn, N. Y.
pom. Manhattan Ave. i Franklin St.
GODZINY URZĘDOWE:
od 1 do 3 po poł. i od 6 do 8 wiecz.
w środę i niedzielę od 1 do 2 po poł.
Dr. Gryca dopiero wrócił z Kiaupy i rozpoczął znów swą praktykę

Telefon, Huguenot 0995
S. M. Lewandowski, M. D.
GODZINY URZĘDOWE:
od 1 do 3 po poł. i od 6 do 8 wiecz.
w niedziele i święta od 8 do 9 rano.
707 Fourth Avenue, Brooklyn, N. Y

Dr. Franciszek W. Wiński
Dwa Biura w Brooklynie
568 Leonard St. 116 North 9th St.
blisko Nassau Ave. blisko Berry St.
Od 1 do 3 po poł. | Od 9 do 10 rano
Od 6 do 8 wieczór | Od 6 do 8 wieczór
Telephone, Greenpoint 2403, 3735

Telefon, Stagg 2332
HENRYK SOKAL, M. D.
383 South Third Street
blisko Union Avenue
BROOKLYN, N. Y.
GODZINY URZĘDOWE:
od 12 do 1 po poł. i od 6 do 8 wiecz.

Telefon, Greenpoint 8365 X-RAY
Dr. W. BORAK
Chiropraktor Szkoły Palmera
628 Humboldt St., róg Driggs Ave.
Greenpoint, Brooklyn, N. Y.
Codziennie od 2 po poł. do 8 wieczór.

PIERWSZA POLSKA APTEKA
F. B. WIŃSKIEGO
Wypełnia Lekarstwa, Recepty, jak najstaranniej i z najlepszych materjałów. — Na składzie patentowane lekarstwa, perfumerje, mydła toaletowe, papier listowy, cygary i drobiazgi.
NISKIE CENY — GRZECZNA USŁUGA
1048 Manhattan Ave., Blisko Freeman ul. Brooklyn, N. Y.
Telefon, Greenpoint 7311

albowiem w dniu tym szeroko znany Chór „Dzwon Zygmunta" urządza doroczny swój piknik w ogrodzie „Cypress Hill Park". Zaangażowana już orkiestra prof. Mroza i plany, jakie komitet na piknik ten już porobił, dają rękojmię, że będzie to jedna z najlepszych zabaw w tym sezonie. Zapamiętajcie więc datę i nie róbcie żadnych innych przygotowań na ten dzień.

Z powodu mego wyjazdu do Yonkers, N. Y. w niedzielę, dnia 24-go maja, br. nabożeństwa w kościele św. Krzyża, 161—15ta ulica, w South Brooklynie, N. Y. nie będzie.

Ks. W. Trzepierczyński.

Kobieta rani kobietę

Pasquale Mauro, lat 47, zamieszkały przy 377 Broome St. był świadkiem napadu na Mollie Deblasse. Jakaś nieznana kobieta rzuciła się na nią i nożem zadała ciężką ranę w pierś. Mauro ścigał kobietę, lecz upadł martwy na udar serca.

Mollie Deblasse przewieziono do szpitala St. Vincent. Stan jej poważny lecz nie beznadziejny.

UZYSKAJCIE LICENSJE
Gwarantujemy wyuczenia. Was prowadzenia samochodu nawet w największym KOMPLETNY KURS PROWADZENIA SAMOCHODU $10.00.
BROOKLYN AUTO SCHOOL
Tel. Triangle 4861.
43 Myrtle Avenue, Brooklyn, N. Y.
Naprzeciw License Bureau.

Tel.: Greenpoint 5318.
Estimates Given.
F. WENCK
ELECTRICAL CONTRAKTOR
(Kontraktor Elektryczny)
Wykonuje wszystkie roboty w tym zakresie po umiarkowanych cenach
214 Driggs Avenue
Brooklyn, N. Y.

TANIO I DOBRZE
wykonuje wszelkie roboty malarskie
Ryszard F. Laskowski
Pierwszorzędny Malarz i Dekorator
216 WILSON ST., BROOKLYN, N. Y.
Telefon, Stagg 5569
Właściciele domów pamiętajcie o adresie

CIESIEL I ZAKROCKI
Budowniczse kontraktorzy. Wykonują wszelkie budowlane i cementowe roboty
Biuro: 238 Freeman Street
Tel.: Greenpoint 8387
Rezydencja: 221 Franklin Street
Tel.: Greenpoint 8034

Chcecie mieć zaprowadzoną dobrze elektrykę po przystępnej cenie, udajcie się do FACHOWCA
A. CISEK
BROOKLYN & QUEENS ELECTRIC CO.
568 Manhattan Ave., Brooklyn, N. Y.
Telefon Greenpoint 6356.

Polscy Kontraktorzy
PLUMBIERSTWA I ELEKTRYKI
Jedni z największych firm polskich w Brooklynie i okolicy — Zakładają wszelkie urządzenia, jako plumbing, wanny, ustępy, wodociągi, steam, gorąca woda do ogrzewania. — Wszelkie urządzenia wchodzące w zakres tego fachu. Także elektrykę, druty i światło w domach i fabrykach
ROBOTA WYKONANA STARANNIE — CENY UMIARKOWANE
Telefon: South 6705. W dzień i w nocy
DRESCHLER & BUCHANIS CO.
486 THIRD AVENUE,
Brooklyn, N. Y.
Telefon: South 6705

POLSKI SKLEP MUZYCZNY
PIANOLE — GRAMOFONY — RADIO
ZA GOTÓWKĘ I NA SPŁATY
OGROMNY WYBÓR POLSKICH ROLEK, REKORDÓW I NUT
Jedyny sklep, który zadowolni każdego
Fifth Ave. Grafonola Shop Inc.
(Flust i Woźnicki Piano Co.)
708—5th Ave., róg 22-ej ulicy, So. Brooklyn, N. Y.
Tel. Jugenot 2684

TELEFON 1390 GREENPOINT
ALEXANDER W. BLIZINSKI
POLSKI PRZEDSIĘBIORCA POGRZEBOWY
(UNDERTAKER)
Samochody do wynajęcia na wszelkie okazje
167 METROPOLITAN AVENUE
Brooklyn, N. Y.
(naprzeciw polskiego kościoła).

Tel. Greenpoint 10357.
JAN SMOLEŃSKI
Licensed
(UNDERTAKER)
POLSKI POGRZEBOWY
Urządza Pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych
Wynajmuje Powozy i Automobile na wszelkie okazje
111 DUPONT STREET
Naprzeciwko polskiego kościoła BROOKLYN, N. Y.

Tel.: Greenpoint 517
ANTONI KWARCIAŃSKI
Najstarszy Polski zakład pogrzebowy w Brooklynie, urządza pogrzeby po cenach przystępnych
STANISŁAWA KWARCIAŃSKA
WŁAŚCICIELKA
11 Newell Street, Brooklyn, N. Y.

Adam Krechowiecki

OTRON

Powieść Historyczna

(Ciąg dalszy).

Stanął w strzemionach, wysoki, chudy, zawzięty i siekł na prawo i lewo, usiłując przedrzeć się ku Kalksteinowi. Była chwila, iż go, rwącego się naprzód, zewsząd otoczono, a Lehndorff mocno na niego na tarł. Wnet jednak Klatt i Psota, powaliwszy dragonów dwuch, wypruli się ku niemu, a Stencel z pistoletu strzelił. Koń Lehndorffa wspiął się w górę, cofnął się na zadnich nogach, zacharczał, ryknął i runął wraz z jeźdźcem. Teraz stał się tumult ogromny... Jeszcze trzech dragonów usieczono. Baumgardt i Fehr ranni leżeli, a kilku rajtarów, stojących najbliżej Kalksteina, czekało jeno hasła, iżby umknąć.

Hasło to dał Montgomery. Od samego początku krótkiej walki, trzymał on się z tyłu, patrząc przerażonemi oczyma na to, co się stało. W oszołomionej gorzałką głowie strach gospodarował.

— Peste — mruczał — peste!.. To jest poprostu szkaradna zasadzka... canaille!

Gdy zaś Lehndorff z koniem się zwalił, nie czekając dłużej, krzyknął:

— Sauve, qui peut!

A do dragonów, którzy Kalksteina trzymali: — Za mną, wraz z jeńcem!

Ostrogi w boki konia wbił i czmychał, nie oglądając się. Padło za nim kilka strzałów, ale jeden tylko kapelusz z głowy mu zbił. Tymczasem Jankowski i Klatt, mocno szablą dragońską w twarz ranny, przedarli się pierwsi do Kalksteina.

Przerażeni rajtarzy umknęli za Hugonem, a Kalkstein własnym pozostawiony siłom, słaniał się bezwładnie i byłby niechybnie spadł z konia, który rwał się, parskał i chciał pomknąć za innymi, gdyby go równocześnie silną dłonią nie podtrzymał Jankowski, Klatt zaś pohamował wierzchowca, schwyciwszy za uzdę. Moment tak stano, w niepewności, co czynić. Rannych Fehra, Baumgardta, Lehndorffa otoczono wokół. Ale należało decydować się rychło, gdyż z Willenbergu odsiecz lada moment nadbiedz mogła. Zmykających ku granicznej wsi Hugona i dragonów już zaledwie dostrzedz było można. Psota, stojąc na straży przy Lehndorffie, który jęczał przytłoczony ciężarem cielska ubitego konia, wołał:

— Śpieszmy się, przez Boga!

Stencel z konia zeskoczył i podbiegł ku Kalksteinowi, który zgoła omdlały, leżał bez zmysłów w ramionach Jankowskiego.

— Rozetnij powrozy — rzekł Samuel.

Pękły więzy. Jankowski także z konia zeskoczył i z pomocą Stencla złożono bezwładnego na ziemi.

— Ciężki jest... — rzekł Stencel — nie udźwigniemy.

Tedy Samuel przywołał innych towarzyszy.

— Weźcie go—rzekł—i nieście.

Ale wtem dojrzał ów wóz skarbny, porzucony opodal przez Lehndorffowych rajtarów, więc kazał omdlałego tam złożyć, ko nie wprzągnąć i jechać ku Pogorzałej wsi.

— Co czynić z rannymi? — pytał Psota — dobić?

Na pobojowisku, obok rannych było kilka trupów. Sześciu dragonów elektorskich i trzech Jankowskiego towarzyszy, na których on patrzył moment z ogromnym smutkiem.

— Śmierć rycerska, a bez chwały! — szepnął. — Waszych dzielnych imion nie zapisze nikt... ale wie o nich Bóg...

Pochylił się nad jednym. Młodzieniaszek to był zaledwie, z jasnymi, długimi włosami. Miał całą czaszkę, rozwaloną, aż do oka, które wypłynęło i zwisło na strzępach krwawych. Drugie otwarte, patrzyło sztywnie, wygasłe, w promienne niebo.

Był to ów najmłodszy syn królewieckiego mistrza ławników, Hieronima Rotha, którego Elektor od lat tylu więził.— Chciał pomścić rodzica i padł...

Ciężkiem westchnieniem podniosła się pierś Jankowskiego, ale wnet otrząsnął się i głowę podniósł.

Psota powtarzał naglące pytanie:

— Rannych dobić?

Jankowski oglądnął się. Baumgardt zdawał się omdlały, jeno drgał czasami, miał twarz zalaną krwią i ranę w boku. Fehr siedział skulony, prawa ręka zwisała mu bezwładnie; Lehndorff zaś przestał jęczeć... z nogą zdruzgotaną leżał bez zmysłów.

Ale Jankowski sprzeciwił się.

— Nie wolno nam! — rzekł.— Bezbronni są... nie godzi się. Jedźmy!

Tymczasem do wozu wprzągnięto już konie i wnet ruszono. Obok, nieprzytomnego ciągle Kalksteina, usiadł Klatt i podtrzymując mu głowę, wlewał do zaciśniętych ust wino. On też po chwili oczy otworzył; oczy wielkie, bez wyrazu, zagasłe.— Wpatrzył się w ogromną a krwią ociekłą twarz Klatta, wzdrygnął się cały i wnet oczy znów zawarł w omdleniu.

Tymczasem Psota, jadąc obok Jankowskiego, mówił:

— Do Pogorzałej nie jedźmy. Zawsze nas tam dogonią a w tej wsi obrona trudna.

— Więc gdzie?—spytał Jankowski.

— Tam, gdzie byłem w nocy — odparł Psota — do chałupy starej Kachny. W lesie zasadzkę urządzić łatwo... Jeżeli pogoń wyślą za nami, oni tamtędy z pewnością przeciągać będą... tam ich wysieczem.

— Więc prowadź! — rzekł Samuel.

Przybyli tam wkrótce. Na progu, skulona siedziała Maryś, Kachny nie było. Ujrzawszy nadjeżdżających rycerzy, Maryś klasnęła w ręce i porwała się: mniemała, że to Kleist przybywa. Na widok rodzica, cofnęła się przerażona w głąb izby. Psota zeskoczył z konia i podbiegł ku niej.

— Dobrze, żeś czekała — rzekł — a teraz miejsca w izbie... chory, ranny jest...

Maryś pospiesznie krzątać się poczęła; rozścielała świeżą słomę na ziemi.

Tymczasem Kalksteina dźwignięto z wozu i bezwładnego niesiono.

Maryś, widząc twarz jego, żółtą jak pergamin, a sinemi piętnami znaczoną, ręce załamała. Przytuliła się do rodzica w przestrachu.

— Kto to?.. — szeptała — kto to? już trup!

Psota odtrącił ją.

— Żyw jest jeszcze — odparł — a cierpi... Taka to ofiara jak ty, tych samych zbójników... jeno bezwinna! słysz, bezwinna!

Zaciśniętą podniósł pięść, a ona głowę chyliła jakby czekając ciosu.

Psota zaś, którego naprzemiany brała złość, to znów wielka ogarniała żałość, mówił dalej spokojniej, lecz z mocą.

— My tu ostaniem... w lesie. A ty z pagórka zejdź, stań na kraju lasu, oczy wytrzeszcz, a słuchaj. Gdybyś dojrzała, że Flemming, lub ten twój Kleist jadą, daj im znak... niech się zbliżą... rozumiesz!

A jej serce przestawało bić w piersiach. Przypadła rodzicowi do kolan:

— Nie! nie! — jęczała — na śmierć mam go wzywać?.. nie!

— Musisz! — krzyknął Psota — musisz... tak ci każę, ja rodzic twój... tak ci każe nieszczęsna matuchna twoja, która Panu Bogu dotąd na ciebie skarżyć się będzie, dopóki tego nie sprawisz...

Musiała być wielka moc w tych słowach, gdyż Maryś nie opierała się już, jeno jęczała głucho. Nagle porwała się, i zbiegła ze wzgórka. Stanęła na skraju lasu, otulona w nędzną chuścinę i w czarne zwoje rozplecionych włosów. Dygotała całem ciałem, nieprzytomna, patrząc dziko przed siebie wielkiemi, przerażonemi oczyma. — Wysoka jej postać, na białem tle śniegu, musiała być widna z daleka; w promieniach słońca wyglądała jak zjawisko cudne, a straszne swoją rozpaczą.

Tymczasem Klatt i Stencel, z rozkazu Jankowskiego, który przy Kalksteinie pozostał, objęli dowództwo. Idąc za radą Psoty, który miejscowości był świadom, kazali konie uprowadzić w głąb lasu, sami zaś wraz z towarzyszami, ciężkie złożywszy zbroje, ukryci za drzewami czekali.

— Oni tu iść muszą — mówił Psota— wąską ścieżyną; przypuścim ich blisko, jak najbliżej... A wtedy kupą na nich... Wszystkich wysieczem...

Sam stanął opodal chałupy, za pierwszem drzewem, tak, że ze wzgórka widział ciemną głowę swojej Marysi i każdy jej ruch mógł dostrzedz.

— Zobaczę, gdy da znak...—myślał. I znowu serce rwała mu żałość.

— O, na niedolę ci przyszło, dziecino — szeptał — na niedolę! Na toż cię matuchna wypieściła, wychuchała, na toż jam cię w ramionach kołysał, do piersi tulił, abyś teraz... och! och!...

Nabrzmiewały mu łzy pod powieką, łkanie dławiło... Więc schwycił w garść śniegu i tarł nim oczy, skronie, lub w usta brał i łykał.

Jankowski zaś siedząc przy Kalksteinie na ziemi, usiłował go przyprowadzić do zmysłów. Jakoż niebawem on oczy otworzył przytomne; rozglądał się dokoła. Wpatrzył się potem w twarz Jankowskiego i krzyknął:

— Tyś to jest, Samuelu, ty!... Boże!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Fotografja przedstawia wydobywanie złota za pomocą pomp hydraulicznych w Volcano, Cal. Strumień wody pod naciskiem tysięcy funtów rozbija na miazgę kwarc, rozmywając powoli całe góry

Philadelphia i okolica

Do wszystkich weteranów Armji Polskiej w Philadelphia, Pa. i okolicy!

KOLEDZY!

Zbliżają się rocznice dwuch wielkich historyczno-dziejowych czynów narodu polskiego, dokonanych w miesiącu sierpniu.

Pierwszą rocznicą jest obwieszczenie światu 6-go sierpnia, że naród polski powstaje do czynu i sam zrywa łańcuchy, niszcząc wbite w żywe ciało Polski słupy graniczne, przez pierwszą armję polską, po przeszło stuletniej niewoli.

Drugą rocznicą jest zadokumentowanie światu, że naród polski utrwala swą niepodległość zwycięstwem armji polskiej nad barbarzyńskiemi hordami bolszewickiemi "nad Wisłą."

Te dwie rocznice Związek Weteranów Armji Polskiej wraz z całą Polonją w Philadelphii, upamiętnia uroczystym rozwinięciem sztandaru, który jest zakupiony przez "Unję Polek", jako dar pamiątkowy weteranom armji polskiej w Philadelphii.

Wzywamy was koledzy weterani, czy należycie do nas lub nie, abyście się przygotowali do tej wielkiej manifestacyjnej uroczystości. Pamiętajmy o tem weterani, że Polki w Philadelphii okazały nam tyle serca w czasie wojny światowej, swą niestrudzoną pracą opiekuńczą, dziś w dowód uznania za nasz trud, ofiarowały nam sztandar, jako symbol jedności, pod który wszyscy stanąć winniśmy. W czasie pochodu manifestacyjnego, zrobione będzie zdjęcie filmowe dla tego pożądanem jest, aby jak najwięcej weteranów było w mundurach. Ci, którzy sobie życzą kupić umundurowanie niech zgłoszą się jaknajprędzej do pracowni p. Rauchuta, 1520 Germantown Ave., gdyż czym więcej weteranów zamówi sobie mundury jednocześnie, tym będzie taniej dla wszystkich.

Polonja w Philadelphii jest proszona, by nie urządzała innych obchodów i zabaw w niedzielę, dnia 16-go sierpnia, b. r. Placówki Weteranów Armji Polskiej i zrzeszenia weteranów z okolicznych miast, proszone są o wzięcie współudziału i przysłanie swych adresów do niżej podpisanego, celem wysłania zaproszeń i programu uroczystości.

Cześć!

Za Zarząd Z. W. A. P. w A.:
B. J. ŁUKOMSKI, Sekr.
1534 Fairmount Ave.

NICETOWN

Istnieją w niektórych miejscowościach kluby obywatelskie — kółka oświatowe itp. zrzeszenia, ale wszędzie brak rozpędu, energji, lub środków. Ale są i takie miejscowości, gdzie środki i ludzie z energją się znajdują, jak np. w Nicetown, to znowu brak „tych, co im oświaty potrzeba"!

Istnieje tu gniazdo Niepodl. Sookła, które posiada wspaniałą wprost bibljotekę, która dla wszystkich jest otwarta ale dlaczego tak mała liczba korzysta z niej? Przecież to darmo wypożycza się książki. Co raz to sprowadzamy nowe dzieła wprost z Polski. Teraz również sprowadzamy większą ilość książek nie dla siebie tylko, ale dla wszystkich. Na ten cel Gniazdo nasze urządza piknik czyli wycieczkę na znanej Lewis farmie przy drodze, w niedzielę 24 maja i zaprasza wszystkich przyjaciół oświaty i postępu z całej Filadelfji do wzięcia udziału. J. S. Warzel.

Tel. Market 3886
W. FRYSZTACKI
214 Fairmount Ave.
BIURO REALNOŚCIOWO-ASEKURACYJNE I NOTARJALNE
Agencja kart okrętowych
WYSYŁKA PIENIĘDZY

Uroczystość zakończenia roku szkolnego w Kolegjum Z. N P. w Cambridge Springs, Pa.

Uroczystość zakończenia roku szkolnego w Kolegjum Z. N. P. w Cambridge Springs, Pa., w Szkole Wyższej i na Kursie Kolegjalnym odbędzie się w dniu 9-go czerwca, we wtorek, o godzinie 10-ej rano.

Uroczystość tę poprzedzi msza św. studencka, która będzie odprawiona w miejscowym kościele o godzinie 9-ej rano.

Na dzień ten spodziewany jest zjazd rodziców i opiekunów młodzieży, a nadto spodziewane jest przybycie priedstawicieli władz Związku Narodowego Polskiego, Rady Szkolnej, reprezentacji alumnów kolegjum i gości.

Jako przedstawiciel Rzeczypospolitej, przybędzie do Cambridge Springs, Pa., Wp. konsul Rzeczypospolitej z Pittsburgh'a, Ocetkiewicz.

W wigilję zakończenia roku szkolnego, to jest dnia 8-go czerwca, wieczorem, odbędzie się tradycyjny wieczór pożegnalny nowych abiturjentów i bal studencki.

Wobec znacznie powiększonej liczby studentów kolegjum, uroczystości tegoroczne zapowiadają się wyjątkowo świetnie.

Tragiczna śmierć najpiękniejszej Niemki

Zdradzony mąż, zabija żonę i jej przyjaciela.

Przed dwoma laty na konkursie piękności niemieckich zdobyła pierwszą nagrodę Aniela Ruprecht, licząca wonczas lat siedemnaście.

Złoty medal i dyplom honorowy podziałały tak dobrze, iż w kilka tygodni po tem wyróżnieniu wyszła za mąż za 43-letniego kupca berlińskiego, Hugona Kaufmana.

Między małżonkami nastąpiły wnet spory, a przyczyną ich stał się pomocnik jej męża. Artur Hoffman, który uzurpował sobie prawo pomagania swemu pryncypałowi nietylko w sklepie, a wszędzie i na każdem miejscu.

Ponieważ stosunek miłosny między dwojgiem młodych ludzi nie dał się ukryć, niewierna żona, obawiając się skandalu, uciekła od męża i zamieszkała z kochankiem.

Urażony tym wypadkiem kupiec, rozpoczął energiczne poszukiwania zbiegłej żony. Szukał ją z górą pół roku, a gdy odkrył przy pomocy detektywów mieszkanie, wdarł się do niego nocą i zastrzelił niewierną, oraz jej kochanka.

POINCARE DYSKREDYTUJE KAMUFLARZ NIEMIEC

(Ciąg dalszy na str. 1-ej.)

wja nie przystaną również na uzurpacje korytarza gdańskiego i Górnego Śląska, jakie planują w niedalekiej przyszłości prezydent Hindenburg, dr. Marx, kanclerz Luther i minister spraw zagranicznych Stresemann.

Należy się spodziewać, że protesty tylu przyjaznych dla Polski krajów zdołają zmodyfikować stanowisko brytyjskiego rządu i prasy. Pretensje niemieckie znalazły tak przyjazny posłuch w Londynie, że przekonania p. Herriot'a znacznie się zachwiały i głosząc w dalszym ciągu o swej stałej przyjaźni dla Polski, zaczynał powoli przychodzić do przekonania, że może trzeba będzie przy pomocy życzliwej rady wywrzeć wpływ na rząd warszawski, by ten przystał na pewne koncesje. Kto zna naród polski, ten wie, że niepodobieństwem jest wyperswadować mu zrzeczenie się jego praw.

Na szczęście, dzięki niebiosom, znaleźli się Anglicy, którzy zdyskredytowali grę Niemiec, a pomiędzy nimi najwybitniejszym jest generał brygady J. H. Morgan, który odznaczył się na wojnie, a później został mianowany delegatem Wielkiej Brytanji do Międzyaljanckiej Komisji Kontroli w Niemczech.

Generał Morgan nie jest w ścisłem znaczeniu tego słowa profesjonalnym wojskowym; był on w swoim czasie adwokatem, później dziennikarzem, wreszcie profesorem konstytucyjnego prawa w Londynie. Jest on więc w stanie dyskutować o sprawach rozmaitej natury. W czasie odczytów, wygłoszonych przez niego w europejskiem centrum Fundacji Carnegie'go, wypowiedział on obszernie zupełnie te same przekonania i poglądy, jakie ja (Poincare. Przyp. Red.) wyrażam w mych artykułach. Wykazał on niezbicie, że dotychczas Niemcy nie zrobiły absolutnie nic, aby usprawiedliwić położone w nich zaufanie świata, gdyż ani nie wypełniły militarnych klauzul traktatu, ani nie rozbroiły się.

„Jeżeli próbują one prowadzić pertraktacje", — powiedział p. Morgan, — „to tylko dlatego, że spodziewają się dzięki temu uzyskać ewakuację Kolonji zupełnie tak, jakby wywiązały się ze swych obligacyj".

Lektor, zupełnie tak samo jak i ja, udowodnił, że pakt zawarty przez Francję z Niemcami, nie tyczący się wschodnich granic tych ostatnich, zmusiłby nas do krępujących zobowiązań i sparaliżował naszą działalność na wypadek, gdyby Niemcy zaatakowały Polskę. Wzajemna gwarancja bezpieczeństwa nie pozwoliłaby nam pośpieszyć z pomocą naszej aljantce".

$1.00 TYGODNIOWO KUPI
FONOGRAF SKŁAD POLSKICH REKORDÓW
BELL MUSIC STORE
559 East 180 Street
BRONX, N. Y.

DOPIERO CO WYSZEDŁEM Z POKOJU TORTUR

Pewien jegomość spotkał przyjaciela, którego nie widział przez jakiś czas i zapytał go, jak się jemu wiedzie. „Ja dopiero co wyszedłem z pokoju tortur", była jego odpowiedź. „Byłem chory na żołądek przez wiele miesięcy, i nie wiem, czy może być coś gorszego, jak nieprzymusowa bezczynność. Teraz napowrót pracuję. Każdego poranka budzę się z wesołą myślą, że mnie potrzeba tam przy pracy i że jestem w możności pójść tam". Jeżeli macie Trinera Gorzkie Wino w domu, nigdy nie zaznacie powyższych tortur. Czysty żołądek, bez trucizny we wnętrznościach z powodu zatwardzenia, normalne funkcje wątroby i nerek, zdrowy apetyt — to wszystko mieć możecie używając Trinera Gorzkie Wino. Pamiętajcie dalej, że Trinera Liniment jest niezrównany na wywichnięcia, opuchnienie i newralgję, że Trinera proszki przeciw bólowi głowy i krople uśmierzające bóle zębów są doskonałe. — Przyślemy wam pocztą uzupełnio ny spis lekarstw Trinera, pisząc po takowy do nas: Joseph Triner Company, Chicago, Ill.

Pamiętajcie o Komitecie Im. Józefa Piłsudskiego

Drobne Ogłoszenia

NASTRAJANIE pianin, doświadczony na piayer pianos, reperacje. MAITNI, 1719 Union Street, Brooklyn. Telefon, Slocum 3920. (4)

WYUCZCIE SIĘ BALWIERSTWA
Kurs $25. Przyrządy darmo. Balwierstwo jest dalej najbardziej popłatnym fachem. Zapotrzebowanie naszych graduantów rośnie codzień. Przyjdźcie odwiedzić nas nim zgodzicie się gdzieindziej. Wykłady w dzień i wieczorem. NATIONAL BARBER COLLEGE, 159 3rd Avenue (blisko 15 St.) New York.

POWAŻNE sumy pieniężne wypożyczamy, drugie i trzecie hipoteki, wypożyczki na budowę, dogodne warunki, prędka obsługa. Eskay Holding Corp. Tel. Triangle 7977. 891 Fulton St., Brooklyn. 133rd St. (15m)

NAJBEZPIECZNIEJSZA PODRÓŻ DO KRAJU
Kupując szyfkarty u nas, do starczamy osobne kajuty dla rodzin, samotnych bez żadnych dopłat, przyjeżdżających spotykamy. Załatwiajcie sprawy wyjazdowe w Agencji Władysława Twardowskiego, 162 East 23rd Street, New York. Rozkład odpływających okrętów wysyłamy DARMO.

Poszukiwania
(Information Wanted)

FELIKS Pikulski poszukuje rodziny i znajomych. Zgłoszenia do Nowego świata. (251)

KONIECZNIE poszukuje spólnika do bucarni i masarni z małym kapitałem z powodu choroby żony lub sprzedam tanio dla prędkiego kupca, na 1850 oraz Truck Fordu $300. 758 Third Avenue, Brooklyn. (37d)

MIEJSCE na letnisko, 9-pokojowy dom, elektryka, gorąca i zimna woda, miejsce do pływania i rybołowstwa; blisko Lehigh Valley Stacji w Landsdown. Adres Annandale, N. J., R. F. D. 1. (21d)

RODACY!
Kto chce wyjechać na letnie mieszkanie. Bardzo piękne miejscowość na pół skiej farmie, blisko Newarku.
Po bliższe informacje zgłosić się do W. KUKOWSKI,
163 Freeman Street, Greenpont Brooklyn. (19)

LETNISKO NA FARMIE
Śliczna i zdrowa okolica, blisko miasta; kąpielnia, rzeka; niska cena; wszelkie wygody. Zgłosić się do K. Kocowski: 121 St. Marks Place (E. 8th St.) New York. Tel.: Dry Dock 8442. (24)

SUKCES SZKOŁA
SZKOŁA, GDZIE MOŻNA SIĘ PRĘDKO NAUCZYĆ MÓWIĆ, CZYTAĆ I PISAĆ po AN GIELSKU
$5 miesięcznie osobne lekcje $15 miesięcznie
Success School Building
RIVINGTON ULICA, ROG ESSEX UL.

Nauczyciel starszy, udziela w domu lekcji młodszym i starszym osobom. System nauki staranny, przystępny dla wszystkich. Każda lekcja osobno, pojedyncze, nikt nie jest krępowany. Również załatwia sprawy w pisaniu listów, podań i dokumentów wszelkiego rodzaju. Zdolność dobrej wymowy, gładkiego czytania i poprawnego pisania — to główne warunki.
E. SZAMIŃSKI
217 East 10th St., New York
pomiędzy First i Second Avenue's

Specjalnie na ten tydzień tylko
$15 zwykła cena $50
NAJDOSKONALSZE MATERJAŁY—STARANNA ROBOTA
Te sztuczne zęby są takie, jakie Wasza matka kupiła i nosiła przez 20 do 30 lat. Chociaż robione są bardzo silnie, są one lekkie w wadze i pasują akuratnie. Specjalnie krótkie z tyłu, ażeby nie zsuwały się i pozostawiały organa nietkniętemi tak, że możebnym jest czuć smak i potrawach. Powinniście parę kompletów zamówić po tak zniżonej cenie. — Oferta ta jest ważną tylko do Sej wieczór w przyszłą sobotę.
Sztuczne zęby przystosowane tak, że wypełniają wargi i policzki, nadając wygląd młody i pełny.
WYRYWANIE ZĘBÓW ŁAGODNE I BEZ BOLU, DARMO.
Plombowanie złotem i srebrem $1 i drożej.
DR. SELTZER, SURGEON DENTYSTA
Z Dziesięcioletnim Doświadczeniem
3198 Third Avenue, Bronx, blisko 161 ulicy.
Godziny przyjęć: od 10 rano do 8 wieczorem

Poszukiwania
(Information Wanted)

ANASTAZJA Kowardowicz wyszła do sklepu dnia 20-go maja wieczorem i dotychczas nie powróciła. Kto wiedział o miejscu zamieszkania, prosimy jest podać adres do 100 East 8th Street, Kowardowicz H. M. Nagroda za podanie adresu $25. (2d)

POSZUKUJE swego brata Antoniego Kosakowskiego. Ma sztor krawiecki na Long Island City. F. Kosakowski, 2215 Blair Avenue, St. Louis, Mo. (24d)

POSZUKUJĘ muzykantów na wszystkie instrumenta do Jazz orkiestry. Zgłaszania latownie lub osobiście. J. Warchow 1171 First Ave. N. Y. (24d)

LETNISKO POLSKIE „Corona House" Bloomington, N. Y. urocze położenie, górzyste, rybołowstwo, polowanie wyborny wikt, woda i elektryka w domu. (24d)

NAJZDROWSZA okolica, jako letnisko na czas wakacji, żywność z własnej farmy, pokoje do tanka. — Julja Mrozek, Half Way House, Fosterdale, Sullivan Co. New York. Telefon Lake Huntington 13-F3 (24d)

Pokoje do wynajęcia
(Rooms to let)

TRZY pokoje, rent $19, najnowsze ulepszenia, dobra sekcja, muszą być oglądane, atrybuty ocenić. Telefon, Stage 1095. (25d)

DO WYNAJĘCIA "Hall Room", wszelkie ulepszenia, przystanek dom. 334 Evergreen Ave., przy Hilmrod Street, Brooklyn. (24r)

MEBLE do sprzedania z trzech pokoi, 2 piętro z frontu, pokój nr. 9, 52 Avenue, New York. (30r)

UMEBLOWANY pokój do wynajęcia w prywatnym domu. 1118 Tinton Avenue, Bronx, rog 166th St. (24r)

PRZYJMĘ mężczyznę na mieszkanie i bejd. — 2nd Ave., New York, Apt. 2. — Zgłoszenia o 7 wieczorem. (26r)

MEBLE z trzech pokoi do sprzedania bardzo tanio, można zamieszkać. 224 East 52nd St. pokój 8 (26r)

•112 RIDGE STREET, trzy i cztery pokoje, elektryka, gorąca woda. Rent tani. Rent zaczyna się od pierwszego czerwca. (25r)

POKÓJ umeblowany do wynajęcia dla samotnego mężczyzny. 279 East 158th St., Bronx. (25r)

DO WYNAJĘCIA 747 East 9th Street, blisko Avenue D, w budynku ogniotrwałym, trzy i cztery widne pokoje (27r)

CZTERY jasne wielkie pokoje z frontu, $29; trzy jasne pokoje, $17. 231 East 97th Street, Entrance.

FRONTOWY pokój duży umeblowany z wygodami dla dwuch osób, można gotować. 322 Lenox Ave., pomiędzy 128th i 129th Sts. West (24r)

CZTERY pokoje do wynajęcia. 268 Avenue A, pomiędzy 16th i 17th Sts. (24r)

DENTYSTYCZNY Office i kwatera do wynajęcia nad apteką, miejsce eksyujące cztery lata, doba okazja dla osoby mówiącej po polsku lub rosyjsku. Bowner, 229 Bedford Ave., Brooklyn, N. Y. (29r)

DO WYNAJĘCIA dwa pokoje umeblowane dla mężczyzn lub dwuch dziewcząt. 418 Prospect Ave., Brooklyn, Pensak. (25r)

SYPIALNIA do wynajęcia dla jednej lub dwuch osób, elektryczne oświetlenie, wanna i gorąca woda, można oglądać w bezsenni. 1 A. Ansorge, 200 Amsterdam Ave. New York, pomiędzy 163rd i 164th Sts. Apartament C-4. (24r)

APARTAMENT umeblowany czteropokojowy sprzedam tanio lub do wynajęcia na lato. 814 10th Ave., New York, Apartament 21. (24r)

TRZY i cztery pokoje do wynajęcia, gorąca woda. Herzog, 317 East 101st St. (25r)

POKÓJ umeblowany dla samotnego mężczyzny, wanna i elektryka. Zgłoszenia od 7 do 8 wieczorem. W Paradowski, 324 — 22nd St., Brooklyn (24r)

DUŻY umeblowany pokój do wynajęcia w Brooklynie wszelkie ulepszenia. Z. A. c. o Nowy Świat. (24r)

Praca dla Kobiet
(Help Wanted Female)

OPERATOREK

robotnic doświadczonych przy szyciu nakryć i draperji

Kilka posad dla odpowiednich dziewcząt.

Zgłoszenia w Employment Office

ABRAHAM & STRAUS, INC.

Brooklyn, N. Y.

Drugie Piętro

Budynek przy Hoyt Street. (24f)

KOBIETY do domowej roboty, kucharze, stała praca, troje w familji, lekkie pranie, dobra zapłata. Richmond Hill Sist. Service, 14 Pembroke Place, New Gardens, L. I. (24f)

DOMOWEJ robotnicy, młodej do małej familji, wygodny pokój i $40 miesięcznie. Bergman, 966 East 27th St., pomiędzy Avenues A i J, Brooklyn. Telefon, Midwood 1604 (24f)

POKOJÓWEK, bain maida, kobiet do czyszczenia, kelnerek, dziewcząt do napisów, pantry girls w hotelach, klubach, campach szpitalnych w mieście i poza miastem. Agency, 101 West 46th Street. (24f)

Praca dla Mężczyzn
(Help Wanted Male)

HATTERS

Hardeners—Starters—Sizers

Stała praca; tylko wykwalifikowani

niech się zgłaszają gotowi do pracy.

KNOX HAT COMPANY, INC.

601 Grand Avenue

BROOKLYN, N. Y. (24m)

POTRZEBA mężczyzny lub kobiet ze znajomością polskiego pokoikmi budfmil w New York lub Brooklynie, mogą zarobić $100 na tydzień lub więcej. Zgłaszać się codziennie między 10 i 12 rano do Minnesota Holding Co., Inc. 51 East 42nd St. New York, pokój 1604 pytać o Mr. Gregory (30m)

POTRZEBA buczera 289 Sutphin Blvd Jamaica, Long Island, (27m)

Praca dla Mężczyzn
(Help Wanted Male)

CHŁOPCA POTRZEBA

do wyuczenia się dobrze opłacającego się fachu w drukarni; musi mieszkać w Brooklynie lub Jamaica.

RICHARD M. KRAUSE

440—129th St., Richmond Hill (26m)

SALESMAN

ZNAJĄCY JĘZYKI OBCE

Mamy otwarcie dla czterych salesmanów, Słowianin, Litwinów i Polaków, którzy również znają język angielski doskonale. Uczciwszeństwo ukazywane z onatym mężczyznom, którzy są wykwalifikowani w sprzedaży. Salesmani zarabiają $35 do $40 na początek i w przeciągu 90 dni $75 do $100 tygodniowo. Jeżeli cieszycie się dobrą opinją powinniście poinformować się o szczegółach tej sposobności.

AIR-WAY

33 Adelphia Building

Trzecie piętro

(25m)

PRESERÓW, 25

doświadczonych przy czyszczeniu i farbowaniu ubraniach

Stała praca, w sobotę pół dnia

BLAU & SONS

54 — 7th Ave., Log Island City (24m)

POTRZEBA

chłopców powyżej lat 16

do wyuczenia się fachu rodzinnego

EDWARD T. CUNNINGHAM, INC.

13 University Place

Rog 8th Street (24m)

OPERATORÓW

przy malinie maszynach potrzeba doświadczonych tylko

ACME BOX & CRATE CORP.

206 Sullivan St., Erie Basin

BROOKLYN, N. Y. (36m)

SALESMAN

Duża firma na zachodzie ma otwarcie dla specjalnych reprezentantów i kierowników w paru dobrych lokacjach w Brooklynie i Long Island, Staten Island i New Yorku na podstawie stałych kontraktów. Te kontrakty przynoszą mężczyznom już ustalonym $400 $500, do $600 miesięcznie i niektórym tak wysokie sumy jak $10,000 do $12,000 rocznie. Nie wymagamy żadnych inwestycji lub kaucji.

Nie jest to propozycja natychmiastowego zbogacenia się, lecz wysoko płatna sposobność sprzedaży, który z pewnością zainteresuje rzetelnych mężczyzn do zarobienia pieniędzy ciężką pracą w tym zakresie. Żonaci mężczyzni dostają pierwszeństwo.

AIRWAY

Room 15, Drugie Piętro

6 Lafayette Ave., B'klyn, N. Y.

POTRZEBA krawca do ogólnej roboty, stała praca. 225 Nassau Ave. Greenpoint. (24m)

POTRZEBA buczera, stała praca dla dobrego robotnika, dobrowa. Stefan Zgutowicz, 245 Mineola Boulevard, Mineola, N. Y. Telefon, Garden City 2393. (24m)

POTRZEBA salesmanów do budowniczych lot, biaiko Railroad Stacji w Raritan, N. J., dobra komisowa, zapłata. Raritan Terminal Developing Co., Bubcock Bldg., Plainfield, N. J. (June 13m)

AGENCI—PISZCIE PO BEZPŁATNE PROBKI

Do sprzedania jedlsen "staranne) robotu" Kosmi wprost od fabrykanta do odbiorcy. Kapitał lub doświadczenie nie konieczne. Wielu zarabia po $40 tygodniowo i bonus. Madison Factories, 569 Broadway, New York. (10m)

Interesy do Sprzedania
(Business Opportunities)

BALWIERNIA na sprzedaż, tanio. 778 Third Ave., Brooklyn. (28r)

BUCZERNIA i groserni musi być sprzedana w następnych dniach, każda przystępna oferta nie odmówiona; wyrobiony interes, ładne urządzenie; powód sprzedaży ważny. J. Miselis, 523 Boulevard, Bayonne, N. J. (2r)

BUCZERNIA i groserni na sprzedaż 289 Sutphin Blvd. Jamaica, Long Island. (30m)

BUCZERNIA z dobrze wyrobionym interesem na sprzedaż, klijentela przyzwoita amerykańska, targ tygodniowy $200, rent $25, lease na pięć lat. Telefon, Stage 7787.

BUCZERNIA, groserni, ice cream i candy store w dobrym miejscu, w polsko-ruskiej dzielnicy; lease trzyletni, muszę sprzedać w tym miesiącu; tanio. 100 Van Winkle Ave., Clifton, N. J. (28m)

BUCZERNIA, groserni i delikatesen store do sprzedania; dobra sposobność; rent $45, cena przystępna. 530 W 50th St., New York. (24m)

BUCZERNIA z mieszkaniem w polsko-ukraińskiej dzielnicy dla prędkiego kupca sprzedam tanio. 207 West Kinnie Street, Newark, N. J. (24m)

BUCZERNIA i groserni na sprzedaż w polskiej dzielnicy; po informacje zgłaszać się do J. Urowicz, 28 Erie St., Jersey City, N. J. (24m)

BUCZERNIA i groserni do sprzedania; lease na trzy lata, 427 — 9th Street, Passaic, N. J. (24m)

Interesy do Sprzedania
(Business Opportunities)

CANDY i stationary store do sprzedania, trzy pokoje do zamieszkania. Cena $400. 103 Ten Eyck Street, Brooklyn, N. Y. (27m)

CANDY, cigar i stationary store na sprzedaż z trzeba pokojami. 702 Sixth Ave., Brooklyn, N. Y. (24m)

CANDY i stationery sklep sprzedam tanio z powodu wyjazdu w Country. Dobry interes. 116 Adams Street, Hoboken, N. J. (26m)

CANDY Store na sprzedaż. Zgłoszenia 69 Sutton St., Greenpoint, Brooklyn. (30m)

CANDY store na sprzedaż, lub przyjmę spólnika, dwa pokoje do zamieszkania, rent $18. 144 Bayard St., Brooklyn. (25m)

CANDY Store do sprzedania, dwa pokoje do zamieszkania. 223 Bedford Ave., Williamsburgh, Brooklyn. (21m)

CANDY Store na sprzedaż. 525 Humboldt Street, Greenpoint, Brooklyn. (2s)

CANDY, cigar i stationary store na sprzedaż. 125 Franklin St., Greenpoint, Brooklyn. (25m)

CANDY i cigar store do sprzedania, dwa pokoje do zamieszkania. 22 Utica Ave., Brooklyn, blisko Broadway. (24m)

CANDY i stationery store, ice cream i soda fountain do sprzedania, lub z dwuch interesów w polskiej dzielnicy. 143 — 9th Street, Passaic, N. J. (21m)

CANDY, Ice Cream i Cigar Store na sprzedaż, lease na trzy lata, tani rent, cztery pokoje. 105 Hunterdon Street, corner Rose Street, Newark, N. J. (24m)

CANDY i stationary store do sprzedania, dobry interes, cena przystępna. 448 59th Street, Brooklyn. (24m)

CAFETERIA i lunchroom na sprzedaż w najlepszej sekcji. Musi być sprzedana wkrótce. Otwarte od 6 rano do 9 wieczorem. 536 — 11th Ave. pomiędzy 41 i 42 St. (26m)

CONFECTIONERY i Stationary Store, blisko szkoły, tanio. 132 Greenpoint Ave., Long Island City. (26m)

CIDER i Lunchroom, dobry interes — tanio. 410 East 5th St. (24m)

DRY GOODS, Candy i Ice Cream Store na sprzedaż, dobry interes, sprzedam z powodu słabego zdrowia. 258 St. Pauls Ave., Jersey City, N. J. (26m)

DO SPRZEDANIA delikatesen i groserni a dwóch, jednofamilijny dom murowany z żółtej cegły, garaż, 6 pokoi, kąpielna, wszelkie ulepszenia, parowe ogrzewanie, elektryka, gaz i telefon, interes bardzo dobrze wyrobiony, sprzedam za niską cenę dla prędkiego kupca. J. Schubert, 584 Forest St., Arlington, N. J. (24m)

DO SPRZEDANIA piekarnia w centrum Polonji, interes dobrze wyrobiony, wszelkie maszyneria, dwa piece. Sprzedam tanio z powodu wyjazdu do Polski. 201 Lakeview Ave., Lowell, Mass. (28m)

DO SPRZEDANIA sklep z Auto Tops i line narzędzi i automobilowe, tanio, z powodu wyjazdu z miasta. Zgłoszenia 688 Lorimer Street, Brooklyn. Tel. Greenpoint 9720 (24m)

DO SPRZEDANIA gabinet dentystyczny w Worcester, Mass. wszystkie urządzenia, dobre miejsce dla polskiego dentysty przeszło 5000 mieszkańców w mieście, niema drugiego polskiego dentysty poprzedni właściciel Litwin, sztory wyrobił stałą klijentelę polską i litewską. Cena $800. Skąpuiadomić się do Dr. Ruth, F. Bernot, 82 22rd Street, Jackson Heights, L. I. (17, 24m)

GROSERNIA, delikatesen, ice cream cigar, candy na sprzedaż jedyni pokój przy sztorze. Sztor na rogu, wielej obydwuch stron. 643 Grand Street, Jersey City, N. J. (30m)

GROSERNIA i delikatesen, candy i ice cream store do sprzedania, tani rent, pokoje do zamieszkania, sprzedam tanio z ważnej przyczyny. Zgłoszenia 6 Barbara St., Jersey, N. J. (28m)

GROSERNIA i delikatesen sztor do sprzedania, z powodu wyjazdu do kraju. Trzy pokoje. Rent $46. 292 West Kinner Street, Newark, N. J. (24m)

GROSERNIA Italian-American na sprzedaż z powodu choroby, trzyletni lease, targu $600 tygodniowo. 176 Ainslee St. Brooklyn. (26m)

GROSERNIA i delikatesen na sprzedaż w polskiej okolicy w Long Island, targ tygodniowy $600. Zgłoszenia do Nowego Świata, 586 Manhattan Ave., Brooklyn. (26m)

GROSERNIA i delikatesen, dobrze prosperujący interes od lat trzydziestu, w polsko-amerykańskiej dzielnicy, z powodu zakładania innego interesu sprzedam za umiarkowaną cenę, sklep i 8 pokoi mieszkanych z częściowem ulepszeniem, rent $45, lease na cztery i pół lata. Zgłoszenia 14 Second Street, Bloomfield, N. J. (30m)

GROSERNIA i delikatesen na sprzedaż z powodu choroby, dobrze wyrobiony, lease, interes dobrze wyrobiony. Zgłoszenia, 181 Freeman St., Greenpoint, Brooklyn. (26m)

GROSERNIA i delikatesen, sklep rogowy, dobry interes, właściciel musi wyjechać. 47 Nurge St., Maspeth, L. I. (29m)

GROSERNIA i delikatesen, candy i ice cream store do sprzedania. 525 Humboldt Street, Greenpoint, Brooklyn. (25m)

GROSERNIA wraz z całem urządzeniem, dobrze rokujący, z powodu wyjazdu musi być sprzedana z powodu wyjazdu; lease na pięć lat; tani rent. Zgłoszenia do

BROOKLYN REALTY CO.

598 Manhattan Avenue

(21, 23, 24, 26r)

GROSERNIA i buczernia na sprzedaż, polska dzielnica, tanio, $800. 337 Henderson St., Jersey City, N. J. (24m)

GROSERNIA, delikatesen, cigar i candy store do sprzedania, dwa pokoje z tyłu, sprzedam z powodu wyjazdu do innego miasta, tanio dla prędkiego kupca. 341 Whiton St., Jersey City, N. J. (24m)

GROSERNIA, delikatesen, candy i ice cream store do sprzedania, dwa pokoje z tyłu, rent $30, lease na dwa lata. 667 Sixth Avenue, South Brooklyn. (29m)

KRAWIECKI interes do sprzedania, stara i nowa robota, 553 Driggs Avenue, Greenpoint, Brooklyn. (28m)

KRAWIECKI sklep z dwoma pokojami, nowa i stara robota, egzystujący dzieścioletni, interes wyrobiony, lease na dwa lata, z powodu wyjazdu na prędkiego. Zgłoszenia do Cigar Store, 133 East 7th Street, New York. (26m)

Kto chce kupić dobry groserniję, candy store, salon lub fruit store, za jakąkolwiek cenę, niech się zgłosi do

BROOKLYN REALTY CO.

598 Manhattan Avenue

(18, 20, 22, 24m)

MEBLE z trzech pokoi na sprzedaż.— Można zamieszkać. Dwonek Bleiknia. 214 East 25th St. Zgłoszenia o 7 wieczorem. (26r)

MEBLE do sprzedania z trzech pokoi, można zamieszkać, rent tani, gorąca woda. Zgłoszenia od 6 wieczorem. 102 St. Mark's Place, Apartament 12, Kordwardwa. (25r)

MASPETH. Candy — Stationary na sprzedaż za $500 4 pokojowe mieszkanie Rent $25. Zgłoszenia Biuro Realnościowe, 277 Driggs Avenue, Brooklyn. (29r)

NA SPRZEDAŻ balwiernia lub candy store. Zgłoszenia w balwierni. 221 Calyer St., Gpt. (30m)

Interesy do Sprzedania
(Business Opportunities)

PIEKARNIA do sprzedania w polskiej dzielnicy, kilkanaście polska i ruska — Sliska okolica, dochód $500 tygodniowo, musze sprzedać z powodu choroby. Interes gwarantowany 152 Linden Ave Hempstead, L. I. J. Ziemieńczyk. (26m)

PIEKARNIA na sprzedaż tanio, rent tani i dobry lease, w Borough Park, Brooklyn z wolnym wyborem do kupienia budynku. Zgłoszenia W. Wersalo, właściciel, 537 Third Ave., Brooklyn (25m)

PIEKARNIA do sprzedania w polskiej dzielnicy, interes dobrze wyrobiony, powód śmierci męża, obrót tygodniowy $700 i więcej. 91 Third Street, Passaic, N. J. (29m)

PIEKARNIA, tanio, w dobrej sekcji w Jersey City, N. J., z powodu wyprzedania, rent $100. Lipski, 106 Hudson Ave. Union Hill, N. J. (25m)

PIEKARNIA do sprzedania, cena zgłoszenia dla prędkiego kupca. Zgłoszenia do Mahwah Bakery, Box 49, Suffern, N. Y. (25m)

RESTAURACJA do sprzedania, interes dobrze wyrobiony, rent tani. $30, lease 1022 Metropolitan Ave., Brooklyn. (26m)

RESTAURACJA na sprzedaż, Cena przystępna. 516 East 5th St. N. Y. C. (24m)

RESTAURACJA na sprzedaż tanio z powodu wyjazdu w country, lease trzyletni, cena za cały dom $50, bardzo piękna rent, bardzo dobra na Caffee. 1475 Hackenback Plant Road, North Bergen, N. J. (25m)

RESTAURACJA i groserni na sprzedaż, lease na trzy lata, dwa pokoje do zamieszkania, rent tani. Cena $500. Przesłać się zgłosić o 12 godzinie w obiad. 275 Kent Avenue, Brooklyn, N. Y. (25m)

RESTAURACJA w dobrej dzielnicy z powodu innego interesu; cena przystępna. 326 East 8th St., pomiędzy First i Second Ave., New York.

RESTAURACJA na sprzedaż. 434 East 6th Street, New York (25m)

SZEWSKI sklep na sprzedaż. Istniejący 10 lat. Wszystkie maszyneria. 487 Summit Ave, Jersey City, N. J.

SZEWSKI sztor reperacyjny do sprzedania. Bardzo tanio z powodu zabolenia innego interesu. Plać na adres F. Grzybowski. 14 Main St., Sayville, L. I.

Z POWODU dwuch interesów muszę sprzedać Jeden jeden groserniję delikatesen, drugi buczernia i delikatesen, sprzedam bardzo tanio dla prędkiego kupca. Interesowani niech się zgłaszają pn. 446 Jersey Street, New Brighton, S. I.

SALON na sprzedaż lub przyjmę wspólnika. Zgłosić się 14 Morris St., Jersey City, N. J. Sadowski.

SZEWSKI reperacyjny sklep do sprzedania w polskiej dzielnicy z powodu choroby. Dobre przyjęcie. 190 Whitehead Avenue, South River, N. J. (26m)

Z POWODU dwuch interesów sprzedaję groserniję confectionery i delikatesen, interes wyrobiony; bardzo tanio dla prędkiego kupca; najdogodniej oglądać w wieczory. Zgłoszenia 11 Charlton St., Newark, N. J. (24m)

SKLEP z obuwiem w dobrej bynesowej sekcji korzystnie do sprzedania; potrzebna gotówka około $5,000. Zgłoszenia do

BROOKLYN REALTY CO.

598 Manhattan Avenue

(25, 25, 27m)

Realności do Sprzedania
(Real Estate for Sale)

5 am. murowany dom, podwójny sklep, po 6 pokoi, wanny i elektryka dla rodziny. Rent $2,280. Gotówki $5,000. Cena $17,800.

6 fam. drewn. po 5 pokoi dla rodziny, bardzo dobrze położenia. Cena $14,300. Rentu $2100. Gotówki $5,000.

5 fam. drewn. dom z groserniją, wartości $2,500. Cena $14,500. Gotówki $5000 Rentu $1,760.

8 fam. murowany po 6 pokoi; wanny i elektryka dla rodziny. Rentu $2,700. Cena $23,000. Wpłaty $6000.

Oprócz powyższych mam miele innych dobrych propozycji.

EDWARD J. BRACHOCKI

REAL ESTATE AND INSURANCE.

1070 Manhattan Avenue,

BROOKLYN, N. Y. (24m)

4 FAM. 2 sklepy i garaż na 4 automobile, wszelkie ulepszenia, cena $19,500 sprzedany natychmiast, z powodu wyjazdu. Cena bardzo przystępna. Leonard Piasecki, Biuro Realnościowe, 59 Russell Street, Brooklyn. (24m)

TEGO na cztery familje, 16-pokojowego domu nie potrzeba chwalić, podmowa sam się wspaniałe przedstawia, rent tani. Cena $8,000, gotówki $1,500 Duch, 1457 Avenue A, New York. (30m)

FARMA MLECZNA

170 akrów, nowa stodoła, 12 pokojowy dom, 30 sztuk bydła, 4 konie; traktor i narzędzia; tylko $7000 gotówki porzuwa na natychmiastowe objęcie też posiadło 6 w miasteczku, przynosząc $10,000 zarobku. W. Rinehart, Glen Gardner, N. J. (26m)

DZIEWIĘCIO-pokojowy dom, wanna, elektryka, lota 25 x 100, sprzedam tanio z powodu wyjazdu na farmę. Zgłaszać się do właściciela, 206 East 37th Street, Greenpoint, Brooklyn (29m)

109th STREET, blisko Lexington Avenue, odmiofamilijny murowany, elektryka, gorąca woda i łazienki. Cena $14,500, gotówki $6,000. Takie linne tanieki.

SNOW & SNOW, INC.

443 East 138th St., Bronx, N. Y.

NA SPRZEDAŻ mały dom ze sklepem, ładny ogród, mieszkany na każdy interes. Zgłosić się 246 Wallington Avenue, Wallington, N. J. (24m)

$4,000 GOTÓWKI kupi ładny sześciofamilijny murowany dom w Bay Ridge, przy Subwayu, po cztery pokoje, wanny, elektryka, rent $2,280. Zgłoszenia do

Nowego Swiata

586 Manhattan Av., B'klyn

Mr. KOSOWSKI

(24o)

Do sprzedania w Ridgewood Sekcji NAROŻNY dom, siedmiofamilijny, 7 sklepy, przy kościele, rent $3,470 rocznie. Cena $28,000, gotówki do umowy. Zgłoszenia

SHABUNAS

193 Grand St., B'klyn, N. Y.

Telefon, Greenpoint 2427.

(26o)

RZADKA SPOSOBNOŚĆ

5 familijny, murowany dom i sklep z obuwiem, w dobrej bynesowej sekcji do sprzedania. Cena za sam sklep $21,000, za sam sklep z obuwiem $6,000, zaś razem dom z bynesem można kupić za $26,000, wpłata wedle umowy, rent $3,600 rocznie. Zgłoszenia do

BROOKLYN REALTY CO.

598 Manhattan Avenue

(24, 26, 28, 30o)

Realności do Sprzedania
(Real Estate for Sale)

CZTERO-familijny dom do sprzedania, bardzo tanio. Cena $6,200, rent $82 miesięcznie. Zgłosić się do właściciela, 197 Freeman St., Greenpoint, Brooklyn (26o)

CAŁE LATO, 6 pokojowy, umeblowany dom, 10 minut samochodem do Lake Ronkonkoma. Bilsko Smithtown Central Islip. R. R. Piasć Box 2. Hauppauge L. I. (25o)

216 AKRÓW z inwentarzem, i narzędzia. Muszę sprzedać. Gotówką, lekkie spłaty. KALVALAGE R. D. 1 Worcester, N. Y. (24o)

FLUSHINGS—Specjalne Majowe Listy. Tanieści. Jedno i dwu familijne domy, rezydencjonalne i bynesowe. Letty akrowe, na przeciwko L. I. Sound. DALY, 5 So. 22nd St. Flushing (24o)

FARMA 200 akrów, mleczarnia i orna farma. Wszystkie narzędzia. 48 Holsteinów. Mleczarnie za mleko 40c do $500. — $8000 gotówki $3200. Informacje PARREL, Deposit, N. Y. (24o)

MIEJSCARNIA w Queens County. 44 krów, konie, wozy, domy stodoły itd 11 lot czystego dochodu $200 tygodniowo Cena przystępna dla prędkiego kupca. Inquire Cook Cook 1259 First Avenue. Rhinelander 3280 (24o)

80-MORGOWA farma do sprzedania — Dom 6 pokoi, 4 krowy, 3 konie, engine, świnie, kury pełny ogród, 30 mil od Newarku N. J. Cena $6 000. Charles J. Prainer, 14 Belmont Avenue Newark, N. J. (24o)

Duża rogowa lota, równająca się czterem miejskim lotom

w Garden City, dwa bloki od tramwaju. Cena $500, $50 gotówki, $7 miesięcznie.

FRED DOLAN

152 West 42nd Street, New York City

Telefon, Wisconsin 0654

(June 17e)

WŁASCIELICI OFIARUJĄ

Jednofamilijny dom, pięciopokojowy, wanna i elektryka, blisko do subwayu, elevatoru i tramwaju; tanieść dla prędkiego kupca. Cena $4,750, gotówki $1,000. 240 — 47th Street, Brooklyn, N. Y. 121st STREET 106 West, 11-pokojowy dom, dwie łazienki, elektryczność, $17,500. Zgłoszenia do właściciela. (25o)

FARMA 70 akrów, blisko Somerville, N. J., dom 6 pokoi, 6 innych budynków, 8 krów, 3 konie, 200 kur i wszystkie maszyny, farma już jest obsiana. Cena z tem wszystkiem tylko $7,000, gotówki potrzeba $2,000 lub zmiana na dom w mieście.

FARMA 26 akrów, dom o 7 pokojach z inne budynki, 2 konie, 1 krowa, 400 kur i maszyny do farmy. Cena tylko $5,000, gotówki potrzeba $1,500.

JEDEN akier ziemi, wielki sztor, 12 pokoi dom, główne drodze, elektryka i cream, heat, gasoline station i pocztą; musi być wszystko sprzedane z powodu podeszłych lat. Cena tylko $6,000, dobre warunki kupna.

Po bliższe informacje proszę zgłosić się do

J. OLEKSIAK I R. SZEMPLIŃSKI

146 First Street, Elizabeth, N. J.

lub do Polskiego biura

MANVILLE, N. J.

Telefon, Somerville 94-W (14o)

DWU-familijny dom do sprzedania; lota 50 x 100; cena $12,000, gotówki $6,000. Zgłoszenia Sowiński, 131 New Jersey Ave., w pobliżu Atlantic Ave., Brooklyn, blisko polskiego kościoła. (25o)

6 familijny dom, 9 pokoi do sprzedania, częściowe urządzenie wpłaty $2,600, tani na prędkiego kupca. Zgłoszenia 26 Lillie St., Newark, N. J. (35o)

NA SPRZEDAŻ dwie małe farmy, pieciodniowy dom i pięć akrów ziemi. Cena $4,500.

OSMIO-pokojowy dom i 60 akrów ziemi. Cena $10,000.

OSMIO-pokojowy dom, pięć akrów ziemi. Cena $6,000.

RARITAN TERMINAL DEVELOPING COMPANY, INC.

240 West Front St., Plainfield, N. J. (June 15e)

11 familijny dom, 6 pokoi z kąpielnią, gorąca woda, elektryka, lota 28 x 103½, stojący mortgage na dom lat, rent około $4,500. Cena $20,000, gotówki od $5,000 i wyżej. Zgłoszenia tylko listownie do

S. MAŁOCHLEB

15 Whitehall Street, N. Y. C.

6 familijny murowany dom w dobrym miejscu. Cena $17,500, wpłaty $2,000.

5 familijny murowany przy Fourth Ave., tani dom. Cena $16,500, wpłaty $3,500, rent przynosi $200 miesięcznie.

4 familijny dom w Flatbush blisko Ocean Parkway, wspaniałym miejscu. Cena $10,500, wpłaty $3,000.

NURKIEWICZ

572—4th Ave., Brooklyn

Corner 16th Street (25e)

TANIE FARMY I DOMY NA SPRZEDAŻ I NA ZAMIANĘ

DOMY w którymkolwiek mieście! sprzedaje i wymieniam za farmy i interesa

FARMY od najmniejszych do największych. Obsiane i z inwentarzem sprzedaję i na domy lub interesa zamieniam.

Zgłaszać się osobiście lub listownie do:

W. MAZURKIEWICZ

736—4th Ave., Brooklyn, N. Y.

pomiędzy 51st i 54th St.

5 BAY RIDGE SEKCJI

6 familijny murowany, pięć pokoi, emaljowane wanny i zlewy, elektryka, nowoczesnotowy, rent $200 miesięcznie. Cena $18,400, gotówki $4,000 do $5,000; dom na 51st St. pomiędzy 2nd i 3rd Ave. Agenci wykluczeni.

SHABUNAS

193 Grand Street, Brooklyn, N. Y.

Telefon, Greenpoint 2427.

(26o)

5 familijny w New York, w dobrej sekcji. Cena $14,500, gotówki $3,000. Warto widzieć ten dom, by ocenić wartość. Zgłoszenia tylko listownie

S. MAŁOCHLEB

15 Whitehall Street, N. Y. C.

NIKT NIE PONIESIE ŻADNEJ STRATY

Kto kupi

Posiadłość mieszczącą się w słynnej India River dzielnicy, która to rzeka znana jest jako

„Czarujący Strumień Złota"

we

FLORYDZIE

Loty $300 i wyżej

Łatwe warunki

Piszcie, telegrafujcie lub telefonujcie po bliższe szczegóły

Palm City Realty Co., Inc.

Florida Realty Specjalists

Tel. Wisconsin 8973

Biura w New Yorku

116 West 39 St., 1400 Broadway

Biura we Floridzie.

Andrews Ave. & Wall Street, Ft. Lauderdale, Fla.

Realności do Sprzedania
(Real Estate for Sale)

7-POKOJOWY dom, zaraz przy Newark, 16 lot, wszystko zasadzone i nasiane, krowa, 4 świnie, kury, kurnik; stajnia, garaże, mały kapitał wystarczy sprzedam przystępnie.

Charles J. Prainer, 14 Belmont Avenue Newark, N. J. (24o)

DOM dwufamilijny, dziewięć pokoi do sprzedania, częściowe urządzenie, wpłaty $2,500, tanio dla prędkiego kupca. Zgłoszenia 26 Lillie Street, Newark, N. J. (29o)

Z PRZEDKOŚCI sprzedaję się dobra farma w New Jersey za tanie pieniądze. 68 akrów, 25 akrów ornej ziemi, reszta pastwisko i las, rzeka, sad, dom 7-pokojowy, duża stodoła i inne zabudowania; 4 krowy, 2 dobre konie, 150 kur, 3 świnie, kurniki, gęsi; 20 akrów owsa, 20 akrów kukurydzy, maszyneria; jedna mała do stacji na dobrej drodze, miasteczko, szkoła blisko. Cena $3,500, gotówki $2,000.

P. OWDY

194 Avenue A

MAŁA FARMA NA SPRZEDAŻ

22 akry, nowe budynki, woda na miejscu i elektryka we wszystkich budynkach, duży kurnik; sad jabłkowy na dwuch akrach, dwa akry winogronów, najlepsza lokacja, tylko pięć minut od miasta i dobra sposobność do kupienia małą farmę przystępną cena $3,000. W. Subosh, 1 Fourth St., Freehold, N. J. (28o)

DOM na 13 pokoi przy stanowej drodze; pocztowa droga z Boston do New York; miejsce do kupania się przy domu; warzywa gotowe do użytku; bardzo wesołe miejsce; miejsce od miasta; zdrowe, cichość swój, telefon także i inne rzeczy potrzebne. Mr. Karl Karpenia, Colchester, Conn. Telefon, Lebanon 41-F11, Conn (24o)

BOUND BROOK, N. J., prawdziwa taniość, 12-pokojowy dom, wszelkie ulepszenia, lota 183 x 274, garaż na pięć samochodów, stajnia, posiadłość znajduje się przy Dekawie i Hartlan rzeczki i kanale, drzewa owocowe i inne, wiele krzaków winogron, wodowanie, kąpiel, rybołowstwo, pięć minut piechoty do stacji, doskonałe pofarzenie z New Yorkiem, posiągi odchodzą co 30 minut. Cena $9,000. Zgłaszać się telefonicznie lub listownie. Mr. Fodor, 1234 Madison Street, New York City. Telefon, Edgecombe 4422 (24o)

MANVILLE, POLSKIE MIASTO. Jeżeli już byliście gdzie są kupnem lot lub myślicie kupić loty, to się zgłoście do nas, i obejrzyjcie jeszcze naszą miejscowość w Manville, gdzie są wielkie fabryki, gdzie fabrykanci z chęcią przyjmują polskich robotników i robotnic i dobrze płacą, na miejscu kościoły, szkoły i zdrowe powietrze; my sprzedajemy najlepszy loty i budujemy domy podług waszego życzenia. Cena dowolna i na spłaty, jak rentem, zapytajcie się ludzi, którzy nabudowali się na naszych lotach, jak im się powodzi; jesteśmy na miejscu w Manville, każdego dnia i w niedziele na stacji Lehigh Valley Railroad.

O Kontastnego Głosa lub Władysława Droda, 128 Ponat Konstanty Gose. P. O. Box 669, Manville, N. J. (27o)

COŚ NOWEGO DLA WAS!

Dom: taki jak w Bronxie, lota 25 x 100 tylko $1,750 i O. B. na łatwe spłaty; lot 25 x 100 tylko $500, blisko stacji i fabryki.

W New Brunswick, N. J. mieści się setki fabryk, które każdy ma sposobność zarobkowania.

Pisać do p. H. J. Franklin

208 BROADWAY, NEW YORK

Room 336—Telefon, Cortlandt 5247

9th Ave. BETWEEN WOLCOTT I DITMARS AVENUES

NADZWYCZAJNA WARTOŚĆ

$8,500 DOGODNE WARUNKI

6 pokoi, dobra cegła, osobne wejścia, posadzka parkietowa, kąpielnia, kawiarenka, ymurowane wanny, nowoczesne ogrzewanie parowe, ściany pięknie ozdobione, garaż z drogą dojazdową, wszelkie ulepszenia miejskie zapewnione. Sklep z kolonjami i sklepy blisko. NOWA SZKOŁA PUBLICZNA. P. S. 141, O JEDEN BLOCK.

Jedyne domy bez podatków.

Dwadzieścia minut od Time Square.

Tylko kilka pozostało.—Spiesznie się.

Geo. Serper Co., Inc.

Ditmars & Ninth Aves.

ASTORIA

KOMUNIKACJA:

I. R. T. & B. M. T. Subwaysu a Second Ave. "Z" prosto w New York, Broadwaya i Bronx do Ditmars Ave. Stacja Astoria. Pięć centów przejazd. Przejdźcie cztery bloki do rodzinki.

GEO. SERPER CO., INC.

598 Manhattan Avenue

TELEFON, ASTORIA 7083.

Otwarte codziennie i w niedzielę.

DOBRA SPOSOBNOŚĆ

8 fam. murowany dom ze sklepem w dobrej bynes

IN 2 SECTIONS
Section 2

SUNDAY
MAY 24TH
1925

Nowy Świat
THE POLISH MORNING-WORLD

NIEDZIELA
24-GO MAJA
1925

W 2 DZIAŁACH
Dział 2

Bosonóżki chodzą po bulwarach

Sandały wysadzane klejnotami widziano na balach i w operze

SANDAŁY, niegdyś noszone przez Rzymianki i Greczynki, znów stroją stopy modnych piękności! W eleganckich miejscowościach kąpielowych, w parkach, na bulwarach — wszędzie, gdzie zbiera się świat strojnych i uroczych kobiet widać bose nóżki obute w sandały.

Niektóre sandały wysadzane klejnotami przypominają czasy wschodniego przepychu, inne skromniejsze ze skóry lub wstążek uwydatniają białość i kształt nogi. Inne znów są najwierniejszą kopją starożytnych sandałów; szczególnie pięknie ozdobione bogatą ornamentacją sandały w perskim stylu cieszą się wielkiem powodzeniem. Do sukien spacerowych elegantki noszą sandały klasztorne, używane przez zakonnice.

O ile Amerykanki postanowiły nosić dalej jedwabne pończochy przy sandałach, o tyle Europejki zdecydowały się nosić sandały bez pończoch. Metody starego hygienisty ks. Kneipa wchodzą w użycie i noga coraz bardziej wyzwala się z niewygodnych więzów. Niemiłym dodatkiem do tej mody, jest malowanie paznokci na różne kolory. Podobno, gdy znana tancerka Mistinguette wyszła poraz pierwszy na ulicę w sandałach i z malowanemi paznokciami, takie tłumy ciekawych otoczyły ją, że przez kilka minut ruch kołowy uległ zatrzymaniu.

Skromne sandały są odpowiednie na spacery

Miss Pickman kupiła sandały w Paryżu, ale nie zdjęła pończoch

Dla Domu DZIAŁ KOBIECY Dla Rodziny

Aresztowana pod zarzutem otrucia młodego miljonera McClincka, pani W. D. Shepherd została puszczona z więzienia pod dużą kaucją

Miłość w więzieniu francuskiem

Narzeczeństwo pod strażą dozorców. — Śluby więźniów i odrodzenie przestępców w małżeństwie.

W Bourail, w Nowej Kaledonji znajduje się więzienie dlą kobiet, zwane popularnie „klasztorem".

Więzienie kobiece składa się z dużego budynku otoczonego wysokim murem. W środku podwórza znajduje się zielony kiosk, który ma szczególne znaczenie w życiu więziennem zbrodniarzy obojga płci, zesłanych do Kaledonji.

Skoro więzień zachowuje się wzorowo i postępowaniem swem daje nadzieję poprawy, dostaje pozwolenie wejścia w związki małżeńskie.

Poślubić może towarzyszkę nie doli, która w „klasztorze" odpokutowuje karę. Przed ślubem odbyć się muszą inne ceremonje — przedewszystkiem zapoznanie, porozumienie, oświadczyny, poczem następuje ślub i para nowożeńców otrzymuje od rządu premję w wysokości 300 franków na wyprawę i koszty ślubu.

Zapoznanie następuje w klasztorze.

Kandydatów i kandydatki na małżonków przedziela jednak krata więzienna.

Przypatrują się sobie uważnie, porozumiewają, a jeśli przypadną sobie do smaku, następuje okres narzeczeństwa.

Dla narzeczonych przeznaczony jest zielony kiosk w podwórzu.

Trzy razy w tygodniu o oznaczonej godzinie wprowadzają tam narzeczonych, dozorczyni czuwa nad przyszłą panną młodą, dozorca zaś nad panem młodym.

Skoro czułości stają się cokolwiek za głośne lub za gorące, interwenjują strażnicy i trzeba przyznać, iż nie czynią tego zbyt delikatnie.

Okres narzeczeństwa trwa kilka miesięcy. Władza francuska chce, aby więźniowie dobrze się poznali, nim zdecydują się na wspólne życie.

Dzieciobójczynie, fabrykantki aniołków, niepoprawne rajfurki lub nałogowe złodziejki i oszustki kochają czule swych narzeczonych.

Dusze zbrodnicze przenika szczere, głębokie uczucie i pod wpływem jego szlachetnieją i stają się dobre.

Pensjonarka „klasztoru" zużyć musi wiele energji nim uskłada sobie drobny kapitalik na zakupno jakiejś drobnostki dla najmilszego, a wyrafinowany zbrodniarz wysila swój mózg, aby przynieść podarek pani swego serca.

Po okresie narzeczeństwa nadchodzi dzień zaślubin. W merowstwie odbywa się ceremonja, a nowożeńcy zyskują wolność.

Otacza ich wprawdzie opieka policji, ale mieszkają poza więzieniem i zarabiają już sami na swe utrzymanie.

Małżeństwa te są prawie wszystkie szczęśliwe w pożyciu.

W godzinę po ślubie, pani Adele Kaufman z Chicago została zabita, a jej mąż ciężko ranny, podczas katastrofy samochodowej.

Sędzia śledczy w Chicago, zbadawszy śmierć miljonera Williama McClintock i jego matki, kazał zaaresztować p. Williama D. Shepherd'a (powyżej) i jej męża, oskarżając ich o morderstwo

Szlachetny Uwodziciel

Dziwny wypadek zdarzył się w Granville, Vt. Żył tam wdowiec, mający córeczkę, liczącą lat jedenaście. Przed paru tygodniami dziewczyna znikła i ojciec wszczął poszukiwania za pomocą policji.

Po tygodniu przychwycono dojrzałego już mężczyznę w towarzystwie młodej dziewczynki w Middleburg, Vt. Podczas przesłuchów policyjnych, młody mężczyzna zeznał, że zabrał dziewczynę, gdyż ojciec nie opiekował się nią należycie. Uwodziciel nie wyrządził żadnej krzywdy dziewczynie i miał zamiar zająć się jej losem aż do pełnoletności, pracując na nią i wysyłając do szkoły. Potem, gdyby zechciała wyjść za niego, miał zamiar pojąć ją za żonę.

Dziewczyna potwierdziła zeznania swego uwodziciela, mówiąc między innemi, że gdy uciekali przez lasy z Granville i byli zmuszeni spędzić noc w górach, to uwodziciel płakał nad nią. „Ojciec mój nigdy nie płakał nademną", dodało biedactwo. Lekarskie oględziny potwierdziły zeznania obojga zbiegów.

Pomimo natarczywości ojca, domagającego się wydania mu córki, prokurator postanowił nie oddawać jej niedbałemu ojcu, chyba tylko na wyraźny rozkaz sądu. Prawo staje więc po stronie skrzywdzonego przez los dziecka.

Ale młody mężczyzna, który zabrał dziewczę z pod nieczułej opieki ojca, musi stawać przed sądem i odpowiadać za uwodzicielstwo nieletniej. Tego domaga się litera prawa i stać się jej musi zadość. Spodziewać się jednak należy, że twardzi farmerzy z Nowej Anglji nie będą się kierować ferowaniu wyroku bezduszną literą prawa, lecz duchem sprawiedliwości, opartej na prawdzie i faktach, jakie istotnie miały miejsce przed i podczas tego osobliwego uwodzicielstwa.

POLSKA ŚPIEWACZKA W AMERYCE.

W chwili obecnej bawi w New Yorku Marja Bogucka, znakomita primadonna Opery Warszawskiej.

Pani Bogucka nietylko posiada piękny głos — jej osobisty urok i zdolności sceniczne, zawsze zjednywały jej entuzjazm publiczności.

O cenę lodu

Właściciele niektórych domów apartamentowych nie mogąc już wyżej śrób ować komornego wzięli się na sposób wyzyskiwania potrzeby lokatorów codziennego zaopatrywania się w lód i żądają "opłacania się" dostawców tego artykułu.

I tak lokatorzy domu pn. 225 Parkside Av., oskarżając właściciela o to, iż żąda od dostawcy $2.000 rocznie łapówki za pozwolenie dostawy w tym domu przez co cena lodu musiałaby pójść w górę, rozpoczęli dziś odbiór potrzebnego lodu wprost z ulicy. Piękna panna Polly Walker, która dwa lata temu otrzymała pierwszą nagrodę piękności na konkursie w Coney Island zapoczątkowała tą akcję samodostawy.

Kiedy dostawcy lodu odmówili właścielom domu płacenie łapówki, ci zabronili im wstępu do domu i oskarżyli dostawców o oszustwo na wadze dostarczanego lodu.

Lokatorzy są po stronie dostawcy lodu i twierdzą, iż lód topił się gdy rozwożący De Mauro oczekiwał na sposobność dostarczenia tegoż do ich apartamentów.

Nie dopuśćcie by łupież niszczył Waszą piękność

Uważnie spilowane paznokcie, zdrowy wygląd i elegancka odzież, tracą szarunek, o ile włosy i skóra głowy Waszej pokryte są łupieżem. Nie dopuszcie by ten nieprzyjemny brudny, biały paszczyt, psuł Waszą piękność. Używajcie

Ruffles

co wieczór przez dziesięć dni, a łupież prędko zniknie. Potem używajcie takowy od czasu do czasu, uberpieczycie się od skopotów. Ruffles sprzedawamy jest przez Waszego aptekarza po 65c butelka lub 75c wprost z laboratorjum.

F. AD. RICHTER & CO.
Berry & South 5th Sts.
Brooklyn, N. Y.

Turcja Odrodzona

Wybitne Turczynki w przeszłości

Już w starych, zamierzchłych czasach postacie wybitnych i sławnych Turczynek zapisały się do historji w równej mierze jak historja nasza obfituje w nazwiska sławnych Polek lub w dziejach historji francuskiej promienieją sławne Francuzki. Tak w 14tym stuleciu księżniczka Neylufer, małżonka sułtana Grkhana tworzyła uniwersytety i przyczyniła się w sposób zadziwiający do rozwoju i nadzwyczaj szybkiego rozpowszechnienia instytucyj naukowych. Za panowania sułtana Solimana Pięknego w polityce tureckiej odgrywała wybitną rolę księżniczka Roksalan, dawniejsza biedna sprzedawaczka owoców na jednem z przedmieść Stambułu. Jej nazwisko tureckie Khuren Sultane bardziej jest popularne w Turcji, jak pier wotne ormiańskie.

Lecz nietylko na polu naukowem odgrywały kobiety wielką rolę. Działalność ich sięgała dalej, nawet w dziedzinie sztuk pięknych i artystycznych. Najsławniejszą poetką z czasów dawniejszych jest księżniczka Djem-Finat, która żyła za czasów Ludwika XV. znana szczególnie z jej przepięknych utworów satyrycznych. Liczba poetek o mniejszem znaczeniu była atoli o wiele większa. Dzisiaj w poczet Turczynek, piszących wiersze zalicza się jako jedną z najsławniejszych żonę ambasadora tureckiego w Paryżu, panią Ferid-bey.

Ominąć nie można również drugiej sławnej literatki tureckiej z doby obecnej, piszącej pod pseudonimem Halide Edib Hanum, pod którem kryje się nazwisko prawdziwe literatki, żony wiceprezydenta Zgromadzenia Narodowego Turcji, pani Adanan-bey. Szczególne względy i uznanie, któremi obdarza ją Kemal Pasza tłumaczy się wybitnem stanowiskiem jej męża oraz jej zasługami osobistemi na polu literackiem.

Wielożeństwo i wpływ kultury francuskiej

Zastęp kobiet inteligentnych w Turcji zawsze był znaczny, chociaż bynajmniej nie jest wyczerpany kilkoma nazwiskami przytoczonemi poprzednio.

Dawno już temu zniesione zostały przepisy, nie zezwalające Turczynkom wychodzić z domu. Już za czasów sułtana Achmeda II, w epoce Ludwika XIV, kobiecie tureckiej wolno było opuszczać mieszkanie i wychodzić na ulicę.

Dzisiaj zwyczaje tureckie nie różnią się prawie niczem od obyczajów zachodu. Wielożeństwo rozpowszechniło się w Turcji po zdobyciu Konstantynopola przez Turków pod wpływem kultury bizantyjskiej, lecz w obecnych czasach ogólnie przestrzega się ściśle monogamję. Wielożeństwo należy już do przeszłości. Niemawidzi się mężczyzn, mających więcej aniżeli jedną żonę i takich, którzy opuścili lub rozwiedli się z żonami, tak jak u nas nienawidzi się ludzi karanych za jakiekolwiek przestępstwo.

Zmarły A. Sarath Kumar Ghosh, hinduski znawca sztuki, zapisał pannie Irene Marcellus, modelce, $5,000, ażeby mogła się nauczyć zarabiać na życie w inny sposób niż dotychczas.

Podług świeżo ustalonego prawa Zgromadzenia Narodowego Tureckiego, małżeństwo oraz jednożeństwo dla każdego Turka stało się obowiązkiem.

Do prawie już dokonanej emancypacji kobiety w świecie muzułmańskim, przyczyniła się w wysokiej mierze kobieta francuska. Związki małżeńskie pomiędzy Turkami i Francuzkami zachodziły i zachodzą bardzo często bez wątpienia z powodu pewnej identyczności w usposobieniach i charakterach. Pewna księżniczka burbońska, której nazwisko niestety historja nam nie zachowała, znana tylko pod jej późniejszym nazwiskiem tureckiem Gulhen Sultane, wyjść miała za ówczesnego cesarza bizantyjskiego zamąż. Wyjechała z Francji do Konstantynopola właśnie w chwili, kiedy wybuchła wojna pomiędzy Turkami i Konstantynem XII. Po jej przybyciu do ówczesnego Bizancjum, sułtan Mahomed zdobył stolicę. I z właściwem jedynie mahometanom fatalizmem, cesarz oświadczył, że bierze ową księżniczkę francuską za żonę, ponieważ „kismet" (przeznaczenie) wyznaczyło ją na cesarzową państwa otomańskiego. Tym sposobem rodowita Francuzka została matką sułtana Dżemela, syna Mahometa.

W arystokracji tureckiej kopjowały się zawsze zwyczaje toalety i formy towarzyskie francuskie. I wpływom wysokiej kultury francuskiej zawdzięczać należy szybkie jej rozpowszechnienie i dominującą rolę w życiu społecznem w Turcji.

Dzisiejsze stanowisko kobiety tureckiej

W chwili obecnej wszystko się w Turcji zmieniło. Czas wyrównał braki i pewien zastój w ewolucji równouprawnienia kobiety z mężczyzną. Emancypacja kobiet znajduje się już na równi z emancypacją kobiet europejskich.

Turczynki uzyskały prawo głosowania, studjują na uniwersytecie konstantynopolskim prawo, medycynę — więcej — urządzają nawet patrjotyczne manifestacje — i wychodzą na spacer z mężczyznami jak panie europejskie: widuje się je w kawiarniach, teatrach, kinematografach, na przyjęciach i bankietach bez woalki i w strojach europejskich.

Jednakże pewna etykieta, przyjęta w Turcji, wzbrania narazie jeszcze tej swobody w obejściu z kobietą turecką, jaka cechuje życie nasze na Zachodzie. Uszanowanie tych praw i obyczajów przez cudzoziemców, a nawet pewna rezerwa i ostrożność w obejściu z kobietami tureckiemi nie zaszkodzi nigdy i bywa przez Turków wysoce ceniona. Jak również wymiar sprawiedliwości za występki przeciw owym prawom i obyczajom bywa natychmiast i bez skrupułów stosowany.

Pewien oficer marynarki niemieckiej ze statku wojennego „Midili" został w jasny dzień przez Turka w Kadikoy zastrzelony za to, że prześladował natrętnie żonę tegoż mahometanina. — Z wyprawy nocnej kilku marynarzy niemieckich, do „haremów" tureckich w Stambule nie powróćił ani jeden, wszyscy bez wieści przepadli i zaginęli, a wszelkie poszukiwania za nimi pozostały bez skutku.

Niech każdy Polak pamięta o tem, że tem prędzej zdobędzie sobie serce i sympatję Turków, o ile jaknajmniej zainteresowania okaże żonom ich, jak kobietom tureckim wogóle. Niech nawet nie zapytuje się o ich zdrowie, gdyż i to narazie nie uchodzi, podług etykiety tureckiej.

MENNEN
BORATED
TALCUM

Używany przez troskliwe matki z górą pięćdziesiąt lat dla utrzymania skóry dziecka chłodną, puszistą i przyjemną. Dostańcie prawdziwy puder dla dziecka — MENNEN'S

Ciekawe i Pouczające

Paziowska fryzura stała się dziś już powszechną. Nikt już obecnie krótkich włosów u kobiet nie potępia. Noszą je nietylko podlotki i starsze mężatki, lecz nawet tak poważne matrony, jak prezesowe różnych towarzystw, żony ministrów, posłanki, lekarki itd.

Moda ta zapanowała wszechwładnie. Niech i tak będzie, — rzekł sobie niejeden mąż — przeciw trądowi temu (omyłka zecera; ma być „prądowi") nie popłyniesz. Nosi się jednem słowem to, co jest modne. Rozmawiałem przed kilku dniami na ten „krótkowłosy" temat z kierownikiem jednego z poważniejszych zakładów fryzjerskich, który, przedkładając mi przeróżne żurnale paryskie, zaznaczył:

„Jak wiadomo, wszelkie nowości mody idą ze stolicy Francji, a głównym pjonierem tamtejszych krótkich włosów, jest sławny w sztuce fryzjerskiej, Antoine, który i na rok 1925 modę tę polecił kobietom zachować.

— A czy ze zmianami pewnemi, czy bez zmian jakichkolwiek — zapytałem ciekawie.

— Co do tego punktu, to paryskie modele damskie wykazują znamienny nawrót od gładko, po męsku ostrzyżonej głowy, do fryzury ondulowanej, szerokiej i głębokiej. Włosy mają być faliste i z tyłu nieco dłuższe, niż dotychczas, aby z góry szyji zakryć nie bardzo miły dla oka nowy porost włosów, który zwłaszcza u kobiet z ciemnym włosem, daje szyji wygląd brudnawy. Obecnie będziemy ondulować w ten sposób, aby na szyji zostawić pojedyńczą falę, dwie z boku dla zakrycia uszu, a czwartą nad czołem.

— Czy wobec tego powinny nasze panie strzyc włosy, czy też jeszcze wstrzymać się z obcięciem?

— Dla nas, fryzjerów, rzecz oczywista, korzystniej, aby obcinały wówczas bowiem każda przynajmniej raz na miesiąc pokaże się w naszem zakładzie dla ondulacji. Wiele pań zapomina jednak o jednym, bardzo ważnym szczególe, a mianowicie, że krótkie włosy idą w parze tylko przy krótkiej, ładnej szyji. Panie z długą szyją niechaj lepiej zaniechają ucinania swych włosów. To samo dotyczy również gęstych włosów, gdyż po ich obcięciu powstaje tak zwana „szopa" — no a szopy stanowczo nie są w modzie.

Rozgadał się mój fryzjer na dobre i ciągnął dalej:

— Niektóre rodziny mieszczańskie nie mogą się jakoś pogodzić jeszcze z modą krótkich włosów. Jeszcze tu i ówdzie wre o to walka. Jeszcze ten i ów ojciec gotów jest wykląć córkę za to, że obcięła sobie włosy a la garconne, a kronika rozwodów zanotowała kilka spraw rozwodowych na tle paziowskich fryzur. Tymczasem królowa Elżbieta belgijska stanęła otwarcie i wyraźnie po stronie nowej mody, obcinając sobie włosy. Jest to pierwsza fryzura paziowska w koronie, co przecież niezawodnie zupełnie szalę na stronę chłonących fryzur. Gdy królowa ta pokaz pierwszy zwierzyła się damom dworskim ze swego projektu, były przerażone i starały się wytłumaczyć ten pomysł swej władczyni. Królowa wysłuchała cierpliwie wszelkich perswazyj, ale postanowienie jej było już powzięte. Następnego ranka ukazała się świcie z krótkiemi włosami. Wśród dam dworu zapanowało wzburzenie, ale królowa na wszelkie wątpliwości odpowiedziała: — „Wie... moje są obecnie krótkie, stało się. A jednak są jeszcze dłuższe od waszego rozumu, moje panie?". — Dzienniki belgijskie pomijają dotychczas milczeniem kwestję, jak odnosi się do tej zmiany w powierzchowności żony swej, jej królewski małżonek. Ale i on zgodzi się na to zapewne tak samo jak to mu będzie uczynić inny mężowie. Tylko wie pan, naszego polskiego przysłowia o długich włosach, a krótkim rozumie, moda ta nie zniesie. Głośno o tem nie mówię, gdyż chciałbym wszystkich damską klijentelę, ale z panem to co innego.

SEVERY LEKARSTWA UTRZYMUJĄ ZDROWIE W RODZINIE.

Wycieńczone, nerwowe kobiety

mogą otrzymać ulgę, przez użycie

SEVERA'S REGULATOR

Wzmocnienie dla kobiet

Pomaga poprawić nieregularności i jest pomocnik przyrody przy zbaczeniu naturalnych funkcyj i przywraca narządy kobiece do zdrowego stanu.

CENA $1.25

Zapytajcie w aptece

W. F. SEVERA CO.
CEDAR RAPIDS, IOWA

"A to co innego"
oto co ludzie mówią zwykle
DRA. PIOTRA
GOMOZO

Jest to ziołowy środek o uznanej wartości. Jest w ciągłym użyciu przez przeszło sto lat i przyniosło promień słoneczny zdrowia do tysięcy domów.

TYLKO SPROBUJCIE JE RAZ, — gdy zdolność trawienia jest słabsza, — gdy stolec wasz jest nieregularny, — gdy sen wasz jest niespokojny, — gdy bóli męczy wasze ciało, — gdy czujecie się zmęczeni i wyczerpani.

Nie znajdziecie go w aptekach. Dostarczane jest tylko przez specjalnych agentów, albo wprost z laboratorjum

DR. PETER FAHRNEY & SONS CO.
2501 Washington Blvd. CHICAGO, ILL.
Dostawiane wolne od cła w Kanadzie.

Dawajcie dzieciom najlepszy środek przeczyszczający

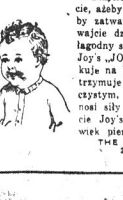

Uważajcie na stolec dziecka — dogiądajcie, ażeby on był regularny. Nie pozwólcie, by zatwardzenie stało się nałogiem. Dawajcie dzieciom malutkim i starszym ten łagodny syrop przeczyszczający z jarzyn — Joy's „JOY". Pomaga on w trawieniu, skutkuje na boleści w żołądku i utrzymuje żołądek zdrowym i czystym, tak, że pokarm przynosi siły i potężnie. Dostańcie Joy's „JOY" w którejkolwiek pierwszorzędnej aptece.

THE JOY CHEMICAL CO.
216 Union Avenue
Brooklyn, N. Y.

Joy's JOY

DLACZEGO FAWORYTKA POWIATU TUNICA STAŁA SIĘ BANDYTKA?

Przeznaczenie wytrąciło z równowagi skromną, wychowaną w konwencie dziewczynę, która w krytycznej chwili poświęciła honor, i poszła za głosem serca.

Dziewiętnastoletnia Marion King została oskarżona przez policję w Memphis o rabunek w przepełnionej gośćmi kawiarni.

GDY 18-letnia Marion King, zwana pięknością powiatu Tunica, została aresztowana jako "bandytka z krótko obciętemi włosami", dobrzy ludzie, zamieszkali w jej rodzinnem mieście Robinsonville, Miss., nie mogli wyjść z podziwu. A gdy przeczytali w gazetach, że Marion zaszachowała rewolwerem przepełnioną gośćmi kawiarnię, aby zdobyć pieniądze potrzebne jej na postawienie kaucji za jej zbrodnicze go narzeczonego, to wprost nie chcieli temu wierzyć. Nikt z tych, którzy znali piękną, małą wychowanicę przytułku dla sierot, z tych co dumni byli z jedynej w tamtych stronach farmerki, z tych co znali jej starego przybranego ojca, szeryfa Kinga, zwanego uczciwym Tomem, nie chciał wierzyć, aby dziewczyna uzbrojona i zamaskowana mogła obrabować setkę przerażonych gości w kawiarni.. — A jednak zadziwiające przeciw niej oskarżenia były czarne na białem. — Powoli wyczytali oni w pismach detale wypadków, które ubóstwianą przez nich dziewczynę zaprowadziły za kratę więzienia, w Memphis.

Wysmukła i szczupła dziewczyna z czarną maską na twarzy i rewolwerem w ręku obrabowała kasjera restauracji w samem śródmieściu Memphis! A stało się to o wiecznej godzinie, gdy wielka ilość gości była w restauracji. W pokoju restauracyjnym zapanowała panika. — Orkiestra przestała grać, po wywracano stoły i krzesła, lecz młoda bandytka zdołała się ulotnić ze swym łupem wynoszącym $1,300.

Może w godzinę po tym sensacyjnym rabunku Marion King postawiła kaucję za narzeczonego i bandyta ten został uwolniony z więzienia. Ale największe zdumienie zapanowało wśród mieszkańców Robinsonville, gdy się dowiedzieli, że mała Marion wyszła za przystojnego bandytę, któremu oddała serce i dla którego poświęciła swą wolność.

Wszyscy mieszkańcy powiatu Tunica znali przeszłość Marion King. Szeryf i jego żona wzięli ją z przytułku dla sierot, gdzie była ona małą, nie interesującą nikogo istotką i adoptowali ją jako córkę. Dopóki Marion niepojawiła się w ich domu, nie mieli oni dzieci i dlatego też wkrótce Marion stała się ulubienicą, której nie potrafili niczego odmówić. Największą jej przyjemnością były przejażdżki z przybranym ojcem na koniu, gdy szeryf objeżdżał powiat i zwoływał ludzi do sądu w Tunica.

Gdy kilka lat temu zacny szeryf przeniósł się do wieczności, a wkrótce potem zmarła i jego żona, Marion stała się wlaścicielką wszystkich ich dóbr doczesnych, składających się ze starego zaścianka w Robinsonville — i plantacji bawełny.

Miejsce w śródmieściu w Memphis, gdzie dokonany został rabunek.

Gdy Marion powróciła z konwentu Urszulanek w Nowym Orleanie, dokąd ją posłano dla uzupełnienia wykształcenia, otrzymanego w domu, zamierzała ona zająć się pracą na farmie i z czasem prawdopodobnie wyjść zamąż za jednego z wielu okolicznych młodzieńców, którzy zaczęli stroić do niej kopérczaki. Największe u niej szczęście miał niejaki E Strait, — młodzieniec zamieszkały w sąsiedniej osadzie, którego mieszkańcy Robinsonville nie lubili i nie darzyli zaufaniem. Zimą i latem Ernest bywał stałym gościem zaścianku najpiękniejszej w powiecie Tunica farmerki....

Pewnego dnia na jesieni w czasie żniw Ernest udał się do Memphis i tam znalazł się w tarapatach, większych, niż przepowiadali mu mieszkańcy Robinsonville. Aresztowano go razem z trzema innymi mężczyznami i oskarżono o obrabowanie podmiejskiego sklepu. Zaledwie po złożeniu kaucji wydostał się na wolność, został ponownie aresztowany przez policję. Tym razem oskarżono go o wykonanie z trzema towarzyszami napadu na bogatego byznesistę i obrabowanie go z $700 w gotówce, z brylantowej szpilki i samochodu. Ernesta ponownie osadzono w więzieniu, gdzie i pozostał.

Gdy Marion King dowiedziała się że kochany przez nią człowiek znajduje się w więzieniu, nie namyślała się ani na chwilkę nad tem, co jej wypada uczynić. Zamknęła ona swój mały zaścianek, wzięła ze sobą niezbędne do codziennego użytku rzeczy i w towarzystwie sąsiada udała się w automobilu do Memphis. Teraz zaczęły się dziać niezwykłe rzeczy.

Restauracja została obrabowana przez dziewczynę-bandytkę. Ernest Strait został uwolniony z więzienia pod kaucją, postawioną przez wierzyciel[illegible]czoną, a Marion King [illegible]sztowano [illegible]zono we więzieniu....

Gdy wiadomość o [illegible]u, co zaszło dostała się do Robinsonville, nikt nie chciał jej wierzyć, a wszyscy byli podnieceni i oburzeni. Poczciwi ludzie tak byli pewni, że przybrana córka „uczciwego Toma" nie jest winną przypisywanego jej przestępstwa, że wybrali delegację, która pojechała do Memphis, zdecydowana postawić za uwięzioną dziewczynę kaucję dowolnej wysokości. W ciągu krótkiego czasu postawili oni kaucję za Marion i uwolnili ją z więzienia, lecz zaraz potem spotkała ich jeszcze jedna niespodzianka.

Wychodząc z więzienia, usłyszeli okrzyk chłopców sprzedających gazety: „Extra! Nowy rabunek dokonany przez bandytkę z krótko obciętemi włosami!"

Ale tym razem policja nie czepiała się Marion. Inna jakaś bandytka obrabowała o godzinie 12:30 restaurację mieszczącą się p. n. 70 przy Jefferson Ave. w godzinę przed wypuszczeniem Marion z więzienia. Dozorca dostarczył wladzom alibi, mówiąc do nich tak:

„Marion King nie mogła dopuścić się tego rabunku, gdyż wyszła z więzienia dopiero w godzinę po spełnionym fakcie".

Policja nie wiedziała, co sądzić o całej tej hecy!

Dwa rabunki w samem sercu miasta w ciągu tego samego tygodnia! Dokonano je w czasie, gdy restauracje przepełnione były gośćmi! Dwie z krótko obciętemi włosami bandytki w czarnych maskach z wielkimi rewolwerami w drobnych rączkach! I każda z nich oskarżona o inne przestępstwo! Bo w związku z tym drugim rabunkiem aresztowano niejaką Gladys Malone, stenografistkę i żonę profesjonalnego bondsmana.

Postawiono ją w stan oskarżenia i posłano do więzienia. W jej posiadaniu znaleziono również jak u Marion czarną maskę, rewolwer i czarną torebkę ręczną.

Ani Marion, ani Gladys nie przyznała się do winy.

Nikt nie wiedział, co o tem można myśleć.

Mała Marion, uzyskawszy czasowo wolność, poszła za głosem swego serduszka. Poprowadziło ono ją nie zwłocznie do pięknego bandyty, który zdobył jej miłość.

We dwie godziny po jej wyjściu z więzienia, sędzia pokoju w Marion, Ark., po drugiej stronie rzeki, dokonał ceremonji, która uczyniła Marion King legalną żoną Ernesta Strait'a.

Wypadek ten przeszedł już wszelkie oczekiwania poczciwych mieszkańców Robinsonville. Nie chcieli oni przecież uwierzyć w to, aby Marion była tą zuchwałą bandytką, która obrabowała restaurację w Memphis i złożyli dowód, że jej ufają, stawiając za nią kaucję....

Ale jak mogli oni nie uwierzyć w to, że Marion wzięła ślub z notorycznym bandytą? Mieli przecież na to dowody: sędzia był świadkiem i certyfikat ślubu....

Nie mogli jednak w żaden sposób pojąć, jak dziewczyna, która się wśród nich wychowała i wyrosła, mogła wybrać sobie na męża takiego człowieka, jak Ernest!....

Dużo i rozmaicie mówiono w miasteczku. Jedni twierdzili, że ponieważ była sierotą i nikt nie wiedział nic o jej pochodzeniu, więc nie jest wykluczonem, że skłonność do zbrodni jest u niej dziedziczną. — Inni znów wychodzili z założenia, że litość zbliżoną jest do miłości i że współczucie rzuciło Marion w objęcia dotkniętego złym losem bandyty.

Ale Marion nic nie wiedziała o tem, co o niej mówiono. Kierując się kobiecym instynktem, gotowa ona była przejść po powierzchni rozpalonego do czerwoności pieca do człowieka, który podbił jej serce.

Nikt nie widuje się z nimi obecnie, a adres ich znany jest tylko ich adwokatom. A tam, w powiecie Tunica jest obecnie czas orki. Ale nikt nie orze na farmie należącej do Marion. Domek jest cichy, opuszczony. W kuchence farmerka nie gotuje, jak dawniej śniadania dla robotników rolnych. Nikt nie uprawia ziemi. Płoty chylą się do upadku. Całe miejsce jest zupełnie bezludne....

Policja twierdzi, że jeżeli znajdą się oni pod jednym dachem więzienia Tennessee w Nashville, to będą rozłączeni.

Nowożeńcy zamieszkali w małem z trzech pokoików składających się mieszkanku, na przedmieściu Memphis. Z wiszącą nad nimi jak miecz Damoklesa karą więzienia, korzystają oni z resztek wolności i uprzyjemniają sobie czas jak mogą.

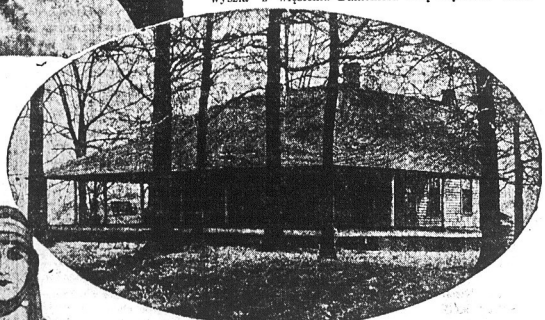

Mały zaścianek, w którym Marion zamieszka ze swym mężem, jeżeli sąd uwolni ich od odpowiedzialności

„Jestem sobie zwykłą wieśniaczką"—mówiła Marion adwokatowi, „i Ernest jest tylko wieśniakiem. Nie jest on winny zarzucanego mu przestępstwa. Byłam gotowa poświęcić dla niego wszystko, co posiadałam, aby go tylko wydostać z więzienia, ale rabunku nie popełniłam. Nie mogą mi tego udowodnić".

„Znałem Marion w ciągu całego mego życia i kochamy się już od 5 lat", — powiedział Ernest. „Jeżeli jedno z nas zostanie posłane do więzienia, to drugie zaczeka. Jeżeli oboje pójdziemy do więzienia, — to gdy z niego wyjdziemy, będziemy znów towarzyszami życia".

A mieszkańcy Robinsonville mają nadzieję, że młode małżeństwo zostanie uwolnione. I życzą mu, żeby tak się stało, bo wiedzą jak czystą i wierną jest miłość Marion.

Aby wynająć wybitną firmę adwokacką, Marion zaciągnęła dług na hypotekę swej plantacji bawełny, sprzedała jedną małą farmę i obecnie posiada nieobdłużony tylko zaścianek z kilkoma akrami roli.

„Gdy czarne jagody dojrzeją i orzechy laskowe zaczną spadać z drzew, powrócimy do powiatu Tunica", — powiedziała pani Marion King Strait. „Powrócimy wtedy z Ernestem do zaścianku i zaczniemy nowe życie".

Marion wydała już na adwokata $3.500. Powierzyła ona swą obronę firmie adwokackiej, znanej szeroko z najlepszej strony na Południu. — Zdaje się, że obrona opierać się będzie na fakcie, iż Gladys Malone została oskarżona o drugi rabunek i że bandytka z krótko obciętymi włosami w obu wypadkach jest identyczną.

Podczas uroczystości pięćdziesięciolecia istnienia „National League" sędzia Landis (na lewo) wręcza honorową odznakę Jim'owi Mutrie, który w 1988 roku, jako naczelnik „Gianta" odniósł pierwsze zwycięstwo dla tej drużyny

Z. Wojnarowska.

KARTKI Z PODRÓŻY

O ileż ciekawsza bywa nieraz podróż trzecią klasą od podróży drugą lub pierwszą, zwłaszcza pierwszą, gdzie ludzie czynią wrażenie safjanowych lub skórzanych futerałów.

Pan T. przestrzegał mnie w Wiedniu aby do Włoszech nie jeździć trzecią klasą: „Moc emigrantów do Francji! Nie radzę! Niech pani nawet nie probuje".

Ale ja spróbowałam, właśnie z racji tych emigrantów i pojechałam do Wenecji trzecią klasą.

Począwszy od Treviso istotnie poczęli napływać emigranci na wszystkich prawie stacjach. — Mieszkańcy północnych Włoch są średniego wzrostu, mają cerę zdrową, rumiane policzki i wesołe oczy górali. W wagonie zrobiło się gwarno, wesoło, no i trochę ciasno. Lecz dźwięczny śmiech, żywe, kolorowe rozmowy opłacały nieco niewygody; zresztą okna były otwarte i nie zbyt dokuczał dym z papierosów.

Niektórzy z wychodźców mieli przewieszone przez ramię manoliny — prawdopodobnie zabierali je ze sobą na rozweselenie emigranckiej niedoli.

Dobiegały mnie urywki rozmów, splątane i bezładne.

— Przez Genuę do Marsylji?

— Statkiem?

— Tak. Zobaczysz w Marsylji Murzynów i Arabów.

— Słuchaj, Paolo, w Marsylji dzielą robotników na partje i wysyłają na prowincję.

— Żeby choć nas nie rozdzielono. Zawsze to weselej razem.

— Trzeba poprosić.

— A czy posłuchają? Różnie to tam mówią o życiu emigrantów na obczyźnie.

— Mówią i dobrze. A jak będzie źle, to uciekną i wrócą.

— Aha! Nie zaraz! Tyli świat drogi! Już ci matka polenty — (Potrawa z kukurydzy) — naszykowała.

— To prawda, tyli świat drogi!..

— — — — — — — — — — — —

A z Polski, to przecież dalej... pomyślałam sobie.

— — — — — — — — — — — —

Na malej stacyjce blizko już Wenecji wsiadła nowa porcja emigrantów. Mieli ze sobą walizy lub barwne tobołki i nieodzowne mandoliny. Nim pociąg ruszył, tłoczyli się w oknach wagonu i gwarzyli z odprowadzającemi ich kobietami. Niektóre płakały głośno i zawodziły.

Odjeżdżający mężczyźni śmiechem głośnym pokrywali wzruszenie.

Przed wagonem, w którym siedziałam stała śliczna dziewczyna w zarzuconej na ramiona dużej czarnej chustce z długą frendzlą. Wiatr przedwieczorny rozwiewał kasztanowatą gęstą grzywę nad nieco śniadem czołem. Duże czarne oczy patrzyły szeroko w okno wagonu, gdzie stał młody chłopak w czerwonym szaliku i w czapce z daszkiem. Dziewczyna uśmiechała się. Za nią stała stara przygarbiona kobieta i szlochała cicho. Pewno matka chłopaka. Żadne z trojga nie mówiło nic.

Rozległ się gwizdek; pociąg ruszył.

Wtedy dziewczyna, jakby dopiero teraz zrozumiała sytuację, szarpnęła się naprzód w kierunku pociągu i zawołała prędko i głośno: Ciau... Addio...

Nie zapomnę nigdy tego głosu; był dźwięczny, a jednocześnie dziki jakąś niewypowiedzianą rozpaczą.

Poczęła biec za pociągiem, wyciągając ręce. Wyglądała jak motyl z wielkiemi czarnemi skrzydłami. A chłopak, stojący w oknie, ujął zwolna mandolinę i zaczął grać, ciągle patrząc w stronę tej, którą żegnał. I zaczął śpiewać:

Budzi się wiosna
i kwitną róże,
wesołe słońce
świeci w lazurze....
Budzi się wiosna....

Turkot kół wagonu zagłuszał słowa.

Z drugiej strony dolatywały mnie strzępy rozmowy:

— Marietta nie płakała.

— Ech, Marietta! prędko się pocieszy.

— Ciężej pożegnać się było z dziećmi... Takie to jeszcze maleńkie...

— No nie tak znów w tej Francji trudno — Włoch z Francuzem zawsze się rozmówi — język podobny.

— Ale daleko, bo daleko.... Prawie dwadzieścia godzin drogi.

— — — — — — — — — — — —

A polski robociarz jak się z Francuzem porozumie?

Pewno trudniej....

I jeszcze dalej....

— — — — — — — — — — — —

I znów doleciały mnie słowa piosenki, którą włoski robotnik tak wdzięcznie żegnał swoją ukochaną:

Budzi się wiosny
najsłodsze tchnienie,
skaczą wesoło
srebrne strumienie
Kwitną fijołki
i anemony
na wonnej trawie
słońcem złoconej
Kochanko moja,
w wiosenne rano
daj mi twą rączkę —
umiłowaną.
I pójdźmy razem — —
po tej ścieżynie,
co pnie się w górę
i w słońcu ginie,
Czy wróci? Czy pójdą razem?

Kto ma najpiękniejsze nogi w Paryżu? Kwestja ta została rozstrzygnięta na korzyść panny Marcelle Lucas, która otrzymała pierwszą nagrodę. Osądźcie sami!

BLASCO IBANEZ.

W UPALNYM ZADUCHU PIEKARNI

W białych fartuchach na nagich ciałach przy otwartych oknach pracują czeladnicy piekarscy przed rozżarzoną czeluścią ogromnego pieca. Walencja bieleje od upalnego sierpniowego słońca. Atletyczne ciała, pokryte mącznym pyłem gną się w pocie przy pracy; jedni przy wyrabianiu ciasta, które wydaje się grubą warstwą wilgotnej bielizny, inni przy piecach.

Nie podnosząc głowy, rzuci ktoś z nich słowo — jęk, strąci je z warg, czy piersi — odetchnie, rzuci inny kilka tonów ulicznej piosenki i zaraz milknie.

Z dalekiej wieży kościelnej godzina późna wydzwania, a strażnik nocny wyciąga litanję swym jednostajnym głosem. Czasem spóźniony przechodzeń, wlokący się z teatru, czy kawiarni, przystanie na chwilę przed krwawo oświetlonemi oknami otwierającemi widok w czeluść pracowni, przyjrzy się piekarzom uwijającym się przy pracy, niby cienie potępione w płomieniach piekła. Ale gorąco, ostry zapach chleba i potu rychło odpędza ciekawskich.

Zezowaty Tono, znany jako czarny charakter, uosobienie brutalności i bezczelności, cieszył się wśród współpracowników największem poważaniem. Pił wiele, bardzo wiele, nie tracąc nigdy pewności w nogach, ni ramionach. Wino dodawało mu nowych sił, by wałkować ludzi, jak ciasto.

Gdy Tono na czele swej świty piekarskiej wkraczał do którejś z okolicznych knajp, drżeli spokojni bywalcy, jak liście drzew przed nadciągającą burzą. Był to prawdziwy zabijaka — ów Tono. Co wieczór bił żonę. Pieniądze otrzymane w dzień wypłaty zostawiał do swego wyłącznie użytku, — a dzieci czerpały pożywienie z kosza, który codziennie przynosił z piekarni, kryjąc w nim skradziony chleb. Miał jednak dobre serce: był zawsze gotów do wyrzucania pieniędzy w towarzystwie, zdobywając w ten sposób prawo do znęcania się w najbrutalniejszej formie nad swymi współbiesiadnikami.

Właściciel postępował z nim z pewną ostrożnością, jakby się go obawiał. Towarzysze zaś pracy przyjmowali jego dokuczliwe żarty z uprzejmym uśmiechem, nie chcąc narazić się na jeszcze dotkliwsze.

Przy piecu piekarskim obrał sobie Tono ofiarę w osobie biednego Menuta, słabowitego chłopca, któremu wszyscy wyrzucali zbytnią gorliwość w pracy. Pracował zaś z prawdziwym zapałem, bo chciał jaknajrychlej zdobyć na tyle pieniędzy, by módz założyć sobie własne ognisko rodzinne.

Z właściwem tchórzom pochlebstwem wtórzyli robotnicy żartom, na jakie sobie Tono pozwalał w stosunku do Menuta. Każdy dowcip witali salwami śmiechu. Gdy Menut np. po pracy sięgnął do kieszeni płaszcza, znajdywał często jakieś paskudztwo, kiedyindziej znów Tono rzucał mu w twarz kawał ciasta, które zalepiało oczy, usta tworząc śmieszną, obrzydliwą masę, ociekającą, lepką papką. Nigdy nie przeszedł Tono koło zgiętego przy pracy Menuta, by nie dać mu odczuć swej ciężkiej łapy.

Menut jednak milczał z rezygnacją, — niewzruszonem milczeniem odpowiadał na prowokacje Tona. Był przecież tak mały wobec pięści tego Tona, który z nim igrał.

Pewnego niedzielnego wieczoru przybył Tono do piekarni z oczyma silnie zaczerwienionemi, wino „jechało" od niego na kilka metrów. Przyniósł z sobą — sensację!

W podmiejskiej gospodzie spotkał Manuta z narzeczoną — tego głuptasa z narzeczoną! I to taka ładna dziewczyna—miała sobie co wyszukać, jak takiego suchotnika, chuderlaka.

I wśród wesołego ryku towarzyszy odtworzył postać biedne go dziewczęcia, w sposób ordynarny podkreślając szczegóły jej urody, jakby ją chciał rozebrać przed oczyma zachłystających się ze śmiechu robotników.

Menut nie podniósł nawet głowy, pogrążony w pracy. Twarz tylko zaciągła się białością, jak mąka, którą był przyprószony. Niezwykła białość! I jego czuć było winem, i jego oczy odrywały się chwilami od ciasta, krzyżując spojrzenia z zezowatem wejrzeniem tyrana.

— Gdybyż żartował sobie z niego, z jego powodu. Ale z dziewczyny, z którą on był zaręczony....

A Tono wściekał się coraz więcej, że Menut nie odpowiadał na jego zaczepki. Począł więc po chwili znowu:— zresztą Menut zrobiłby dobrze, gdyby się wkrótce ożenił. Mieliby z tego wiele uciechy. — „Menut— nie masz wprawdzie wzrostu i siły, jakiej jej trzeba, ale my, wiesz, my ci pomożemy".

W tej chwili wraz ze strasznem przekleństwem uderzył potężny kawał ciasta w głowę Tona i oblepił ją całkowicie. Tono zachwiał się i upadł na kolana. Wściekłość dodała siły słabym ramionom Menuta.

Tono był ogłuszony, nie mógł uwolnić się z masy ciasta. Pomogli mu przyjaciele. Krew ciekła mu z nosa. Nie dbał o to, wyrywał się z rąk towarzyszy. Oni jednakże powstrzymali go. Wiedzieli, gdzie zmierzał. — Nie w stronę Menuta, lecz do kąta, gdzie wisiało jego ubranie i sławny nóż, znany w całej dzielnicy.

W tej chwili ukazał się na schodach piekarni właściciel. — Obudził go hałas, dźwignął się z łóżka i tu przywiódł w koszuli.

Wszyscy rzucili się do pracy, a krew z nosa Tona spłynęła w głębie chlebnego ciasta.

Kiedy zaś właściciel znikł, Tono począł żartobliwie:

— Co tam do tego przywiązywać wagę? Żart, jak tyle innych codziennie — wśród kolegów!....

I pracował z zapałem, gorliwiej, niż zwykle, by jaknajprędzej skończyć. Menut zaś rzucał ramionami, jakby zmagał się z utraconym przed chwilą lękiem.

Tono pierwszy ubrał się i wyszedł.

Gdy w chwilę potem Menut był także gotów, otoczyli go koledzy towarzysze. Nastawali, namawiali do zgody, chcieli pośredniczyć. Nie powinien się przez cały dzień pokazywać na ulicach, inaczej będzie z nim krucho.

Miasto budziło się. Słońce rzuciło już pierwsze blaski na szczyty dachów. Chłopki ciągnęły na rynek.

Dopiero przed domem pożegnali koledzy Menuta. Stał on jeszcze chwilę z kluczem w ręku po ich odejściu, szczęśliwy, jakby się zdawać mogło, — sam, bez opieki. Teraz wreszcie przekonał się, że jest mężczyzną, nie wątpił w swe siły i uśmiechał się strasznie na wspomnienie owego fanfarona, udręczyciela, jak na kołanach wił się i krwawił. Bydle! Obraził jego narzeczoną! Niema więc, nie może być pojednania!

Gdy klucz w zamku przekręcił, usłyszał swe imię.

To Tono go wołał, wychylając się z za węgła domu.

Tem lepiej! Menut czekał na i mimo lekkiego drżenia, jakie przebiegało mu po skórze, był zadowolony, ze spotkania z Tonem. Nie mógłby przenieść bowiem myśli, że mogliby go potraktować pobłażliwie, jak nieodpowiedzialnego.

Wobec zaczepnej postawy To na rozkraczył się, jak młody kogut, — ale obydwaj wstrzymali się, zauważywszy, że zwrócili na siebie uwagę kilku murarzy, zajętych przy budowie w sąsiedztwie. Mówili wolno, niby przyjaciele, ale rozgryzanemi przez wściekłość słowami.

— Masz nóż?

— Nóż? Menut nie należał do tych zabijaków, którzy narzędzie walki mają stale przy sobie. Ale miał nóż w pokoju. Ten nóż był własnością jeszcze ojca Menuta. Przyniesie go więc, za chwilę będzie z powrotem.

Niebawem wrócił: Był blady i niespokojny. Spotkał właśnie matkę, która wychodziła na mszę ranną i na targ. Biedna sta ruszka była zdumiona, że Menut tak prędko wychodzi z domu,— a on musiał cokolwiek zmyśleć, by ją uspokoić.

Ulice poczynały się ożywiać. Czerwone słońce wglądało w ulice, jak w szczerby szerokie wysokich skał. Drzwi domów otwierały się, wychodzili zamiatacze. Policjanci z cieniem snu na oczach snuli się powolnymi krokami. Stare kobiety w mantylkach wlokły się kusztykując, do kościoła. Niemożliwością było znaleźć w całej Walencji ustronie, gdzieby dwaj powaśnieni mężczyźni mogli honorowo wzajemnie poderżnąć sobie gardła.

Menut poczuł, że odwaga jego uchodzi, bełkotał usprawiedliwienia. Ale Tono przerwał mu ordynarnie:

— Ty obrzydliwy psie! Ty tchórzu! — i podniósł pięść.

Menut uniknął ciosu; w tej chwili i jego poniosła wściekłość.

Zaraz na miejscu musi być sprawa skończona!

Nadjechała dorożka. Woźnica drzemał.

— Dorożka! krzyknął Menut, otwarł ze złością drzwi karetki i kazał Tonowi wsiąść.

Tono zawahał się—nie miał ani grosza.

— Ja płacę — syknął Menut. Pomógł jeszcze wrogowi przy wsiadaniu, sam wsiadł, zatrzasnął dzwiczki i zasunął firanki u okien. Przedtem jeszcze rzucił dorożkarzowi adres:

— Do szpitala!

Dwukrotnie musiał ten adres powtórzyć, dodał przy tem, że nie zależy mu na pośpiechu. Dorożka toczyła się więc powoli po bruku.

Woźnicy zdawało się, że słyszał zduszone krzyki z wewnątrz karetki, jakby śmiech ludzi przy łaskotaniu. Wesołych magości — myślał. Po przepitej nocy chcą widocznie odwiedzić chorego przyjaciela. No, ładnie będą wyglądać jego poduszki!

Policjant wskazał na karetkę zamiatającej ulicę stróżce i ze złośliwym uśmiechem komentował: „Nieco późno wybrała się ta parka kochanków."

Na dziedzińcu szpitalnym woźnica zeskoczył z kozła i głaszcząc konia, czekał, aż goście wysiądą. Ale gdy dłuższą chwilę nie dawali znaku życia, otworzył drzwiczki — i cofnął się z krzykiem przerażenia.

— Pełno krwi.... Jeden człowiek leżał w głębi karetki, drugi w poprzek siedzenia, z nożem w ręce, bez kropli krwi w twarzy.

Wybiegli ludzie ze szpitala, oczyścili powóz, a krew sięgała im do łokci, — dorożka podobna do wozu rzeźniczego, pełna martwego, okropnie pokrajanego mięsa ...

Tłum. Leopold T.

Dzisiaj o godzinie 8-ej wieczór odbędzie się w Washington Irving High School BALET I KONCERT szkoły klasycznych tańców panny Luni Nestor

Pomimo, iż Mary Sedlax, 68 z Portland, Ore. (pośrodku) wpadła w studnię głębokości 60 stóp, nie poniosła najmniejszych obrażeń. Wyciągnięta przez oficera straży ogniowej Shirka, żartuje ze swej przygody. Od śmierci ocaliło ją to, że w studni nie było wcale wody, a jedynie błoto

JERZY BANDROWSKI

KONCERT ULICZNY

Oparty o żelazne ogrodzenie skweru stary uliczny skrzypek stoi pod drzewem i rzępoli od ucha do ucha.

Co gra — nie wiem.

Nie słychać.

Rzeka samochodów, lor towarowych platform, ciężkich wozów i dorożek z hukiem wali ulicą. Ktoby w tym zgiełku mógł dosłyszeć miauczące tony klepskich skrzypców.

Tłumy ludzi żywo idą chodnikami.

Arystokratyczni pisarze nazywają to „bezmyślnym tłumem ulicznym".

O, Boże! Bezmyślny tłum uliczny!

Tłum uliczny jest zamyślony, bo przecie tu każdy jest zajęty swemi własnemi sprawami. A któż z nas wie, jak wielkie i święte to mogą być sprawy.

Dlatego nikt z tego tłumu muzyki skrzypka nie słucha, nikt jej nie słyszy.

Stary skrzypek wie o tem. Jest zbyt stary, aby o tem nie wiedział. Dlatego też nie tyle gra na skrzypcach, ile imituje granie ruchami ciała. Przechylił głowę na ramię, jakby się wsłuchiwał w dźwięk skrzypiec, oczy przymyka, górną częścią ciała kołysze rytmicznie, przytupuje nogą do taktu, macha gwałtownie smykiem.

Stary komedjant!

Ale nie słychać nic.

I cóż z tego? Stary nie ma złudzeń, wie, że jeśli mu jakiś grosz czasem kapnie, to nie za muzykę, lecz dlatego, że on tu stoi jako biedny, żebrak, pozujący na muzykanta, chcącego niby ulicę rozweselić. Mógłby stać poprostu z kapeluszem w ręce — te skrzypce, to tylko dekoracja, szlachetne pozory.

Przechodzę koło niego. Coś gra. Jakiegoś oberka czy krakowiaka.

Skrzypce miauczą.

Ale co to kogo obchodzi?

Nikt pieśni nie słyszy, nikt na nią nie zważa.

Życie z hukiem i zgiełkiem wali rzeką wciąż naprzód i naprzód.

Stałem tak chwilę, rozmyślając nad treścią i znaczeniem tego obrazu, aż naraz roześmiałem się wesoło.

Bo niby — cóż innego robię ja?

W przenośni — stoję przecie też na ulicy, nad brzegiem tej mknącej fali, mały, słaby, biedny — jak wszyscy, jak wszyscy wy! — człowieczek, ogłuszony i zupełnie otumaniony rykiem pędzącego z niesłychaną szybkością. Przemijania.

Mówię do fal i wołam do fal i przyśpiewuję tym falom i przygrywam, ale to „tłum fal", z których każda ma swą własną, nieznaną mi przyczynę ruchu i nieznany cel. I wyobrażam sobie, że one mnie słuchają, że im nadaję kierunek!

Och, jak pocieszne a żałośnie zarazem miauczą skrzypce tego grajka.

Tak, to ja, mały człowieczek, który rozumie, że jest niczem.

Ale teraz chodźcież do mnie, wy wielcy, wy, którzy udajecie, iż jesteście pewni długowiecznej donośności swego głosu, wy wielkie trąby—trąby archaniel skie, oczywiście.

Spójrzcie na grajka. On wie, że nikt nie słucha, ale minę ma pewną siebie, jak wy, i gra, gra całem ciałem, całą swoją energją, jak i wy, którzy przecie też wiecie... A jeśli nie wiecie, to jeszcze gorzej....

Wspominam nazwiska sławne, gwiazdy pierwszej wielkości — cóż, nie byli to, prawdę mówiąc, tacy sami muzykanci uliczni?

Czyżby istotnie wszystek nasz trud....

Zgrzytliwie beczą i piszczą baranie kiszki, nacięgnięte na paru sklejonych deszczułkach i szarpane pękiem końskiego włosia....

Śmiech pusty, żałość, małość — i smutek....

Otóż melodja, oto treść tego ulicznego koncertu....

Nie taka mała jakby się zdawało....

I nie taka znów cicha i zakrzyczana....

Bo oto ja usłyszałem ją i sama kiem jej, gorzkiem trochę lecz zdrowym, dzielę się z tysiącami, i jestem jej echem tysiąckrotnem....

Albowiem mimo wszystko, w tym strasznym gromowym huku walących się światów, nie giną nie bez echa najcichsze nawet westchnienie duszy ludzkiej.

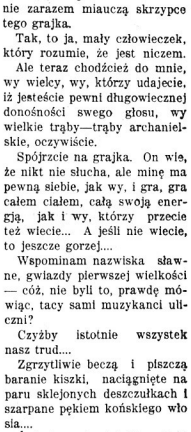

Znana rzeźbiarka Malvina Hoffman, wyjechała z Ameryki do Anglji, by wziąć udział w odsłonięciu 4-go lipca jej pomnika w Bush House, w Londynie.

Życie roślin może odsłoni tajemnice raka

Uczeni badają obecnie na naszych farmach i w ogrodach brodawki u kartofli, żołędziowe korzenie i „koronne galasy", starając się znaleźć dowody, na to, że destrukcyjne choroby roślin mają związek z największą, przestrach wzbudzającą, plagą ludzkości

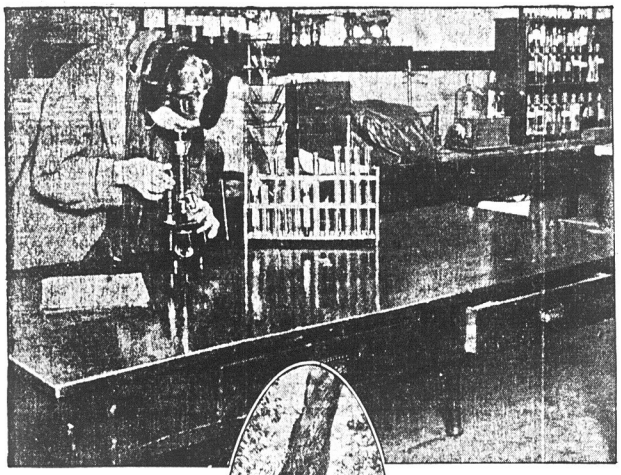

Uczeni spodziewają się, że badania życia jarzyn doprowadzi do odkrycia skutecznych sposobów walki z rakiem. Na prawo widzimy koronnego galasa na pniu drzewa. Galas ten zdaje się posiadać właściwości takie, jak rak u ludzi.

DZIŚ na raka w Stanach Zjednoczonych umiera rok rocznie 125.000 ludzi. Dr. Francis Carter Wood, który prowadzi badania nad istotą raka na uniwersytecie Columbia, powiada, że ekonomiczne straty spowodowane przez śmiertelność na raka wynoszą $625.000.000 rocznie. Co należy robić, aby powstrzymać to olbrzymie żniwo śmierci? Rak uważany jest za wielkie rozmnożenie się komórek ciała, które gromadzą się w kształcie guza i następnie rozlewają po całym organizmie. W jaki sposób można powstrzymać to rozszerzanie się tej choroby? — Dr. Donald C. A. Butts z Filadelfji twierdzi, że zarodek komórki rozmnaża się wtedy, gdy zawiera nadmiar napięcia elektro-pozytywnych cząsteczek, czyli jednostek elektryczności i dlatego zastosowanie elektro-negatywnych partykuł doprowadzi komórkę do normalnego stanu. Inny uczony bada obecnie pod mikroskopem życie roślin i stara się ustalić analogję pomiędzy rakiem u roślin, a rakiem u ludzi.

UTWORY powstające w organizmie z nowych tkanek w miejscach, gdzie w stanie normalnym nie istnieją, albo przynajmniej tworzące się przez ilościowe powiększenie tkanek normalnych, czyli tak zwany przerost, nazywają się nowotworami.

Nowotwory przedstawiają się albo jako rozlane w organie, bez wyraźnych granic, albo w postaci mniej lub więcej ograniczonych gruczołów.

Kształt i wielkość nowotworów ograniczonych bywają rozmaite: od wielkości grochu do wielkości kilku głów ludzkich, od okrągłego, prawidłowego kształtu, do fantastycznych drzewiastych postaci.

Siedliskiem ich mogą być wszystkie powierzchnie i głębokie organy.

Przyczyna powstawania nowotworów prawie zawsze jest nieznana, wzrost ich zwykle dosyć powolny, choć pod tym względem okazują one znaczną rozmaitość; gdy rosną powoli i całość swoją wciąż zachowują, nie przynoszą żadnej szkody organizmowi, oprócz ewentualnego ucisku miejscowego lub oszpecenia; gdy nowotwór rośnie szybko i dochodzi do znacznych rozmiarów, wtedy oprócz mechanicznych utrudnień, upośledza i odżywianie organizmu, odciągając dla siebie wiele bardzo środków pożywnych.

Często bardzo nowotwór doszedłszy do znacznych rozmiarów, rozpada się i wrzodzieje i wtedy szkodliwy wpływ jego na organizm wielce się powiększa; rozpad i ciągłe oddzielanie się cząstek nowotworu dokonywa się ze szkodą pożywnej dla organizmu materji, a rozpadłe cząstki zakażają organizm i intensywnie przyśpieszają ogólne wycieńczenie.

Zdarza się również, że przy istniejącym gdziekolwiek w organizmie nowotworze, zjawiają się w różnych miejscach guzy powtórne, tej samej co pierwotny budowy i niewątpliwie w ścisłym związku z nim pozostające.

Te powtórne guzy pojawiają się z początku w blizkim sąsiedztwie pierwotnego, w odpowiednich gruczołach limfatycznych i wtedy zjawisko tego rodzaju nazywamy rozsianem nowotworu, a później pojawiają się odrazu w rozmaitych wewnętrznych, ważnych dla życia organach, stanowiąc proces nieuleczalny i jeden z najfatalniejszych w patologji, który nazywa się rozpowszechnieniem nowotworu.

Ilość tych powtórnych nowotworów może być bardzo znaczna. — Nie wszystkie jednak nowotwory rozsiewają się i rozpowszechniają; stanowi to przedewszystkiem przywilej guzów szybko rosnących i łatwo ulegających rozpadowi. — Z tego powodu uczeni dzielą wszystkie nowotwory na łagodne i złośliwe.

Pod względem mikroskopowej budowy nowotwory albo są identyczne z tkankami normalnemi i wtedy nazywamy je homologicznemi, albo są bardzo do tych tkanek zbliżone i wtedy noszą nazwę heterologicznych. Składają się one z komórek albo bezpośrednio przy sobie leżących, albo przedzielonych mórkową substancją i dlatego dzielą się, jak i tkanki normalne, na nowotwory nabłonkowate, jak naprzykład odcisk, róg skórny, rak, rakowiec i t. d. i łącznotkankowe, jak włókniak, mięśniak, śluzak, tłuszczak, chrzęstniak, kostniak i gięjak.

Badając rozwój nowotworu, możemy przekonać się z łatwością, że zawsze niemal około niego spotykamy mnóstwo drobnych, okrągłych, młodych komórek, które dopiero w jakiś czas potem przybierają panującą w nowotworze postać.

Często bardzo zdarza się, że wszystkie komórki nowotworu pozostają na stopie owych młodych, niewykształconych komórek, podobnych do białych ciałek krwi i wtedy nowotwory takie noszą nazwę ziarniniaków (ropa, ziarnina, gruzełek, wilk, trąd, nowotwory syfilistyczne i nosaciznowe).

Zdarzają się też i nowotwory złożone z tkanek wyższego fizjologicznego przeznaczenia, jak mięśniaki, naczyniaki, nerwiaki, — a wreszcie nowotwory przypominające budową swą zawiłe organy jak gruczolaki i torbielaki.

Co do powstawania nowotworów w różnych czasach różne panowały zdania. Podług niektórych uczonych nowotwory były wysiękiem ze krwi materją zakażającej.

Najważniejsze prace Virchow'a tyczyły się właśnie nowotworów. Według jego teorji komórki tkanki macierzystej dawały przez rozmnożenie początek komórkom nowotworu; te własności rozrodcze należały wyłącznie do komórek tkanki łącznej: rozmnażając się, dawały one zrazu początek owym młodym, okrągłym komórkom, które następnie zdolne były przybrać kształt dowolny.

Teorja Virchowa utrzymała się przez dłuższy czas. Później prace Conheima dowiodły, że młode owe komórki, przynajmniej w znacznej części, mogą przesiąkać z naczyń krwionośnych; z drugiej strony rozmnażać się mogą nie tylko komórki tkanki łącznej, lecz i komórki każdego innego typu i przedewszystkiem nabłonkowate komórki gruczolaków, raków i rakowców powstają pierwotnie z tkanek nabłonkowatych, nie z łącznej.

W tych dwuch kardynalnych punktach teorja Virchowa została zachwianą i pojęcia te postawiły nowotwory, a przedewszystkiem ziarniaki tuż obok procesów zapalnych.

Czy te warunki wyłącznie działają, czy też obok nich istnieją i procesy takie, jakie Virchow podaje, w ciągu wielu lat było najbardziej zawiłą kwestją w patologji i najwięcej zaprzątało umysłów, gdyż mikroskop okazał się z wielu względów bardzo niedokładną metodą badania i nasuwał podtym względem niemało wątpliwości.

Dalszy wzrost i odżywianie nowotworu odpowiada w zupełności tymże procesom w tkankach normalnych.

Rozsiewanie i rozpowszechnianie dokonywa się niewątpliwie przez oderwanie od nowotworu komórki, lub cząstki komórek, roznoszone przez drogi limfatyczne i krwionośne.

Nowotwory głęboko położone dopiero przy znacznym wyroście dają znać o sobie.

W nowotworach zewnętrznych, jakkolwiek istnienie guza bezpośrednio się poznaje, ale natura jego i budowa często przez długi czas pozostają niejasnemi.

Z nowotworów łącznotkankowych najbardziej rozpowszechnia ją się takie, które są najbogatsze w komórki, to jest mięśniaki.

Najbardziej złośliwe są niektóre nowotwory nabłonkowate i ziarniaki.

Do kategorji nowotworów nabłonkowatych należy, jak już wyżej powiedzieliśmy, także i rak, który jest jedną z najgroźniejszych chorób człowieka.

Nowotwór ten rozwija się najczęściej w organach o budowie gruczołowej.

Rak uważany jest obecnie za wielkie rozmnożenie się komórek nabłonkowatych, które gromadzą się w jednem miejscu i tworzą nabrzękłość w formie guza, a następnie rozlewają się po ciele. Tkanka łączna, znajdująca się pomiędzy komórkami, rozrasta się i zostaje przesiąkniętą młodemi okrągłemi komórkami. Ostatecznie tkanka łączna przyjmuje postać gąbki, której oczka, mniej lub więcej cienkiemi ściankami od siebie oddzielone, wypełnione są masą rakowatych komórek; na skrawkach mikroskopowych występuje siateczka rozrosłej tkanki łącznej, zawierająca w swych oczkach komórki łatwo dające się wypędzlować. Stosownie do większej lub mniejszej ilości tkanki łącznej rak bywa bardziej lub mniej twardy i stąd pochodzą nazwy raka twardego i rdzeniowego.

Rak przedstawia się jako rozlany w organie, albo w postaci ograniczonego guza żółtawego.

Z powierzchni przekroju łatwo zeskrobać i wycisnąć płyn mleczny, z komórek nabłonkowatych głównie złożony, tak zwany sok rakowy.

Czasami rak ma zabarwienie czarne. Rośnie on szybko, łatwo ulega rozpadowi, gdy się znajduje blisko powierzchni i bardzo łatwo daje przerzuty w różnych organach jednocześnie. Jest więc to nowotwór najbardziej ze wszystkich złośliwy.

Rak napastuje najwięcej ludzi od lat czterdziestu, u dzieci należy do niezmiernych rzadkości. — Oddawna znaną jest jego dziedziczność. Najczęstszym siedliskiem pierwotnego raka bywa macica, żołądek i gruczoły mleczne, a oprócz tego jajniki, wątroba, kiszki i t. d.

Statystyki wykazują, że w dzisiejszych czasach na raka w samych tylko Stanach Zjednoczonych umiera rok rocznie około 125.000 ludzi.

Dr. Francis Carter Wood, który prowadzi badania nad istotą raka na uniwersytecie Columbia, powiada, że ekonomiczne straty spowodowane przez śmiertelność na raka wynoszą $625.000.000 rocznie.

Dawniej za jedyny i to zwykle zawodny sposób radykalnego usunięcia raka, uważali wycięcie go w samych początkach, jeżeli był dla noża dostępny.

Od czasu odkrycia promieni Roentgena i radjum, lekarze stale zastanawiali się i zastanawiają się do dziś dnia, w jaki sposób te zdobycze nauki dadzą się najlepiej zastosować przy leczeniu raka.

Dr. Michael Levine, biolog prowadzący badania choroby raka w nowojorskim szpitalu Montefiore, sądzi, że skuteczne leczenie tej plagi ludzkości da się może osiągnąć przy pomocy dociekań nad istotą raka w świecie roślinnym.

Na zasadzie bardzo szczegółowych badań przeprowadzonych nad pewnego gatunku guzami znajdowanymi na roślinach, owocach i jarzynach, zwanymi koronnymi galasami (crown galls), przyszedł on do przekonania, że rak roślinny bardzo zbliżony jest do ludzkiego i zwierzęcego.

Dr. Levine twierdzi, że tego rodzaju choroby u roślin mają stale wzrastające znaczenie ekonomiczne.

W czterdziestu czterech stanach unji amerykańskiej i w Kanadzie istnieją prawa zabraniające sprzedaży roślin, dotkniętych tą chorobą.

Młode jabłonie, krzewy róż, rośliny należące do rodziny psiankowych, jak naprzykład tytuń, wreszcie geranjum (bodziszek) i buraki, należą do tych organizmów, które cierpią na raka. Obecnie guzy w roślinach wywoływane są sztucznym sposobem.

Robi się to w ten sposób, że przekłówa się roślinę igłą, zawierającą hodowlę tworzącego guz zarodka.

Inne choroby roślin o wielkim ekonomicznem znaczeniu, to brodawka u kartofli i żołędziowy korzeń.

Choroby te powodują inne rodzaje mikroskopijnych organizmów. Tak jedna, jak i druga są odmianami raka roślinnego.

Brodawka kartoflana jest względnie nową chorobą w Ameryce. — Znano ją w Europie już od roku 1896-go, ale dopiero w czasie braku kartofli w latach 1911—1912, chorobę tę odkryto w zagłębiach górniczych stanu Pennsylvania.

Żołędziowy korzeń u kapusty, rzepy, brukwi, rzodkiewki, kalafioru i dzikiej gorczycy jest inną odmianą roślinnego raka.

Przez dodawanie wapna do ziemi wstrzymuje się rozwój tej choroby.

Dr. Levine w dalszym ciągu robi doświadczenia w szpitalu Montefiore, porównując objawy raka u roślin z rakiem u zwierząt i stosując przy swych eksperymentach promienie Roentgena i radjum.

Niedawno dr. Charles Mayo, z Rochester, Minn. przemawiając do licznej audjencji w Filadelfji, wyraził przekonanie, że nauka w niedalekiej przyszłości odkryje skuteczny sposób leczenia raka.

Ostatnio dr. W. W. Keen, wysłużony profesor Jefferson Medical College powiedział tak:

„Żaden problemat dziś nie jest atakowany tak gwałtownie, jak zagadnienie raka. Powszechna na całym świecie ofensywa prowadzona jest przeciw tej chorobie i dlatego też nie żdziwi mnie to bynajmniej, jeżeli którego dnia dowiem się, iż skuteczne leczenie raka zostało wreszcie odkryte.

Jakby w odpowiedzi na tę przepowiednię, jednocześnie prawie z Paryża i Londynu doniesiono o znamiennych rezultatach doświadczeń przy pomocy promieni Roentgena i radjum.

Eksperci londyńskiego szpitala Middlesex, który jest centrem badań właściwości radjum w Wielkiej Brytanji, oświadczyli, że pierwiastek ten posiada wielkie zalety lecznicze, gdy go się pozbawi gryzących promieni. Francuscy eksperci w Paryżu doszli do tych samych wyników przez złagodzenie gryzących promieni Roentgena.

Oba te doniesienia są nieco spóźnione, gdyż Stany Zjednoczone roszczą sobie pretensję do wcześniejszego dokonania obu tych odkryć.

Na początku roku 1924-go dr. Donald C. A. Butts, fizjologiczny chemik i fizyk z Filadelfji zawiadomił o tych odkryciach kilka stowarzyszeń lekarskich w tutejszym kraju. Jednocześnie doniósł on również o ewentualnem odkryciu powodu raka i w ten sposób zapoczątkował nowę erę w doświadczeniach nad właściwościami tej choroby.

W Filadelfji razem z doktorem Butts'em pracuje dr. Frank C. Benson, Jr. chirurg i radjologista, oraz dr. J. W. Frank, roentgenologista.

Teorja dr-a Butts'a, obecnie powszechnie uznana w świecie medycznym, polega na tem, że zaburzenia, które powodują powstanie raka, powstają w indywidualnej komórce ciała.

Od szeregu lat uczeni zastanawiali się nad tem, co powoduje raptowne, gwałtowne rozmnażanie się komórek.

Ponieważ rak jest niczem innem, jak tylko wielkiem skupieniem się komórek, które wyszły z równowagi, dr. Butts zrobił szczegółową chemiczną i fizyczną analizę budowy i zachowania się tych życiowych jednostek.

Pod względem fizycznym i chemicznym człowiek jest tylko gromadą biljonów tych komórek.

Dr. Butts odkrył, że zarodek komórki rozmnaża się wtedy, gdy zawiera nadmiar napięcia elektro-pozytywnych cząsteczek, czyli jednostek elektryczności i dlatego zastosowanie elektro - negatywnych partykuł doprowadzi komórkę do normalnej równowagi.

Promienie Roentgena i radjum odpowiednio złączone, są najpotężniejszymi środkami doprowadzającymi do tej równowagi.

Rodjum pozbawione swych niebezpiecznych promieni, uważane jest za środek pomocniczy w walce z rakiem, który obecnie uznany jest za patologiczną zminaę w komórkach ciała. Na prawo widzimy różnego rodzaju komórki: (a)komórki u roślin; (b) komórki w trotuarze; . (c) komórki w formie kolumny; (d) komórki muskułów; (e) komórki rzęskowe i (f) komórki w nerwach.

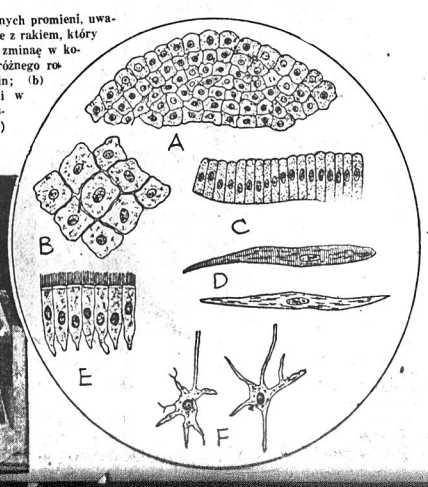

Sztuka Sceniczna w Chinach

Na ulicach Pekinu spotyka się czasem grupy młodych chłopców w wieku od lat 8 do 14, którzy z powagą na swoich przedwcześnie dojrzałych twarzach, pod przewodnictwem nauczyciela udają się na przechadzkę. Braćmi „z perskich ogrodów" nazywa Chińczyk tych ludzi, których u nas w Europie oznacza się nazwą aktorów. Poważni chłopcy z twarzami starszych ludzi przygotowani są w szkole dramatycznej do swego przyszłego zawodu. Skoro tylko słońce ukaże się na niebie, rozpoczynają się lekcje. Całemi godzinami muszą się uczniowie ćwiczyć w sztuce śpiewu. Setki chłopców odbiera takie wykształcenie, chociaż w samym tylko Pekinie jest 2,000 bezrobotnych aktorów.

Zbyt wielkiem poważaniem nie cieszy się sztuka aktorska w państwie niebieskiem. Każdy obywatel chiński, nawet najbiedniejszy, mógł na podstawie określonego egzaminu uzyskać urząd państwowy. Tylko aktorów aż do 1900 r. nie dopuszczano do żadnego urzędu. Od 17 lat zniesiono wprawdzie te ograniczenia, ale zawsze jeszcze „braci z perskich ogrodów" traktuje się jeszcze z pewnem lekceważeniem. Nawet taka gwiazda na chińskim firmamencie teatralnym, jak Mei-Lang Fang, nie może sobie wywalczyć towarzyskiej pozycji.

Ten obecnie lat 30 aktor, już w szkole dramatycznej, dzięki swej dziewczęcej twarzy i głosowi o wysokim brzmieniu, przeznaczony był do ról kwiaciarek, które ukazują się prawie w każdej miejskiej sztuce teatralnej. Od tego czasu grał zawsze role kobiece i podobno, jak twierdzi amerykańskie pismo teatralne: „Literary Digest" może konkurować z najlepszymi europejskimi aktorkami. Jeżeli jakiś dystyngowany Chińczyk chce zobaczyć Mei-Lan-Fanga na scenie, to wysyła jednego ze swoich służących do teatru. Kulis zajmuje o godzinie 1 po południu w sali miejsce, żuje ziarna melonów, pali tytoń, gawędzi ze swoim sąsiadem także kulisem i poświęca temu co się dzieje na scenie tyle uwagi, ile przeciętny Europejczyk produkcjom orkiestry kawiarnianej.

W chwili, kiedy na scenie pojawia się Mei-Lang-Fang, ukazuje się pan kulisa, służący znika, pan zajmuje jego miejsce i natychmiast zjawia się kelner, albowiem picie herbaty i jedzenie ziarnek melonów jest w chińskim teatrze obowiązkowe. Od godz. 1-ej po południu aż do późnego wieczora przedstawienia w teatrze odbywają się bez przerwy. Gra się jedną sztukę za drugą, a każda trwa przeciętnie od 20 do 40 minut.

Chiński teatr nie zna kurtyny. Wystarczy mu jaskrawo pomalowane tło i dywan na podłodze sceny. Ta dekoracja przedstawia pałac, las, więzienie i t. d., stosownie do wymagania. Zmiany scen zaznaczają się tylko przez to, że aktor odchodzi na lewą i prawą stronę znowu powraca na scenę. Jeżeli akcja wymaga ciemności, to gasi się poprostu lampy.

Zmierzch nocny zapowiada się przez uderzenie w bębny. Burze przez powiewające chorągwie i rzucanie w twarz publiczności skrawków papieru, które mają imitować śnieg. Jeżeli aktor ma przekroczyć próg, to podnosi nogę do góry, jeżeli z akcji wypada, że ma wejść na wzgórze, to wówczas wchodzi na stół albo na krzesło. Gruba upudrowana twarz białym pudrem wskazuje, że aktor ma grać rolę zdradziecką, szlachetny charakter nie używa pudru, ani szminki, a brodę wolno jest tylko nosić odważnemu, dzielnemu bohaterowi. Uczciwy człowiek otrzymuje czerwoną kreskę na twarzy, a niebiańskie istoty, maluje się na złoto.

Kolorowe plamy, tu i tam nie porządnie rozrzucone, zdobią rozbójnika, podczas gdy bóstwa przystrajają się końskiemi ogonami i zapowiada ich nadejście łagodnemi uderzeniami nagongu. Duchy ukazują się w czarnych zasłonach, z wiązką skrawków papieru za prawym uchem, narzeczona, nosi krwawy czerwony welon, choremu zasłania się twarz żółtą szmatką.

Ogromnie zabawnym, jak na nasze pojęcia jest sposób inscenizowania akcji. W pewnej sztuce którą niedawno wystawiono w Pekinie, gość słyszy, że gospodarz ostrzy nóż. Obawiając się czegoś złego, ucieka z sceny — ale pan domu nie ma żadnych złych zamiarów, chce tylko zabić świnię na cześć gościa. Aby widzowi uwidocznić, przelatuje przez scenę aktor na czworakach z głową i plecami przykrytą czarnym suknem. Drugi kolega popędza go kijem. Po skończonym zabiciu świni, aktor, który już nie potrzebuje udawać srogiego czworonoga, odrzuca czarne sukno i odchodzi ze sceny przed drzwi. Kiedy wykonawca jakiejś roli, ma w zamiarze samobójczym wskoczyć do wody, to wykonuje istotnie taki skok, jakby się rzucał do rzeki i najspokojniej opuszcza scenę. Chińczycy uważają tego rodzaju akcje za rzecz zupełnie naturalną, o czem świadczą przepełnione stale teatry w Pekinie, Szanghaju i innych miastach chińskich.

Trzej mężowie wystarczyły sędziemu R. H. Koch, z sądu Pottsville, Pa., by skazać na śmierć w krześle elektrycznym Williama Cavalier, 15 (powyżej) za zamordowanie swojej babki. Podczas słuchania wyroku chłopiec nie pokazał po sobie najmniejszej emocji

Polski Konsul Generalny dr. J. Bartel Weydenthal zwiedził ostatnio kolonję artystyczną w Hollywood i serdecznie podejmowany był przez amerykańskich artystów. Rycina (z lewej ku prawej) przedstawia Konsula i Virginję Valli, występującą w nowym filmie „The Lady Who Lied" i Edwina Carewe, dyrektora

Naród Amerykański Zachwiany

Twierdzenie to profesor uniwersytetu popiera dowodami.

Utrzymuje, że życie bez hamulca prowadzi do obłędu.

Madison, Wis. — „Naród nasz z butelką jałowcówki w ręku zdąża wprost do zakładu dla obłąkanych drogą szału, prowadzącą przez rozwiązłe karczmy przydrożne."

Takie oświadczenie wygłosił znany pedagog uniwersytetu wisconsyńskiego, prof. V. O'Shea, i oświadczenie to poparł faktami.

Biorąc pod uwagę, że profesor O'Shea zdobył sobie uznanie jako jeden z najwybitniejszych psychologów i że całe życie poświęcił naukowej pracy i studjom nad zagadnieniami społecznemi, słowa jego dadzą społeczeństwu wiele do myślenia.

Nazywa dzisiejsze szalone życie miejskie „Jazzofobją".

„Jazzofobja" (powiada prof. O'Shea), wkrótce będzie wyrazem znanym po całym kraju, jako określenie dzisiejszego życia prowadzonego w szybkim tempie. Nazwa ta wytłumaczy pociąg do hałaśliwych zabaw, chęć czytania literatury na tle seksualnem, żądność podniecających widowisk i orgje alkoholiczne, — co wszystko razem prowadzi naród do obłędu".

Na dowód prawdziwości swych wywodów podaje profesor O'Shea matkobójczynię Dorothę Ellington, siedmnastoletnią dziewczynę z San Francisco, cierpiącą na manję jazzu i znajdującą się w domu obłąkanych.

Dalej przytacza on Roberta Nortona, studenta uniwersytetu Northwestern, który niedawno pozbawił się życia w sposób samobójczy, i głośną sprawę Richarda Loeba i Nathana Leopolda, morderców młodego Franksa.

Wszystkich ich uznaje prof. O'Shea za nieuniknione następstwa dzisiejszego szalonego sposobu życia.

W Milwaukee „Jazzofobja" zapełniła oddziały zakładu dla obłąkanych pacjentami w liczbie o 75 procent wyższej niż w roku 1916-ym.

W całym stanie Wisconsin liczba pacjentów w zakładach obłąkanych wzrosła o 60 procent, podczas gdy sprawozdanie z Chicago wykazuje, iż liczba dzie wcząt w szpitalu psychopątycznym powiatu Cook pomnożyła się w sposób zatrważający.

Najszkodliwsze dla młodzieży

„Dzisiejszy nasz sposób życia, powódź książek i pism perjodycznych na tle seksualnem, niebezpieczna, a błędna psychologja zalecająca zaspokajanie namiętności bez hamulca; zgiełk i hałas miejski i pobudzające, niezdrową fantazję przedstawienia teatralne i obrazków migawkowych, — wszystko to wytwarza u dzisiejszej młodzieży pewien rodzaj rozstroju nerwów, graniczącego z obłędem i prowadzącego do obłąkania".

Najwrażliwsze pod tym względem są umysły młodzieży poniżej lat 25-ciu.

„Młodzież nasza postępuje z upodobaniem w sposób, w jaki kilka lat temu nie odważyłaby się postępować. Nadużywanie życia prowadzi do rozstroju nerwów, za czem idzie brak chęci do zwykłego życia i ogólne zobojętnienie, a często samobójstwo lub obłąkanie.

„Nowoczesne pisma perjodyczne (magazyny) pełne najdrobniejszych szczegółów przygód miłosnych wytwarzają silne pożądania, a pożądania te, nie zaspokojone, wytwarzają u młodzieży stan przymusu.

„Psychologja freudowska, cieszą się z uznaniem naszej młodzieży, a zachęcająca do zaspokajania wszelkich pragnień bez nakładania im hamulca, jest jednem z najpoważniejszych niebezpieczeństw.

„Zgiełk i hałas miejski sprowadza napięcie systemu nerwowego, a to jest szkodliwe na równi z burzliwem życiem wielkomiejskiem".

Jedno tylko istnieje lekarstwo na te groźne stosunki, a lekarstwem tem jest według profesora O'Shea:

„Musimy zwolnić."

Ratunek w pomocy całego społeczeństwa.

Ostrzegając społeczeństwo, profesor O'Shea przyznaje, że obecne nasze życie przejawia dążności do jeszcze szybszego tempa, do tempa, które trudno będzie wstrzymać i które będzie stale powiększać liczbę nienormalnych w kraju. Według tego psychologa rodzice sami nie potrafią powstrzymać pędu obecnego życia młodzieży. Do tego potrzeba jest pomocy całego społeczeństwa.

„Dyscyplina domowa, cielesne karanie dzieci i przykładne zachowanie się ojców i matek nie rozwiążą tego problemu. Dlatego, że dzieci nie słuchają rodziców" — mówi profesor O'Shea.

„Ameryka żyła w ostatnich dwudziestu latach szybciej, niż kiedykolwiek przedtem. Naród ten znajduje się w stanie wyższego napięcia, niż którykolwiek inny naród na świecie. I tylko cały narów musi wspólnym wysiłkiem powstrzymać się w pędzie i zwolnić".

Kobiety odporniejsze niż mężczyźni.

Jakkolwiek profesor O'Shea oświadczył, że kobiety posuwają się do ostateczności i rzucają na cztery wiatry tradycje i dobre ułożenie, sprawił niespodziankę powiedzeniem, że są one stalsze emocjonalnie od mężczyzn i posiadają więcej odporności przy przesileniach nerwowych, prawdopodobnie dlatego, że używają mniej tytuniu i alkoholu.

Dokładne wykazy statystyczne, tyczące wpływu „wieku Jazz'u" na wzrost liczby pacjentów w zakładach obłąkanych stanu Wisconsin, nie są jeszcze sporządzone, ale na podstawie rekordów tych instytucji okazuje się, że w ostatnim dziesiątku lat liczba osób dotkniętych chorobami umysłu z mniej niż 5,900 w roku 1915-ym wzrosła do 9.300 w marcu roku 1925-go, czyli podwyższyła się o blisko 60 procent.

JANINA ŁADA WALICKA

W OGRODZIE JEZUICKIM

Owinęła noc Listopadowa swym płaszczem mrocznym Ogród Jezuicki, to serce kwietne śródmieścia stolicy kresowej, kędy na wiosnę przy wtórze pieśni słowiczej szemrały cichą ka skadą szepty zakochanych, a księżyc srebrny odbierał od nich przysięgę miłości.

Stare wyniosłe akacje sypały na ich głowy pachnące puchy kwiatów, jakby wieńce zaślubin.

A w dnie słoneczne rozbrzmiewał ten park szczebiotem ptaków i dzieci.

Pysznym zielonym kobiercem słał się Ogród Jezuicki pod stopy poważnemu Sejmowi, kędy wybrańcy narodu radzili nad sprawami Galicji, niewolniczej prowincji państwa Habsburskiego.

Aż przyszła Noc Listopadowa i w mrocznym jej płaszczu śmierci wylęgło się Wyzwolenie.

— — — — — — — — — — —

Z bezlistnych, obumarłych konarów bezszelestnie sypią się białe płatki zimy, śmiertelnym całunem spowijając skrwawioną ziemię, grobowiec tych, którzy tu polegli.

Park nad nimi ostatnie odmawia pacierze.

— — — — — — — — — — —

Pierwsza noc listopadowa przyniosła drzewom wieść hiobową: wieść hańby niewoli. Zadrżały zgrozą serca drzew, wykołysanych pieśnią narodową i ronić zaczęły żyłliście, rozpłakały się poszumem wichu, gnącego konary. Drzewa żałoby — laurów niema, a róże pomarły....

W zdrętwiałym ogrodzie błąkała się żałobna Nike skrzydlata, nawołując do Czynu, do sławy.

Aż zerwały się nazajutrz bohaterskie dzieci „na ustach mając uśmiech niepojęty, jak sen ich o wolności, jak sen ich o szpadzie".

Poszli....

Wiedzieli, że na śmierć idą, że krwią okupić trzeba zwycięstwo.

Wiedzieli, że nie błyskotliwością patrjotycznych przemówień i tymi różnemi płaczliwymi wywodami kłamanych bohaterstw, w jakie niewola strroiła nieodpowiedzialnych ludzi, odebrać można to, co niedołęstwo straciło.

Wiedzieli, że nie wzywanie pomocy i oglądanie się na obcych, ale czyn natychmiastowy, czyn zbrojny, zapewni triumf sprawiedliwości....

Na śmierć pewną szli z uśmiechem dziecka.

Z uśmiechem dziecka zajęli straconą zda się placówkę w ogrodzie, gdzie zasypywał ich morderczy, krzyżowy ogień kulomiotów z trzech stron ustawionych.

Z uśmiechem wytrwali — lub polegli.

Otoczył park miłośnie swoją opieką dzieci, które wyhołubił i wykołysał, drzewa podały im dłonie w cichem sprzysiężeniu. Przez trzy tygodnie szalała burza w ogrodzie, trzy tygodnie wrzynały się kule ostrą stalą w pnie, rozrywając miąższ i rdzeń, ścinały pociski konary i gałęzie, bez skargi kładnące się u stóp drzew macierzystych. Próżno wróg przeważającą siłą rzucał swe watahy przez ogród; tu każde drzewo brało w opiekę dziecko, walczące o prawa najświętsze, każdy krzak stawał się zasadzką, niby drutem kolczastym, broniącym przystępu do polskich placówek.

A poległym w bohaterskim boju dzieciom, słała Nike skrzydlata łoże, laurami sławy wieńcząc ich skronie — a „onym te wieńce wystarczą za róże".

— — — — — — — — — — —

Zmilkła zawierucha, zaskrzepła krew rdzą brunatną na złotym liści kobiercu.

Odprawiają się dziś w parku Jezuickim, Listopadowe Zadusz ki.

„Których losy dopełnione, niech giną!

„Jeśli-że za zaborem szli,

„Niechże, je ziemia pochłonie!"

Skrzydlata Nike głosi hymn zwycięstwa. Tu w ogrodzie, kędy padło kilkudziesięciu z bohaterskiej młodzi, spełniła się wielka tajemnica dziejowa Polski; skończyło się dziś święcenie Spisku Podchorążych, jako wiecznego polskiego postulatu, jako ognistego znaku zapytania, na który historja wciąż dłużną była odpowiedzi; zdobyły ją dla kresowej stolicy najmłodsi pod chorążowie Lwowa i słoneczny, radosny ranek wstaje w nocy listopadowej, głuchej, bezgwiezdnej i ciemnej.

Okaleczałe, drżące drzewa szumią pieśni o utajonych sokach, co rozprężą się z wiosną do nowego życia. Symje się wciąż bez przerwy śnieg drobny, zacierając ślady bitew i mogił.

Z krwi bohaterów rodzi się posiew nowy, mocny a nieugięty.

Pomarzie róże zakwitną latem purpurą i szkarłatem, jak owe cudne rany dzieci, na wieczną dziejów pamiątkę.

A potem jesienią:

„Rok rocznie wśród róż zwiędłych wieść się opowiada

„O tych, co na śmierć szli, a usta im się śmiały,

„W zmroku, w ciszy, odnowa rodzi się ballada,

„O śnie, co dla Lwowa wydarł pióropusz swój biały...."

Podczas wizyty u John'a C. Coolidge'a, ojca prezydenta w Plymonut, Vt., generalny prokurator Garibaldi Sargent (powyżej) wesoło bawi się z jego wnuczką Mary Pearson, lat 7

Grupa dzieci szkoły niedzielnej w Washingtonie ofiarowuje pani Coolidge sztuczne maki, robione przez inwalidów wojennych i sprzedawane na ich korzyść.

Prokurator Banton bada prawdziwość świadectwa śmierci dzieci z ochronki p. Giesen-Volk,

Podczas rewizji w siegocińcu, utrzymywanym przez p. H. A. Geisen-Volk, która została postawiona pod kaucję 35,000 dolarów, potem, jak jedna z jej wychowanek w tajemniczy sposób zginęła, okazało się, że trzynaście dzieci jest kompletnie wygłodzonych. Pielęgniarka powyższej ochrony twierdzi, że w ciągu ostatniego miesiąca dwanaście dzieci umarło z głodu

PRZEGLĄD PRZED WIECZORNY

IMITACJA SPECJALNEGO WYDANIA 1-GO KWIETNIA „PRZEGLĄDU WIECZORNEGO" JEDNEGO Z NAJLEPSZYCH PISM WARSZAWSKICH, PO KTORE Z PRZYJEMNOŚCIĄ SIĘGAJĄ POWRACAJĄCY DO OJCZYZNY POLACY Z AMERYKI. REDAKCJA MIEŚCI SIĘ PRZY ULICY MARSZAŁKOWSKIEJ, PN. 145. CENA NUMERU 15 GROSZY

WYPADKI

WYRODNA CÓRKA

W ustępie powieści, zamieszkałej przy ul. Złotej nr. 88 literatki M. B. znalazł stróż domu zawiniątko, a w nim podrzuconą matkę tejże. Biedna kobieta opowiada, że jest owocem występnej miłości swej córki.

ROZPRAWA NOŻOWA

Na ulicy Marszałkiewicza Teofil Moskin uderzył nożem przechodzącego człowieka nazwiskiem Stół. Odezwały się naturalnie nożyde i wywiązała się kłótnia. Napastnik ugodzony został w łopatkę, którą niósł pod paltem dla swego synka. Drugi z awanturników ma przebitą klatkę piersiową, z której z ćwierkiem wyfrunęła ptaszyna. Wszystkich trzech ptaszków wypchano.

FATALNY SKOK

Jadący tramwajem 28-letni Hans Melanchton, przybyły z Bydgoszczy do rodziny, podskoczył nagle z radości tak fatalnie, że złamał daną narzeczonej swej obietnicę i kilka pobliskich obojczyków. Karetka pogotowia odwiozła wagon do remizy, niefortunnego zaś familjanta opatrzył lekarz w komentarz.

POLE, 1. III. 5. (Telegram własny.) — Wyprowadzono tu śledztwo. Sprawę można uważać za wyczerpaną.

Fotografja, którą widzicie przedstawia mężczyznę, który przywyłęzał się do Redakcji bez podpisu. Nie wiemy kto on i przyznać musimy, że nas to nie bardzo interesuje. Gdyby który z Czytelników z tego powodu nie mógł zasnąć, postaramy się o zidentyfikowanie fotografji

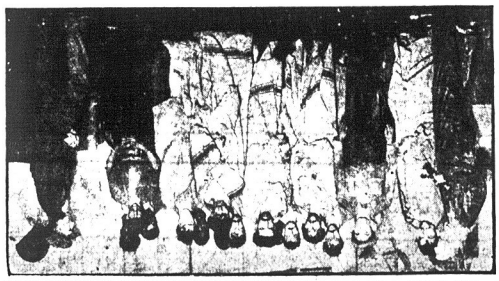

Szajkę nieszczęśliwych bezpaszportowców przyłapano u bram Ameryki. Ofiary gorączki dolarowej nie są Polakami. Rycina przewrócona jest do góry nogami ofiar

Straszny wybuch prochów

Prochy "Tu-Ten-Hamena" wybuchły. — Mnóstwo ofiar złożono na ręce lekarzy.

LUKSOR, 1. XIII. 29. (Tel. 242. 49.) — Wiadomość o wybuchu potwierdza się. Wczoraj i przedwczoraj wogóle od paru lat dawały się słyszeć ciche detonacje. Zdetonowana ludność zebrała się na naradę przyczem uproszono władze angielskie o pomoc. Na miejsce wypadku zjechała komisja śledcza.

KAIR, 1. XIII. 26. (Tel. 232-82.) — Badany Arab pół krwi zeznał że drżeniem i rżeniem, że lubi jeść daktyle, parskać i galopować. Nic więcej nie udało się wydobyć.

ALEKSANDRIA, 1. XIII. 25. (Tel. 272-02.) — Sprawa została wyświetlona. Fakta przemawiają za siebie i za nieobecnych kolegów. Jak zeznał arabski hrabia Bentu — było dwu królów Hamenów. Jeden z nich został nazwany Tu, Ten Hamen, na pamiątkę słów, wypowiedzianych przy odkryciu trupa. Otóż, gdy odkrywca znalazł miejsce rzekł: "Tu ten, Hamen leży." Drugi król egipski nazywał się Tamoj Hamen. Na pamiątkę tego, że opowiedziano odkrywcy, iż Tamoj Hamen jest także.

Najdziwniejsze, iż tu, czyli tu taj nie ma już zwiok króla, jak również i w kierunku nazwanym "tamoj" nieznaleziono prochów. Istnieje podobno gdzieś w jakiejś cichej wiosce przypuszczenie, iż nastąpiła fuzja prochów obu króli i co za tem idzie, a właściwie leci — straszny strzał. wybuch i dym.

BET-HA-TOR. (Tel. 41. 70.) — Dym był tu o trzeciej po południu, ale bardzo niewyraźny i krótko. Donoszono, iż był również huk, ale okazało się, że to był kruk, który poleciał na oazę.

GŁOSY PRASY O WYBUCHU

TIMES, (Is Money), XIII. 6. — Oczywiście, że nie miłe są wybuchy ale za to jak przyjemnie, gdy miną. Robi się jakoś cicho i spokojnie. Patrzymy łagodnie i uśmiechamy się. A gdy przyjdzie wieczór zapalamy w kominku, zapalamy lampę z abażurem, zapalamy cygaro, firanki, dom, ulicę i miasta. Cały kraj płonie. Morze jest jednym huraganem ognia, ziemia się topi, czyni się płynną i lotną. Gazy świetlne napełniają eter i powstają nowe światy i planety.

MATIN, Paris, XII, Trocadero. — Wstrząśnięci jesteśmy do głębi tą niesprawdzoną wiadomością. Nie mamy odwagi sprawdzić. Lepiej jest tak żyć w niepewności. Charakter naszego pisma stał się nerwowy i nieczytelny. Nie możemy odczytać własnego numeru południowego. Słychać ciągle jakieś kroki i szurania na schodach frontowych.

LONDYN, XII. 1. 9. — Król ryknął strasznie, gdy się dowiedział o wszystkiem. Całą noc beczał.

BERLIN, 262. XVI. 5. — Okazuje się, iż śledztwo angielskie zostało wyprowadzone w pole.

?

CZYJE DZIECKO?

Do Komisarjatu XVI P. P. zgłosiła się niejaka Odessa Każdoranc z dzieckiem i oświadczyła, że nie wie, czyje to dziecko jest. Wzięta w ogień krzyżowych zapytań, przyznała się wreszcie, że dziecko należy do jej siostry. Złośliwą ciocię zamknięto w areszcie. Dziecko mówi, że ciocia lepsza, niż mama.

DEPESZE KONDOLENCYJNE Z POWODU WYBUCHU

Ambasador angielski w Łapach otrzymał list wyrażający ubolewanie od jednego pana z ludności. List ten przytaczamy z trudem i mozołem, bo jest ciężki i wcale nie okrągły, więc nie chce się toczyć.

"Panie Angliczanin — powiem. że nie jest ładnie takie rzeczy robić. Bo to takie jakieś dziwne, żeby wysadzać nieżyjącego. Ja sam czasem dziecko wysadzę jak ma potrzebę, ale też nie lubię. A jak się już nawet wysadza to poco zaraz taki huk. Pod listem podpisany jest własną ręką: „Zeppelin".

OAZA. (Tel. 114-02.) — Jest tu dużo dymu, stolików, tłok, dosyć drogo, na górze dancing.

LUKSOR, 1. XIII. 29. (Tel. 35-18.) — Ofiary wybuchu mówią po cichu. Dwu mężczyzn i jedno dziecko przeszło na szept.

Arabowie zebrani w stajni piekarza grożą zemstą. Wybuch tłumaczą oni sobie jako obelgę. Podróżny angielski, który chciał ich uspokoić, usłyszał groźną odpowiedź. Stary siłacz arabski powiedział mu tak: "Co to znaczy? To znaczy, że wy — buch! a my trach! Przyczem wybił Anglikowi zęby.

NIEZWYKŁE POŚWIĘCENIE

W Boudigan, (Francja Środkowa), mieszka od wielu lat starszy już doktór Clervon, który na wojnie stracił ręce, nogi, głos, wzrok, słuch, zęby i zmysły. Nie przeszkadzało mu to jednak w praktyce. Przeciwnie ludność miejscowa chętnie wzywała ukochanego doktora, chcąc w ten sposób okazać mu swą sympatję.

Pewnego dnia, kiedy doktór Clervon szedł spokojnie do chorego, zagrodził mu drogę jakiś młodzieniec w sportowem ubraniu, żądając, aby doktór wrócił do domu. Lekarz nie zgodził się na to. Wywiązała się bójka, której przypatrywały się tłumy mieszkańców. Utworzyły się odrazu dwa obozy: jedni byli po stronie młodzieńca, zachęcając go do bicia doktora, inni rzucali sympatyczne spojrzenia na biednego kalekę, który walczył jak lew. Ale i sportowiec bił się dzielnie. W pewnej chwili wyjął on z kieszeni rewolwer i zaczął strzelać do doktora. Kiedy wystrzelał wszystkie kule, obrzucił zdziwionego lekarza granatami ręcznemi, które mu podawali usłużni stronnicy z tłumu. Ale i to nie pomogło. Wtedy kilku chłopców pobiegło do pobliskiego pułku ciężkiej artylerji i przytaszczyło ogromną armatę, z której sportowiec nasz zaczął strzelać do swego przeciwnika. Wszystko daremnie! Rozwścieczony sportowiec krzyknął: "Panie doktorze! Jeżeli pan po tem wszystkiem nie wróci do domu, to uduszę pana!" Ale doktór nie słyszał. Wtedy napastnik zaczął dusić biedaka. Lecz i tym sposobem nie mógł mu dać rady. Wrzucił go więc do wody — oczywiście także bezskutecznie. Widząc wreszcie, że mu nie podoła, puścił zdziwionego doktora, który pospieszył natychmiast do chorego. Zapytany o przyczynę swego postępowania, sportowiec odrzekł, iż był to zakład.

Policja zakład zamknęła, a właściciela jego pociągnęła lekko do odpowiedzialności.

EXTRA!

ZAMACHY SAMOBÓJCZE

Nigdzie nie meldowany 32-letni uczeń klasy piątej szkoły przemysłowej braci Kapuściak, Czesio Kitajcew, po otrzymaniu złej cenzury napił się ze strachu przed żoną i dziećmi niewiadomego płynu. Przybyły lekarz pogotowia po przepłukaniu desperatowi żołądka pozostawił go na drugi rok w tej samej klasie, i oświadczył, że zdrowiu jego (doktora) nic tymczasem nie grozi. Samby się także napił, tylko że pieniędzy szkoda.

— Wszędzie meldowana 40-letnia barczysta Barbara Oberman poklóciła się z sąsiadką i napiła się esencji herbacianej, dodając gorącej wody i cukru. Przybyły lekarz pogotowia stwierdził lekkie targnięcie się na życie i po przepłukaniu szklanki, pozostawił denatkę w stanie nie budzącym zaufania. Przyczyna rozpaczliwego kroku — nuda.

O Czem Mówią?

O pieniądzach, jedzeniu, teatrze, książkach, Niemcach, lampach, rodzinie, stolikach, wyjazdach, bagażach. O kolegach, salopach, perfumach, Indjach, mańkutach, przeprowadzkach, ryżu, muzeach, Francji, taksometrach. O Witosie, menażkach, żygu baranin, psychometrji, fularach, potyczkach, jabłkach, hamiotkach, arkebuzach, komikach, leguminach. O szeleście, frekwencji, cyganach, bekasach, możliwościach, blokadach, finansach, barykach. O biletach, tunelach, werandach, kimonach, łyżwach, marmoladzie, patyku, kobietach. O Asyrji, sądzie, migdale, zapachu, drukarni, tańcu, gołoledzi. O kubizmie, nugacie, aplikacji, froudyzmie, serze, paniałyku, bohaterstwie, cyklobromie, słkawce, biologji. O wątpliwości, gołębniku, strukturze, melodji, zegarku, banku, dolinie, pasażu, melonie. O przychówku, tarapatach, Falenicy, lekarzu, nosaciznie, eutropji, zagadce, worku, pneumatykach, perypetjach, walizie, cygarach. O kawie, kotle, samuraju, apologji, zaczynie, Wokulskim, cynadrach, podłodze. O gumie, oddechu, falistości, magji, lizusie, palcu, Marsie, Felku, harmidrze. O dominach, wikarych, perkusjach, dahomejach, wolcie pikniku, krystalizacji, przenośni, Berlinie, wakacjach, łodydze, dachu, ideale, śrubie, ziarenku, pesymiźmie, Chamberlainie, gitarze. O Żydach, markizetach, pustce, florenach, oktaedrach, chinozolu, niciach, plewie, grafice, korniszonach. O syku, maku, boku, leku, łyku, huku. O garści, astrolabji, Rabindranacie, zuchwałości, Pradze, górze, mennicy, charakterze. O zimnie, warcie, pinakotece, iskrach, ogóle, hermafrodycie. O kąskadzie, guziku, gamie, zakonach, szybach, lustrze, banitach.

Trudno tak odrazu wyliczyć o czem mówią. O wszystkiem. Oto jedyna odpowiedź. Zależy tylko kto, kiedy i z kim.

My mówimy tylko o zmierzchu... Nie przez cały dzień.

Do sprzedania

PODRĘCZNIKI

czyli pośledniejszy gatunek ręczników. — W hierarchji przedmiotów znajdują się one pod ręcznikami, ale mogą je nieźle zastąpić. Wiadomość Próżna 1. Fatyga również

KRONIKA

KRADZIEŻE

Częściowo meldowana 84-letnia Aurelia Muellerower, zamieszkała przy ul. Nowotnej nr. 9, zakradła się podczas swej nieobecności w domu do własnego mieszkania i skradła cztery tuziny maszyn do szycia oraz pęk sznurów do bielizny. Poszkodowana oblicza straty na parę tysięcy lat; bo kiedyż ona, faktycznie dorobi się znowu tylu maszyn i sznurków?

— Przechadzającemu się w Ogrodzie Saskim pięcioletniemu Wolfowi Rypszteinowi skradziono podczas snu setki tysięcy złotych. Poszkodowany oblicza straty ze strutem obliczem. Porządki! mówi.

— Przybyłemu z prowincji kupcowi korzennemu, Janowi Uchwaciewiczowi wyciągnięto w tramwaju z kieszeni za pomocą podkopu tabun koni. W albumie przestępców poszkodowany poznał jednego z nich. Jest to oddawna poszukiwany przez policję ogier.

— Jadący pociągiem z Brześcia do Kalisza 42-letni Kalman Zylbergold zaczął z nudów wyciągać podróżnym pieniądze z kieszeni, sznurowadła z obuwia, gumę z szelek, watę z pod podszewek i kufry z wagonu bagażowego. Sprytnego złodziejaszka osadzono pod kluczem. A nad kluczem — pustka! To jest sprawiedliwość?

— Człowiek nieznanego nazwiska zamieszkały w Warszawie od kilku lat skradł skład szmat, zjadł, padł i znikł.

Dział Kobiecy

Z BUDUARU PIĘKNEJ KOBIETY

Latem modny będzie gniady kolor. Kary i meręgowaty wyszły z użycia. Piękna pani zawczasu już powinna zawiesić sobie dzwonek na szyi i wprawić się w bieganie po łące. Jedzenie trawy na stojąco nie jest wcale takie trudne, trzeba się tylko wprawić. A że trzeba — to już trudno! Pani Moda ma swoje kapryski, którym piękna pani musi ulegać. Skubiąc trawkę, nie należy stawać na czworakach, lecz oprzeć się rękoma i nogami o pastwisko i schylić głowę jaknajniżej, wtedy piękna pani dosięgnie ząbkami świeżej paszy. Wydobycie z gardziołka przeciągłego ponurego poryku też nie jest tak uciążliwe, jakby się to wydawać mogło. Piękna pani powinna tylko ćwiczyć się nieustannie. Ach i niechże uroczej kapryśnicy nie przerażają rogi! I do tego można się przyzwyczaić. Małe wstążeczki z crepe de soie georgette zawiązane filuternie i swobodnie zwisające na oczy dodadzą pięknej pani dużo uroku. Ale na miłość boską nie trzeba rogów łączyć temi wstążeczkami. lecz każdy z nich traktować indywidualnie! Maleńkie parasoleczki z plisowanego rypsu, przytwierdzone do grzbietu dżetową klamerką, uchronią piękną panią od słońca i piegów. Pani Moda o wszystkiem pamięta. O powrocie z pastwiska i o dalszych rozrywkach — innym razem.

ODDAM NA WYCHOWANIE

żonę i troje dzieci. Dzieci mają już nowe dzieci czyli tak zwane wnuki. Żona ma liczną rodzinę. Wszystkich razem oddam za wielkiem wynagrodzeniem. Za darmo można obejrzeć tylko najmłodsze bobo. Oferty sub „Wspaniała promienna przyszłość"

HUGH WALWPOLE.

TAJEMNICZY BRUD

POWIEŚĆ O REWOLUCJI ROSYJSKIEJ

Wiera wpadła do pokoju. Oczy miała zawiązane białą chustką więzienną, na sobie kaftanik bezpieczeństwa, koloru "mignon" i mały czerkieski scyzoryk w ustach a właściwie w zębach. Kiedy zobaczyła Lorance'a zdarła szybkim ruchem krępującą jej oczy i uniemożliwiającą patrzenie zasłonę. Była teraz naga. Ale tylko przez chwilę w tym samym bowiem momencie przykryły ją najdokładniej lubieżne mocne i chciwe spojrzenia mężczyzn. Pierwszy patrzał na nią Nikita. Był to wysoki i krępy osposaty na ciele siłacz, o twarzy gładkiej i wymuskanej. Długa i wąska bródka koloru bordo zamykała wdzięcznym łukiem jego czystą na ten raz szyję. Ubrany był w czarny płaszcz i białe tenisowe okulary.

— Oto i p[illegible] rzekł spokojnie, poczem wyjął nóż i próbując ostrości przeciął drut telegraficzny.

Za Nikitą w głębi kanapy rozparty na poduszkach i okryty czerwoną watowaną kołdrą leżał Andrzej Stefanowicz przy nim na małym stoliku nocnym leżał granat, grenadina i butelka z napisem "Nadzieja." Podłoga wokół kanapy wysłana była pustemi flaszkami od piwa i wody kolońskiej. Otruł się przed chwilą — tak można było wywnioskować, będąc głupcem i nie mając dobrego treningu Andrzeja. W istocie Stefanowicz zgromadził te drobnostki tylko za poradą brata zakonnego, który namówił go do symulacji. Z tym zakonnikiem poznali się w barze "Czerwony Pilot" na brzegu Morza Ochotniczego. Zakonnik zabrał go ze sobą do Szanghaju i tam w podziemiach świątyni hinduskiej boga Trok wtajemniczył go w potęgę symulacji. Stefanowicz patrzał na Wierę jak patrzy ajent zbożowy na kurs zboża w Liverpoolu'u, Nie wiedział, czy podskoczy czy opadnie. Wiera jakby przeczuwając jego statystyczne zainteresowanie uniosła się lekko w powietrzu i przysiadła na krawędzi szafki nocnej. Poczuła na sobie trzech, obcy wzrok. Na oknie siedział młody człowiek żydowskiego pochodzenia. Gdy tylko Wiera weszła do pokoju wstał i pochodził sobie po żydowsku. Udawał, że nie widzi wieczoru. Zachowywał się tak jakby za oknami było gorące południe i słońce prażące na plaży w Nickteroy. Miał na sobie skórę baranią i całą organizację sądownictwa. Zmęczonym głosem spytał:

— Dlaczego pani nie przyszła wcześniej? — był Józio i Bolek, czekaliśmy do dziesiątej a potem poszliśmy do Bristolu.

Wiera spojrzała w górę — wiedziała dobrze co tam zobaczy. Sufitu oczywiście nie było. Od podobnych do sufitu i podłogi drobnostek odzwyczaiła się już dawno. Nad niemi w górze siedziała gromadka młodych elegancko ubranych mężczyzn i kobiet. Przyglądali się z ciekawością temu co rozgrywało się na dole w ciemnym i głębokim podobnym do studni pokoju. Wiera poznała między innemi John'a Barymoore i słynną Annę Tschlack, kobietę o najdłuższych włosach.

— Niech sobie będą jak chcą długie — pomyślała, ale moja podróż jest dłuższą.

— Dlaczego pani nie przyszła wcześniej? powtórzył Nikita, milczący siłacz.

— Ach to bardzo proste — odpowiedziała Wiera — musiałam rozwiązać zadanie o dwu cyklistach, którzy z niejednakową szybkością krążyli wokół basenów. Przyczem basen. "A" wypełniał się całkowicie wodą przy każdym okrążeniu cykliisty "B."

— Dosyć — wiemy wszystko odezwał się Andrzej. Cykliści byli tu przed chwilą i skarżyli się, że pani ich używa jako niewiadomego. Są oni dobrze zakonserwowani i mogą się przydać przy przeprowadzce generała Mazywyna.

— Nic nie rozumiem — zaprotestował z góry aktor Barymoore.

— Pan nie jest od tego aby rozumieć — uśmiechnęła się Wiera — mówimy po rosyjsku a pan nie zna języków słowiańskich.

— Znam i pogardzam! — krzyknął Barymoore. Młody Izraelita zadzwonił małym srebrnym dzwoneczkiem przymocowanym do szyi.

— Proszę o ciszę! — Aktorzy kinematograficzni nie mają prawa mówić. Panowie tam na górze powinni się tylko ruszać.

— Czekaj zbiję ci pysk! — ryknął Barymoore.

Wiera z niezawodnym taktem i wytwornością zakryła się wachlarzem przed wbiegającym do okratowanego pokoju promieniem księżyca. W pokoju uczyniło się cicho. Nagle wszyscy zrozumieli ważkość tej chwili. Miał się tu odbyć sąd. Sędziami byli mężczyźni — ale była jeszcze publiczność — nie ta patrząca na pokój jak na tessarjum z janczarkami — publicznością były gwiazdy, łuk księżyca, ćmy nocne i zapach wody sączący się wolgot.

(Ciąg dalszy na str. 17-ej)

STRONA Nowy Świat THE POLISH MORNING WORLD HUMORU

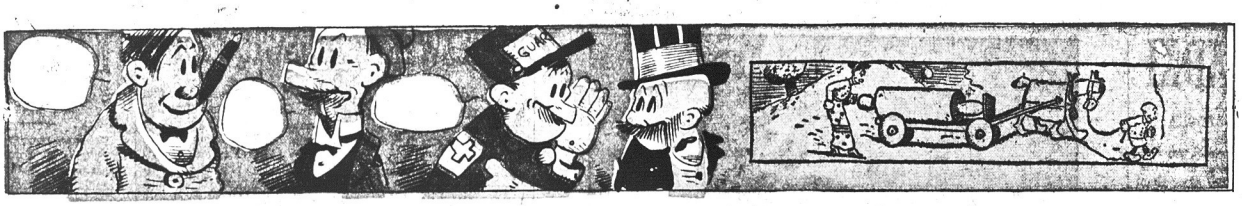

MUTT I JEFF — Gość w domu --- — BUD FISHER

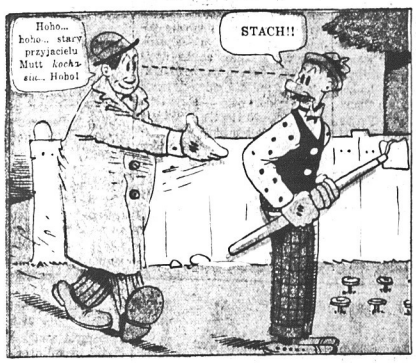

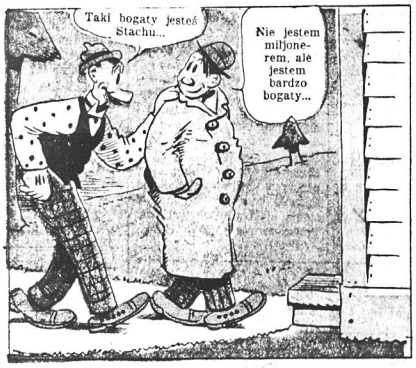

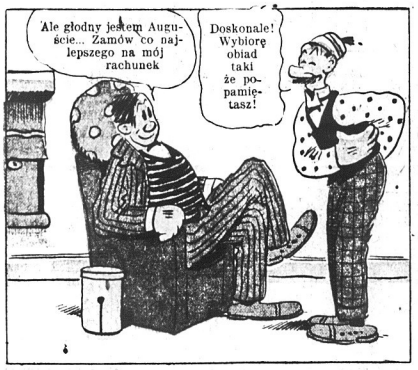

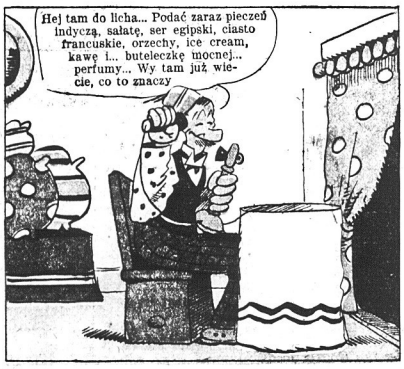

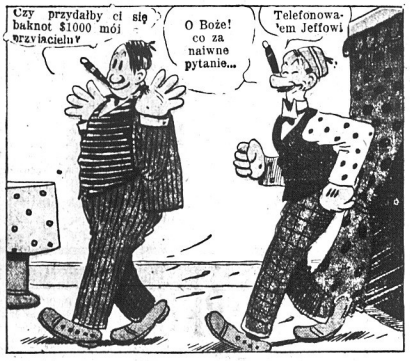

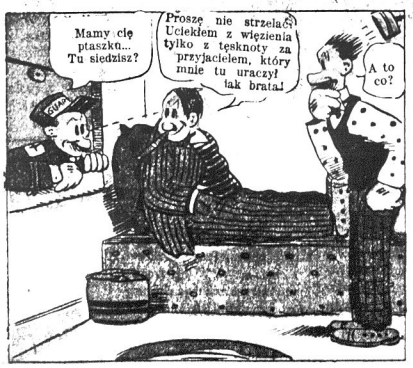

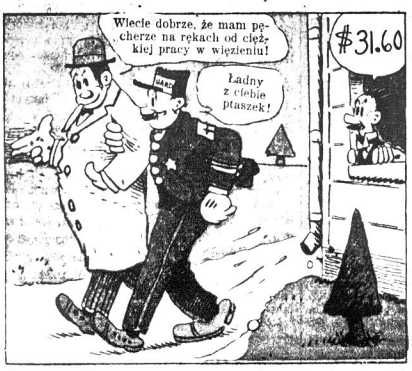

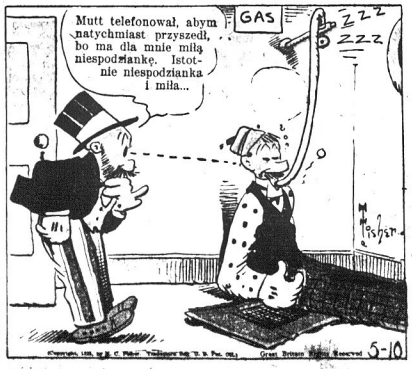

Copyright, 1925, by H. C. Fisher. Trademark Reg. U. S. Pat. Off. Great Britain Rights Reserved

5-10